

4,10
ZŁ
W TYM
8% VAT



Piątek 2 sierpnia 2019
magazyn

REKLAMA 009234439

EURO JACKPOT
KUMULACJA
205 000 000 ZŁ
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

DZIENNIK ZACHODNI



Dziś otwierają u nas nowych 30 kilometrów autostrady. Zobacz, gdzie, jak i po co. Mapa. Str. 5

Przełom lipca i sierpnia nigdy nie należał do spokojnych. Dziś cztery strony dowodów na to.
Str. 12-15

SZALENIEC CELOWO PSUJE WINDY... *Co to było za lato!*

Ceny warzyw i owoców

KATOWICE 4. V

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – Komisja Cen w Katowicach ustala maksymalne ceny detaliczne warzyw obowiązujące dnia 5. VIII. 1969 r. w sieci handlowej i w sklepach spożywczych.

Dzień Górnika Radzieckiego

Bogaty program dorocznych obchodów w naszym kraju

(kof) KATOWICE, 23. VIII. Ostatnia niedziela sierpnia jest każdego roku obchodzona w Związku Radzieckim, jako święto Górnika. W tym roku przypada ono na 31 sierpnia. Do decyzji już należy, że Dzień Radzieckiego Górnika obchodzi się również w Polsce. Imprezy związane zaczęły się 15 września.

Niezwykły poród w Bytomiu

Urodziły się czworaczki

(A) BYTOM (Inf. wł.). W I Katedrze i Klinice Ginekologii i Położnictwa Śl.A.M. przy ul. Bato-rego miał miejsce niecodzienny poród. Po raz pierwszy od wielu lat w naszym regionie i w kraju przyszły na świat czworaczki. Szczęśliwymi rodzicami są państwo Galeccy mieszkający w Złoty-wierciu. Młoda matka urodziła czwóreczkę. Pierwsza ujrzała światło dzienne waga 1900 gramów przy wzroście 47 cm, dziewczynka. Potem kolejno urodziło się dwóch chłop-ców o wadze 2150, 1950 i wzroście 52 i 48 cm. Czwartym dzieckiem również okazała się zdrowa 1650-gramowa, najcięższa, bo 43-cen-tymetrowa. To była dziewczynka.

Szmery Rakowa

Piwko i ... rozróbka

CZĘSTOCHOWA (czar). Nie ma szczęścia największa dzielnica robotnicza Częstochowy – 50-tysięczny hutniczy Raków do gastronomii. W pijalni piwa przy „Szarotce” – ter chmielny napój leje się stru-mieniami. Długowłosi piwosze po wypiciu większej ilości „ty-skiego”, zaprawionego „czystą” przeważnie biorą się za głowy.

Wzrasta tempo robót

(mjb) CHORZÓW, 4.VII. Już tylko dni dzieła nas od twarcia chorzowskiej estakady. Wzrasta więc z dnia na dzień

czątku związanych z tą inwestycją. Należą do nich: elektryk „Elektro-montażu” nr 1 w Katowicach, Ewald Wagner, elektromonterzy z WPK: Zygmunt Pobiega i Jan Przelacz.

Proste pytania przed wyborami

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Mamy już zatem jedynki na listach PiS-u i Platformy. Wybory najpewniej w połowie października, choć możliwe są także terminy listopadowe. Kampania oficjalnie nie ruszyła - w świetle prawa nie można jej jeszcze prowadzić - ale nieoficjalnie już trwa. Politycy - kandydaci częściej niż zwykle odnoszą się do śląskich spraw, a wielkie imprezy propagandowe w przygotowaniu.

Będzie więc - przypomnijmy - w Katowicach pojedynki Mateusz Morawiecki - Borys Budka, w Gliwicach Bożena Borys-Szopa - Marta Golbik, w Bielsku-Białej Stanisław Szwed - Mirosława Nykiel, w Sosnowcu Ewa Malik - Wojciech Saługa, w Częstochowie Szymon Girzyński - Izabela Leszczyna, a w Rybniku Bolesław Piecha - Marek Krzakała. Niedługo dołączą do tych graczy także kandydaci lewicy, która tym razem wspólnie (SLD - Razem i Wiosna Biedronia) zamierza powalczyć o mandaty.

Polityka zmieniała się tak bardzo, że obietnice i deklaracje wyborcze nie mają właściwie żadnego znaczenia, kłamać można w żywe oczy, później wszystko odwołać. Politycy doskonale wiedzą, że fakty nie są istotne, znaczenie mają raczej emocje. Zarządzanie nimi jest zatem dzisiaj najważniejszą kompetencją ludzi polityki i politycznego marketingu.

Niezależnie od tego nowego modelu uprawiania polityki - na który my, jako wyborcy, godzimy się przecież, a w swej masie wręcz go lubimy, dając się ponieść emocjom, mira-

żom, propagandzie sukcesu - warto stworzyć absolutnie podstawowy katalog spraw, o które warto pytać kandydatów na parlamentarzystów. Hołduję bowiem wielce staroświeckiej szkole, że parlamentarzystów, co prawda, nie wiąże instrukcja wyborców (art. 104 Konstytucji), ale z szacunku dla swoich wyborców powinni mieć wciąż na uwadze interes regionu, w którym zostali wybrani.

1. Węgiel, górnictwo przyszłość tej branży.

Posel ze Śląska nie może nie mieć zdania na temat górnictwa. Z powodów ekologicznych, cywilizacyjnych, gospodarczych. Śląsk nie może być dalej degradowany przez górnictwo. Ludzie oczekują bezpiecznych miejsc pracy, a niekoniecznie fedrowania w imię tradycji i „potrzeb energetycznych kraju”. Z drugiej strony - w krótkim terminie trzeba mieć na uwadze śląską gospodarkę w jakimś stopniu zależną od tej branży. Lecz najważniejsza jest jedna perspektywa - ekologiczna. Tu ważny podpunkt: smog i niska emisja.

2. Język śląski.

Jak wiadomo, to kategoria polityczna, a nie lingwistyczna. Chodzi więc o to, by udało się wpisać język śląski w ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych, i w ten sposób dostawać z budżetu kilkadziesiąt milionów na ochronę naszego dziedzictwa - na wzór kaszubskiego, który w ustawie jest. Pięć razy polski Sejm nie zgodził się już na taki ruch. Lecz starać się warto i należy. To kwestia szacunku dla śląskiej odrębności kulturowej.

3. Metropolia śląsko-zagłębiowska.

Nasi parlamentarzyści muszą umieć odpowiedzieć na pytanie o przyszłość GZM. Przypomnijmy, że ostatecznie metropolia powstała w cza-

sach rządu Prawa i Sprawiedliwości, lecz dziś PiS powszechnie krytykuje kształt tej organizacji, jej wydatki i jej władze (szef metropolii nie jest z PiS-u). Czy ustawa o metropolii zostanie zmieniona? Przychody, jakie ma z podatków, uszczuplone? To jednocześnie kwestia podejścia do samorządów - tak ważnych szczególnie dla naszego województwa - w ogóle. To kwestia odpowiedzi na pytanie: czy samodzielnosc samorządów nie będzie znikać, a ich przychody maleć?

4. Kolej regionalna i darmowa autostrada.

Pod tym nieco za szero-kim hasłem - darmowa autostrada - kryje się odpowiedź na proste pytanie: czy autostrada A1 wokół Częstochowy oraz odcinek tej samej drogi łączący metropolię z całą ziemią rybnicką będzie dla mieszkańców darmowy lub tańszy? To droga, która już dziś (na wzór A4 i DTŚ) stanowi drugą oś komunikacyjną, spajającą cały region. Dzięki temu mieszkańcy są mobilni, aglomeracja ma szansę na rozwój, a dobrych terenów inwestycyjnych jest więcej. Kolej Metropolitalna natomiast to pytanie o stabilność finansowania. Nasz kandydat może co prawda mówić o walce na najbliższych pięć lat zaledwie, lecz i to jest istotne. Przypomnijmy, że Kolej Metropolitalna to pomysł na najbliższych 20 lat (realizacja kolejnych jej etapów), który ma kosztować aż 16 miliardów złotych. To niezbędne dla rozwoju regionu przedsięwzięcie może się udać tylko dzięki przychylności wszystkich sił politycznych i powszechnej zgodzie na to, że budżet państwa musi dawać tu gwarancje finansowe.

Zapraszam do dyskusji. O co jeszcze będziemy pytać kandydatów?

Pogoda

Weekendowa pogoda w Beskidach trochę będzie w kratkę

Kończy się Tydzień Kultury Beskidzkiej, a wiadomo, że kiedy odbywa się TKB, to w Beskidach musi popadać. Tak było w ostatnich dniach, tak też będzie w weekend. Będzie ciepło, ale piątek zapowiada się deszczowo, sobota - deszczowo-burzowo, i tylko niedziela bez opadów - właśnie na finał TKB. (JAK)

Powietrze

Będzie dobrze

Dziś jakość powietrza na obszarze woj. śląskiego, ze względu na poziom ozonu, będzie dobra, a pyłów - bardzo dobra. Warunki sprzyjające do wszelkich aktywności na wolnym powietrzu, bez ograniczeń.

Piątek

25°C
15°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
zach., 9 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Sobota

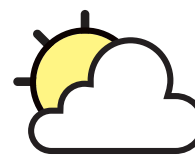
22°C
15°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
wsch., 15 km/h
Uwaga
duże opady deszczu

Niedziela

23°C
14°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
pln.-zach., 19 km/h
Uwaga
poprawa pogody

Mniej wydziałów na Uniwersytecie Śląskim

Nauka

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Revolucja. Od 1 października 2019 roku duże zmiany w organizacji Uniwersytetu Śląskiego.

W nowym roku akademickim na Uniwersytecie Śląskim zostanie osiem z dwunastu wydziałów. Będą teraz: Wydział Humanistyczny, Wydział Nauk Przyrodniczych, Wydział Nauk Społecznych, Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych, Wydział Prawa i Administracji, Wydział Sztuki

i Nauk o Edukacji - filia w Cieszynie, Wydział Teologiczny oraz Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego.

Znikają z UŚ takie nazwy, jak: „Wydział Filologiczny”, „Wydział Nauk o Ziemi”, „Wydział Pedagogiki i Psychologii”, „Wydział Radia i Telewizji”.

Pojawi się natomiast Wydział Humanistyczny, w którym kształcić się będą filolodzy, a dołączą (z WNS-u) także filozofia i historia. Nowy Wydział Nauk Społecznych to teraz razem: politologia i dziennikarstwo, socjologia, obecny jeszcze Wydział

łowy Zespół Dydaktyczny Nauk Ekonomicznych, a dołączą pedagogika i psychologia. Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych powstaje z połączenia: Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Informatyki i Nauki o Materiałach. Nowy jest też Wydział Nauk Przyrodniczych - powstanie z połączenia Biologii i Ochrony Środowiska oraz Nauk o Ziemi.

W Cieszynie zamiast dwóch wydziałów będzie jeden: Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji, który utworzą wydziały: Artystyczny oraz Etnologii i Nauk o Edukacji. ©

Oddział zamknięty. Dyrektor szuka ordynatora

Chorzów

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

Co dalej z oddziałem dziecięcej hematologii w Chorzowie, który od jutra zawiesza działalność na 3 miesiące? Wszyscy pacjenci mają zapewnione leczenie. Trwa poszukiwanie ordynatora.

O konieczności zawieszenia działalności oddziału z powodu braku specjalistów informowaliśmy miesiąc temu. Wczoraj Jerzy Szafranowicz, dyrektor Zespołu Szpitali Miejskich w Chorzowie, poinformował o podejmowanych przez szpital krokach, by oddział jak najszybciej wznowił działalność. Najważniejsze było oczywiście zapewnienie małym pacjentom konty-



Hematologia zawieszona

nuacji leczenia. - 21 chorych zostaje w Chorzowie. Będą leczeni w naszej poradni hematologicznej, która normalnie funkcjonuje - podkreśla Szafranowicz. - Dla pozostałych znaleźliśmy miejsca głównie w śląskich szpitalach. Dziewięćcio-

dzieci, które wymagają stałego leczenia szpitalnego, trafi do placówek w Zabrze (4 osoby), Katowicach-Ligocie (3 osoby) oraz w Krakowie (2 osoby). Aktualnie trwa intensywne poszukiwanie ordynatora i zastępcy ordynatora. - Korzystaliśmy z możliwości ogłoszeń w prasie ogólnopolskiej: specjalistycznej, onkologicznej. Prowadzimy spotkania z lekarzami, zachęcamy, pokazujemy bazę lekarską i diagnostyczną. Oczywiście prowadzimy też negocjacje finansowe - podkreśla dyrektor.

W czasie zawieszenia oddziału wszyscy jego pracownicy zostali przeniesieni do pracy na inne oddziały szpitala w Chorzowie. ©



**W sobotę
Magazyn
Rodzinny oraz
dodatek Ślubne
inspiracje,
a w nim
najnowsze
trendy mody
ślubnej i miejsca
na wesele**

Pani
Agnieszce Lenartowicz-Łysik,
Doradcy Prezydenta RP
oraz jej rodzinie

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty



składa

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda

PIERWSZA RATA GRATIS !!!

W TYM ROKU NIE PŁACISZ !

20 RAT RRSO 0%

ROZŁOŻ ZAKUPY NA 20 RAT 0%, PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁACIMY ZA CIEBIE A NASTĘPNĄ LUB RESZTĘ CENY MOŻESZ ZAPŁACIĆ DOPIERO W STYCZNIU 2020 r.

HDR10 SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
1599.1499
74.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLASA A+

LG TELEWIZOR 43LM6300

HDR 10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
2799.2499
124.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55NU7102

HDR 10+ SMART TV
4xHDMI • 2xUSB TRYB AMBIENT
4299.3999
199.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR QLED QE55Q67RAT

AMD Ryzen 5 2500U
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 256 GB
Windows 10
1999.99.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

Lenovo LAPTOP 15,6" IDEAPAD 330

AMD RADEON 530 4GB
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 256GB
INTEL CORE I5
Windows 10
2599.129.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

LAPTOP 15,6" 5570-7585

GEFORCE GTX 1050 4GB
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 256GB
INTEL CORE I5
Windows 10
3199.159.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

LAPTOP 15,6" 3579-7581

PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 128 GB
INTEL CORE I5
3599.179.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

MacBook Air LAPTOP 13,3" MACBOOK AIR

4K/UHD GPS
WODOSZCZELNY DO 30M
16 mln PIKSELI
1599.1399
69.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł

APARAT CYFROWY COOLPIX W300

W ZESTAWIE PLEKAK GRATIS

6.21"
PRZEDMI APARAT 32 MPx
BATERIA 3400 mAh
POTĘŻNY APARAT
999.49.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

HONOR 20 LITE

6.2"
APARAT 48 MPx
2 TRYBEM Night Vision
APARAT 22 MPx
DO SELFIE
Ekran 6,3" Full HD+
1299.64.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

MOTOROLA ONE VISION

PAMIĘĆ 32 GB
2099.104.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

iPhone 7

PAMIĘĆ 64 GB
2799.139.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

iPhone 8

6.47"
PAMIĘĆ 128 GB
EKSKLUZYWNY WYGLĄD
APARAT 48 MPx
3199.159.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

HUAWEI P30 PRO

BLUETOOTH
GPS
NFC
APARAT 48 MPx
1119.55.95
TERAZ PŁACISZ 0 zł

SAMSUNG SMARTWATCH GALAXY WATCH 46

ZEGAREK Z FUNKCJAMI SMARTWATCH
POMIAR TĘTNA
GPS
1749.87.45
TERAZ PŁACISZ 0 zł

GARMIN SMARTWATCH FENIX 5

PREDKOŚĆ DO 25 km/h
ZASIĘG DO 30 km
1749.87.45
TERAZ PŁACISZ 0 zł

HULAJNOGA ELEKT. MIŁA 365

203cm WYSOKOŚCI
NO FROST
FUNKCJA Smart Diagnosis
KOMORA ŚWIEŻOŚCI FRESH CONVERTER
KOMPRESOR LINIOWY
SYSTEM Multi Airflow
2699.134.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
LG ŁODÓWKA GBB72MCFN

185 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
DIGITAL INVERTER
SZUFLADA COOL SELECT ZONE
1899.94.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SAMSUNG ŁODÓWKA RB31FERNCSA

DOTYKOWY PANEL
13 BODZAJÓW NAPYŃCZ
AUTOMATYCZNE SPRAWDZANIE MIEJSKA
2990.149.50 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
Saeco EKSPRES CIŚNIENIOWY SM57210

FUNKCJA MOJA KAWA
FUNKCJA ONE TOUCH
AUTOMATYCZNE SPRAWDZANIE MIEJSKA
3390.169.50 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SIEMENS EKSPRES CIŚNIENIOWY TE655203

WYDAJNOŚĆ 3,4 KW
STEROWANIE PILOTEM
WYSWIETLACZ LED
2999.2799.139.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
Electrolux KLIMATYZATOR EXP34U338HW

WYDAJNOŚĆ 3,2 KW
STEROWANIE PILOTEM
APLIKACJA MOBILNA
1899.1699.84.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLIMATYZATOR PACW11C02DGM

6799.339.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
ROBOT ODKURZACZ ROOMBA S9+

2099.104.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SENSOR SMAŻENIA PerfectFry
Combi Zone
PLAŻA BOOSTER
PLAŻA INDUKCYJNA PVQ651FCSE

2199.109.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
TERMOBIEG ECO i 40
CZYSZCZENIE EcoClean
STEROWANIE SENSOROWE
10 PROGRAMÓW AUTO
KOLOR CZARNE SZKŁO
KLASA A+
PIEKARNIK DO ZABUDOWY HBG635BB1

KLASA A+++(-30%)
SYSTEM SMART CHECK
SILNIK INWERTEROWY
FUZZY LOGIC
1400 obr./min.
1599.79.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
7 kg
SAMSUNG PRAŁKA WW70J5446FW

60 cm SZEROKOŚCI
DODATKOWY 3 KOSZ
SILNIK INWERTEROWY iDrive
VarioSpeed Plus
ExtraDry MachineCare
1899.94.95 x20 RAT
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLASA A++
ZMYWARKA DO ZABUDOWY SN636X03ME

WIĘCEJ
KUPUJESZ,
WIĘCEJ
ZYSKUJESZ!

DO 3200 zł RABATU

Na minimum 2 różne produkty AGD i RTV.

PROMOCJA RATALNA „PIERWSZA RATA GRATIS I W TYM ROKU NIE PŁACISZ” OBOWIĄZUJE OD 01.08.2019 R. DO 11.08.2019 R. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 2 900 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 2 900 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 2 900 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZANIA UMOWY 23 MIESIĄCE; LICZBA RAT 20; WYSOKOŚĆ RATY 145 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A., SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O Odstąpieniu od umowy KREDYTOWEJ; REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNY NA EURO.COM.PL. ZGODNIE Z REGULAMINEM PROMOCJI PIERWSZĄ RATĘ KREDYTU WSKAZANĄ W HARMONOGRAMIE SPŁAT POKRYWA ORGANIZATOR PROMOCJI, A KREDYTOBIORCA NIE UISZCZA JAKICHKOLWIEK NALEŻNOŚCI Z TEGO TYTUŁU. W ZWIĄZKU Z TYM DLA REPREZENTATYWNEGO PRZYKŁADU CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY PRZEZ KREDYTOBIORCĘ WYNOŚI 2 755 ZŁ. PROMOCJA „WIĘCEJ KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ” OBOWIĄZUJE OD 01.08.2019 R. DO 12.08.2019 R. PROMOCJĄ OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. WARUNKIEM UDZIELENIA RABATU JEST POSIADANIE W KOSZYKU MIN. 2 RÓŻNYCH PRODUKTÓW OBJĘTYCH PROMOCJĄ. MAKSYMALNA WARTOŚĆ RABATU WYNOŚI 3200 ZŁ.

NIEBYWAŁY SUKCES


Patrycja Pacak z Częstochowy mistrzynią świata w akrobacjach szybówcowych.
Wygrała z mężczyznami

Patrycja Pacak, startująca na szybowcu Swift S-1, została pierwszą kobietą w historii, która zwyciężyła w Mistrzostwach Świata w Akrobacji Szybowcowej w klasie Advanced, które odbyły się w lipcu w Rumunii. Częstochowska mistrzyni świata, zdobywając w ogólnej punktacji 7224.64 punktów, zwyciężyła w nieprawdopodobnym stylu, prowadząc nieprzerwanie w ogólnej klasyfikacji od drugiej aż do szóstej ostatniej konkurencji. - Cała przygoda zaczęła się w 2010 roku, właśnie w Częstochowie. Dołączyłam wtedy do aeroklubu i już rok później zaczęłam szkolenia akrobacyjne. Na początku była to akrobacja podstawowa i po kolei dotarłam do tej akrobacji wyższej, w której teraz osiągnęłam sukces - mówi Patrycja Pacak. Podkreślała, że swój sukces odniosła na maszynie polskiej produkcji. W mistrzostwach wystartowało 31 zawodników z 13 państw. Na drugiej pozycji uplasował się Octav Alexan z Rumunii, a na trzecim miejscu Francuz Charlie Levy Louapre. (PC)

Katowice i straty po ulewie. Ale miasto z betonu zawsze będzie zalewane

Miasto po ulewie

Dorota Niecko
d.niecko@dz.com.pl

Żaden system odprowadzania wody nie poradziłby sobie z takim opadem - ocenia naukowiec. Ale gdyby w mieście było mniej szczelnych nawierzchni, takich strat by nie było. Co można zrobić w przyszłości?

Zalany tunel pod rondem, skrzyżowanie przed Ikea, podziemne parkingi. Do dziś trwa porządkowanie Katowic po sobotniej ulewie: wymiana asfaltu na węzle przy Ikei (można tam już przejechać), suszenie garaży, rozmowy z ubezpieczycielami, przegląd 140 km kanalizacji deszczowej. Internauci nie mają wątpliwości: straty to efekt betonowania miasta i zaniedbań władz miasta. Sprawdziliśmy, jak można przygotować się do takiej nawałnicy i miejskiej powodzi.

1. W sobotę w ciągu godziny w Katowicach spadło tyle deszczu, ile normalnie w miesiąc: 74 litry na mkw. (obrazowo: siedem wader). To rekordowy opad? Urzędnicy twierdzą, że tak. Średni roczny opad w Polsce to 600 l/mkw. - Ale np. w czerwcu w Goczałkowicach-Zdroju w pół godziny na metr kwadratowy spadło 60 litrów wody - przypomina dr hab. Andrzej Woźnica, naukowiec z UŚ. O zalaniu Goczałkowic nie było głośno - to inny teren, przygotowany na opad, a po powodzi kilka lat temu gmina dodatkowo zabezpieczyła się przed zalaniem - m.in. poszerzając przepusty w pobliżu strumienia. Niestety,



Tak w sobotę o godz. 18, cztery godziny od ulew, wyglądał tunel

rozwiązań z Goczałkowic nie można przenieść do miasta, bo...

2. Katowice są zabetonowane idlatego zalają wodę. To prawda, i nie jest to jedyne miasto z takim grzechem na koncie. Deweloperzy zabudowują często stare stawy, miejsca małej retencji. A im więcej nieprzepuszczalnej i szczelnej nawierzchni (asfalt, kostka), tym mniej deszczu wchłania podłoże. Na naturalnym podłożu na powierzchni zostaje 10 proc. opadów, reszta wsiąka i odparowuje, na utwardzonym - tylko 15 proc. wsiąka. Dopiero od kilku lat miasta powoli inwestują w tzw. zielonobłękitną infrastrukturę: zielone dachy, oczka wodne, podziemne zbiorniki retencyjne. A Katowice? Od maja 2019 mają jeden podziemny zbiornik retencyjny - przy ul. Tyskiej. W planach jest 11 takich zbiorników za 64 mln zł. Wodę z nich można potem wykorzystywać do podlewania.

3. Modernizacja sieci na uratuje. Żaden system w mieście

nie poradzi sobie z takim opadem - mówi dr Woźnica. - To ekstremalne zjawiska, związane ze zmianami klimatycznymi, są coraz częstsze. Tak samo mówi Stanisław Krusz, prezes Katowickich Wodociągów. - Spływająca woda zbiera liście i ziemię, które mogą zatykać studzienki - dodaje. Miasto ma plan budowy i remontu 7 km sieci kanalizacji deszczowej, Rawa w ostatnich latach była regulowana, a jej koryto czyszczone. Od stycznia 2017 wyczyszczono 90 km kanalizacji deszczowej. Pomoże? Dr Woźnica: Przy ulewie może dojść do zatkania systemów, woda wypływa w niższych miejscach, często bezodpływowych (jak tunel, ale tu są pompy). A że na Śląsku mamy szkody górnicze, mamy też obszary bezodpływowe. Grunt osiada, zmieniała się jego struktura, podtopienia są więc w nowych miejscach. Jedyne, co możemy, to przygotować się kryzysowo. ©P

Koalicja Obywatelska pokazała „jedynek” na jesienne wybory

Polityka regionalna

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

Bez większych niespodzianek - tak można określić listę „jedynek” do parlamentu Koalicji Obywatelskiej w województwie śląskim. Najciekawiej zapowiada się pojedynek Borysa Budki (PO) i premiera Mateusza Morawieckiego w Katowicach.

Na sześć pierwszych miejsc w sześciu okręgach, bo na tyle podzielone jest nasze województwo, przypadają trzy kobiety i trzech mężczyzn.

W Bielsku Białym na pierwszym miejscu znalazła się Mirosława Nykiel, posłanka wielu kadencji, która ostatnio bez powodzenia startowała do Parlamentu Europejskiego. Listę częstochowską otwiera była wiceminister finansów, też wieloletnia posłanka Izabela Leszczyna. W Gliwicach „jedyneką” będzie Marta Golbik.

Sosnowiecki lider to oczywiście szef struktur PO w województwie, były marszałek Wojciech Saługa, zaś w Rybniku o wejście do Sejmu po raz kolejny walczyć będzie poseł Marek Krzakała.

I oczywiście mały, ale prestiżowy okręg katowicki. Tu od dawna wiadomo, że liderem będzie były minister sprawiedliwości Borys Budka, który zmierzy się w pojedynku z nie lada konkurentem, bo premierem Morawieckim.

Jedyną niespodzianką w regionie jest pierwsze miejsce w Gliwicach dla posłanki Golbik, ale po przejściu do PO z Nowoczesnej wypłynęła medialnie, pokazując się z merytorycznej

strony. Budka to jedyny polityk na tyle popularny, by mógł stoczyć bój z premierem. Posłanka Leszczyna może zaliczyć ostatnią kadencję do udanych. Często komentuje ekonomiczne działania rządu. Nykiel zapunktowała pracowitością w kampanii europejskiej, zaś szef PO Wojciech Saługa „zrobił” świetny wynik w wyborach do sejmiku. No i w końcu to on jest szefem w regionie, trudno zatem, aby trafił na inne miejsce na liście.

Trwa walka o kolejne miejsca na listach, które muszą być szczególnie silne, by pokonać brylujące w sondażach PiS, które jesienią, przed wyborami, zamierza skumulować realizację swoich obietnic finansowych wobec wyborców. Znamy też kilka kolejnych miejsc w poszczególnych okręgach. W Częstochowie drugi będzie Andrzej Szewiński, potem: Marta Salwierak, Dariusz Sałajewski i Gabriel Podbiół. W Gliwicach na drugim miejscu znalazła się Krystyna Szumilas, a następnie Tomasz Głogowski, Paweł Kobylński i Agnieszka Rupniewska. W Rybniku za Krzakałą znaleźli się: Krzysztof Gadowski, Gabriela Lenartowicz, Karolina Łukaszczyk, Bartłomiej Gabrys i Izabella Kozielska. W Katowicach po Budce startować będą: Ewa Kołodziej, Marek Wójcik, Monika Rosa, Wojciech Król, Urszula Koszutska, Michał Gramatyka oraz Marek Kopel.

Ciekawie jest w Sosnowcu. Za Saługą mamy wicemarszałek Sejmu Barbarę Dolniak z Nowoczesnej, a trzeci jest Mateusz Bochenek, przewodniczący sosnowieckiej Rady Miasta. ©P

009246726

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana

Rafała Pawełczyka

Członka Rady Nadzorczej
Tauron Polska Energia S.A.
i Dyrektora Naczelnego ds. Nadzoru Korporacyjnego
KGHM Polska Miedź S.A.

Przekazujemy wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

Zarząd i Rada Nadzorcza
Tauron Polska Energia S.A.


WYPADEK
Wypadek w kopalni Sobieski w Jaworznie. Zginął górnik

Do tragicznego wypadku w ZG Sobieski doszło we wtorek 30 lipca około godziny 14.50. W Zakładzie Górniczym Sobieski w Jaworznie podczas podziemnych prac transportowych poważnie ranny został pracownik jednej z firm zewnętrznych. Do wypadku doszło 500 metrów pod ziemią w Pochyliń Transportowo-Wentylacyjnej w pokładzie 207 w rejonie Piłsudski. Pracownik został uderzony w głowę podczas prac związanych z transportem. Rozpoczęto natychmiastową akcję reanimacyjną. Niestety, ranego mężczyzny nie udało się uratować. Przybyły na miejsce wypadku lekarz wraz z ratownikiem medycznym stwierdził zgon poszkodowanego. Wypadek w ZG Sobieski w Jaworznie był już 15. w 2019 r. W tym roku zginęło już 19 górników. 1 lipca w kopalni Murcki Staszic zginęło 3 górników. (KJ)

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA


Autorka zdjęcia Karina Trojok, fotoreporterka Dziennika Zachodniego. Zdjęcie to wykonałam 19 lutego 2002 r. w Katowicach. Oddział polskich antyterrorystów miał tego dnia ćwiczenia

w opuszczonym budynku. Co ciekawe, i mnie włożono hełm i kamizelkę kuloodporną, pewnie dla mojego bezpieczeństwa, choć z pewnością nie ćwiczono z ostrymi nabojami.

FOT. KARINA TROJOK

Dziś otwierają 33 kilometry nowej autostrady A1. Zanim na nią wjedziecie - zatankujcie paliwo

WĘZŁ CZĘSTOCHOWA JASNA GÓRA

To węzeł, z którego docelowo najszybciej dojedziemy do centrum Częstochowy. Za nim, dalej na północ znajdzie się węzeł Częstochowa Północ. Tu droga połączy się z DK1, a po jej przebudowie z dalszą częścią autostrady A1, która pobiegnie po jej śladzie.



WĘZŁ BLACHOWNIA

To ważny węzeł, który umożliwi połączenie autostrady A1 z DK46 i dalej z DK1. Niestety, nie jest jeszcze gotowy. Zostanie oddany w grudniu 2019 r.

WĘZŁ PYRZOWICE

To węzeł, który połączy starą i nową autostradę A1. W tym miejscu autostrada łączy się z drogą ekspresową S1. Obecnie jest to rekomendowana trasa do DK1 dla ciężarówek i tirów, jadących w kierunku Częstochowy.

WĘZŁ MYKANÓW

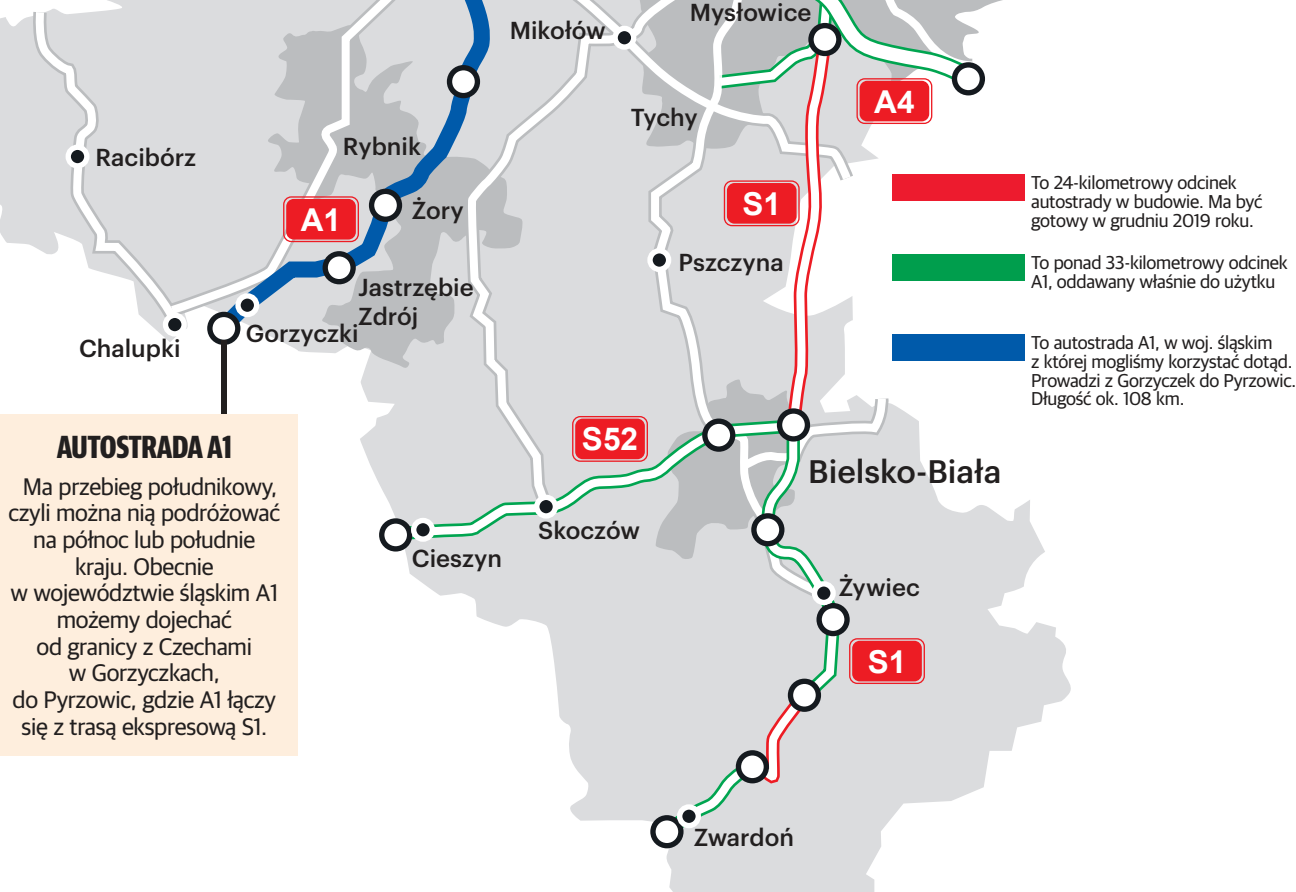
To ostatni z pozostających w granicach województwa śląskiego węzłów autostradowych na A1. Znajduje się na 17-kilometrowym odcinku, którego budowa rozpoczęła się w ubiegłym roku. Cały odcinek A1 ma być gotowy do użytku w czerwcu 2022 roku.

WĘZŁ CZĘSTOCHOWA POŁUDNIE

To drugi węzeł, z którego będziemy mogli korzystać na A1 tego lata. Dla zjeżdżających tam pojazdów obowiązuje ograniczenie do 12 ton. Zjedziemy nim na DW 908, która można dojechać w Częstochowie do DK 1. Jednak nie polecamy, tego robić, ze względu na remonty i korki w mieście.

WĘZŁ WOŹNIKI

To jeden z najładniejszych węzłów na A1. Łączy autostradę z DW 789, którą dojedziemy do DK 1 w Koziegłowach.



Autostrada A1

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl

Dziś kierowcy mogą po raz pierwszy jechać zupełnie nowym odcinkiem autostrady A1 w Śląskiem. Do końca ważyła się data otwarcia. To 33-kilometry betonowej, komfortowej drogi. Sporo, choć miało być dużo więcej.

W 2009 roku ówczesny minister infrastruktury Cezary Grabarczyk zapowiadał, że przed Euro 2012 Polacy pojadą już prawie całą autostradą A1. Wyjątkiem miał być jedynie oddawany dziś w części odcinek Częstochowa - Pyrzowice. Plany spaliły na panewce, a A1 do dziś nie jest kompletna. Nawet bez wspomnianego odcinka.

Trochę szkoda, choć z drugiej strony budowanie autostrad parę lat później miało swoje plusy. Jakże?

Beton zamiast asfaltu

Na przykład takie, że zaczęto stawiać na inną technologię budowy dróg - betonową. A taka będzie właśnie autostrada między Pyrzowicami i Częstochową i wszystkie kolejne odcinki tej drogi aż do Tuszyna. Betonowa jest już także autostradowa obwodnica Łodzi, oddana do użytku w 2016 roku.

- Betonowa autostrada oznacza, że można ją eksploatować trzydzieści lat bez konieczności przeprowadzania kapitalnego remontu - mówi Jan Krynicki, rzecznik Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Warto też wspomnieć o tym, że to jest dywanik betonowy, a nie droga budowana, jak kiedyś, z betonowych płyt. To zupełnie inny komfort jazdy - dodaje.

Dla porównania, droga z nawierzchnią asfaltową musi mieć wymienianą tzw. warstwę ścierną co 7-10 lat. Na asfalcie mogą tworzyć się koleiny. Co 15-20 lat należy wymienić dolną warstwę jezdni.

Ale asfalt ma też plusy, bo remont takiej drogi można przeprowadzić w krótkim czasie i na dowolnej części drogi. W przypadku drogi betonowej jest to trudniejsze, bo beton musi mieć odpowiedni czas na zastygnięcie i osiągnięcie określonej wytrzymałości. To około 21-28 dni. Tyle więc droga musi być wyłączona z ruchu.

Betonową A1 od dziś możemy jechać na razie to tylko 33 kilometry, ale według zapewnienia GDDKiA, pozostałe 24 będą gotowe już w grudniu 2019 roku. Kilka dni temu konsorcjum firm, które przejęło plac budowy po wyrzuconej z niego firmie

Salini, już rozpoczęło układanie nawierzchni betonowej na 800-metrowym odcinku A1.

Dwa pasy ruchu, a nie trzy

Droga od Pyrzowic do Częstochowy ma po dwa pasy ruchu w każdym kierunku. Kiedyś wydawało się, że to standard. Dziś specjaliści od inżynierii drogowej podkreślają, że autostrady powinny mieć już nie po dwa, ale po trzy pasy ruchu w każdym kierunku. I taka też będzie A1 za Częstochową do Tuszyna.

Budowa brakujących 82 km A1 od granicy woj. śląskiego do Tuszyna rozpoczęła się dopiero w tym roku, po wielomiesięcznych postępowaniach przetargowych, częstokroć powtarzanych.

Ale wróćmy do śląskiego odcinka A1, o który wydłużyła się od dziś autostrada. Kto będzie mógł z niej korzystać, o ile skróci się czas przejazdu?

Kierowcy, którzy pojadą A1 z południa na przykład nad morze, nie muszą już zjeżdżać z A1 w Pyrzowicach na S1, by dotrzeć do gierkówki i nią jechać do Częstochowy czy dalej na północ. Możemy przedłużyć sobie o 15 km podróż komfortową autostradą i zjechać z niej na przykład na węzeł Woźniki. Stamtąd mamy do pokonania jakieś 8-9 km, by dotrzeć do DK 1 w Koziegłowach. Dojazd do DK 1 z węzła Woźniki zajmie nam jakieś 10 minut.

Ale można też dłużej jechać autostradą, prawie do końca, czyli ponad 30 km i zjechać na drugim węźle - Częstochowa Południe. Stamtąd też mamy jakieś 10 km do gierkówki. Poza godzinami szczytu to jakieś 15 minut jazdy. Musimy mieć jednak świadomość, że droga 908, którą pojedziemy od autostrady, prowadzi praktycznie przez centrum miasta. Na dodatek obecnie przy skrzyżowaniu z gierkówką trwa remont torowiska, które dodatkowo wydłuża czas dojazdu do DK1.

Na nowej A1 nie zatankujecie

I na koniec praktyczna rada: jeśli jedziecie A1 na ostatniej kropelce paliwa, zatankujcie zanim dojedziecie do Pyrzowic, bo na całej 33 km autostradzie nie znajdziecie ani jednej stacji benzynowej. Owszem są w planach, ale przetarg na obsługę ośmiu nowych Miejsc Obsługi Podróżnych na 57-km odcinku A1 (czyli wraz z odcinkiem planowanym do oddania dopiero w grudniu 2019 roku) będzie ogłoszony dopiero na początku przyszłego roku. Stacje benzynowe pojawią się tam więc najwcześniej w przyszłym roku. ©

W wieku 12 lat została matką

Spoleczeństwo

Jacek Drost

j.drost@dz.com.pl

W kilka dni po tym, jak na jaw wyszło, że 12-letnia dziewczynka urodziła w bielskim szpitalu dziecko, mieszkańcy regionu nadal są w szoku i gorąco komentują całe zdarzenie. Tymczasem organa ścigania prowadzą postępowanie w tej sprawie, ale ze względu na dobro poszkodowanej powściągliwie informują o całym zdarzeniu.

Dwunastoletnia dziewczynka urodziła dziecko w poprzedni wtorek, 23 lipca. Informacja o tym przedostała się do opinii publicznej pod koniec ubiegłego tygodnia.

Informację o tym, że w szpitalu w Bielsku-Białej 12-letnia dziewczynka urodziła dziecko, potwierdził „Dziennikowi Zachodniemu” Jacek Boda, rzecznik bielskiej Prokuratury Okręgowej.

- Sprawę prowadzi bielska policja pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Bielsko-Biała Północ - dowiedzieliśmy się od asp. Ilony Michalczyk, p.o. rzecznika prasowego bielskiej Komendy Miejskiej Policji.

Do porodu miało dojść w miniony wtorek. Urodził się zdrowy chłopczyk.

Jak wyjaśnił stacji TVN Lech Wędrzychowicz, dyrektor Beskidzkiego Centrum Onkologii Szpitala Miejskiego im. Jana Pawła II, dziecko przyszło na świat przez cesarskie cięcie. 12-latką została wypisana razem ze zdrowym dzieckiem w piątek. Opieka prawna nad 12-



Informacje o małoletnich, które rodzą dzieci, zawsze szokują i budzą ogromne zainteresowanie opinii publicznej

latką i jej dzieckiem została przekazana jej matce. Organa ścigania zostały powiadomione o całej sprawie automatycznie przez szpital.

- Postąpił prawidłowo - stwierdził prokurator Boda. Wyjaśnił, że w Polsce obcowanie płciowe z osobą małoletnią poniżej 15. roku życia jest ścigane z urzędu. Każdy, kto wie o takim przypadku, jest zobowiązany do złożenia zawiadomienia odpowiednim organom, gdyż za niezgłoszenie takiego czynu, według art. 240 par. 1 kodeksu karnego, grozi kara do trzech lat więzienia.

Prokurator Boda dodał, że postępowanie prowadzone jest w sprawie. Na ten moment nikomu nie zostały postawione zarzuty. - Ze względu na początkowy charakter postępo-

wania, dobro małoletniej poszkodowanej i dobro śledztwa nie podajemy więcej informacji do publicznej wiadomości - dodał prokurator Boda. We wtorek nie ujawnił, kiedy zostanie przesłuchana matka dziewczynki i sama poszkodowana.

Przypomnijmy, że w ub. roku głośna była sprawa 11-letniej dziewczynki, która urodziła dziecko w gdańskim szpitalu. Według nieoficjalnych informacji dziecko skrzywdził mężczyzna, który miał się nią opiekować. Z kolei w 2016 r. opinię publiczną zszokowała informacja o 12-latce z Kielc, która została matką. 29-letni mężczyzna przyznał się do uprawiania seksu z 12-latką. W Polsce za obcowanie płciowe z osobą poniżej 15. roku życia grozi od dwóch do 12 lat więzienia.

Znamy przyczynę śmierci ofiar wybuchu gazu

Tragedia

Patryk Osadnik

p.osadnik@dz.com.pl

Prokuratura ma już częściowe wyniki sekcji zwłok ofiar wybuchu gazu w Bytomiu. Wiemy, co było przyczyną śmierci matki oraz jej dwóch córek. To tlenek węgla, czyli znany wszystkim czad. Na pełne rezultaty śledztwa musimy jeszcze poczekać.

Na biurko prokuratora trafiły już częściowe wyniki sekcji zwłok ofiar wybuchu gazu w Bytomiu.

Przypomnijmy, że do tej tragedii doszło w sobotę, 6 lipca około godziny 13. W jednym z mieszkań na parterze kamienicy przy ulicy Katowickiej 37 wybuchł gaz. W środku znajdowała się 38-letnia Barbara i jej dwie córeczki, Laura oraz Linda, które miały odpowiednio 8 i 5 lat. Wszystkie trzy zginęły.



Zaraz po wybuchu na jego miejscu pojawiły się zniszczenia

Dziś prokuratura jest w stanie stwierdzić, że to nie wybuch był bezpośrednią przyczyną ich śmierci. - Znamy częściowe wyniki sekcji zwłok ofiar. Możemy ocenić, że przyczyną śmierci było zatrucie tlenkiem węgla - wyjaśnia prok. Marta Zawada-Dybek z Prokuratury Okręgowej w Katowicach.

Niestety, nadal niewiele mówi to śledczym. Pokuratura wciąż prowadzi śledztwo

w sprawie tragedii, do której doszło na początku lipca w Bytomiu. Biegli zajmujący się sekcją zwłok aktualnie prowadzą badania histopatologiczne, które mogą potrwalić nawet kilka tygodni.

Częściowe wyniki sekcji zwłok mogą oznaczać, że Barbara, Laura i Linda nie żyły już w momencie wybuchu. Możliwe też, że matka oraz jej dwie córki zatruty się tlenkiem węgla wydobywającym się wraz z dymem już po wybuchu.

Nadal aktualne pozostają pytania, czy gaz uwalniał się w mieszkaniu z powodu niebezpiecznej instalacji, czy doprowadziło do tego świadome działanie. Tego jeszcze nie wiadomo.

Prokuratorzy nadal gromadzą materiał dowodowy i czekają na rezultaty prac pozostałych biegłych, m.in. z zakresu pożarnictwa. Te mają pomóc w ustaleniu przyczyn wybuchu gazu w Bytomiu.

NFZ kontroluje GeoMedical

Katowice

Agata Pustulka, Patryk Osadnik

a.pustulka@dz.com.pl

Prywatny szpital w Katowicach GeoMedical zawiesił nieoczekiwanie, z godziny na godzinę, swoją działalność.

Szpital od początku 2019 roku miał problemy z płynnością finansową. Funkcjonował dzięki skromnemu kontraktowi z NFZ.

- Złożenie wniosku o czasowe zaprzestanie wykonywania działalności leczniczej oraz zgłoszenie dotyczące nagłego braku możliwości udzielania świadczeń zdrowotnych nie będzie miało wpływu na bezpieczeństwo i zapewnienie opieki medycznej pacjentom naszego szpitala. Obecnie w oddziałach szpitala nie przebywają żadni pacjenci - zapewniła nas Mirosława Dadak, z-ca dyrektora szpitala GeoMedical.

Wczoraj kontrolerzy NFZ rozpoczęli działania w Szpitalu GeoMedical. Weryfikują przekazane przez placówkę informacje o całkowitym czasowym zawieszeniu działalności szpitala. Zakres kontroli obejmuje oddziały szpitalne i pracownie, które działały w ramach kontraktu ze śląskim NFZ, tj. oddział urologiczny, chirurgii plastycznej oraz pracownię endoskopową. - Sprawdzamy, jaki był tryb postępowania z hospitalizowanymi pacjentami. (czy zostali wypisani do domu, czy przeniesieni do innych podmiotów - jeśli tak, do których), dokumentację medyczną oraz harmonogramy pracy personelu medycznego - wyjaśnia Małgorzata Doros, rzecznik prasowy NFZ.

Zgromadzenie wspólników, które ma się odbyć 13 sierpnia 2019 r., przyniesie odpowiedź, jaka będzie przyszłość szpitala.

© P

#DZODKUCHNI



FOT. MAREK MILLER

Jak nie dać się nabrać na fake news. Tego uczył nas Marek Miller

Tydzień temu do naszej redakcji przyjechał Marek Miller, edukator z Google News Lab. Poprowadził szkolenie na temat fake newsów, czyli nieprawdziwych czy manipulowanych informacji, rozpowszechnianych w mediach (też społecznościowych) w różnym celu. Zdradził, jak można sprawdzić, czy zdjęcia lub filmy wideo są prawdziwe czy manipulowane.

(KAP)

Przestępcy ukradli 1,8 mln zł

Napad

Bartłomiej Romanek

b.romanek@dz.com.pl

Detektyw Krzysztof Rutkowski włączył się w śledztwo w sprawie napadu na kantor w Częstochowie. Sprawcy skradli w centrum miasta łup o wartości 1,8 mln zł w różnych walutach m.in. dolarach, funtach, euro i frankach szwajcarskich.

To był napad stulecia w Częstochowie. W czwartek, 25 lipca, tuż przed godziną 9, sprawcy wybili szybę w samochodzie Zbigniewa Marczyka, właściciela kantoru działającego w alei NMP i ukradli torbę z różnymi walutami. Wartość łupu to aż 1,8 mln zł. Przestępcy wykorzystali moment, w którym pan Zbigniew otwierał drzwi do lokalu.

Okradziony ruszył w pościg za sprawcami, ale zdążył jedynie wybić szybę w niebieskim bmw, którym rabusie przyjechali na miejsce przestępstwa. Samochód miał krakowskie numery rejestracyjne. Pojazd został znaleziony po kilku godzinach na ulicy 1 Maja w Częstochowie. Był pusty.

- Zobaczyłem dwóch mężczyzn uciekających w stronę bramy wjazdowej na posesję. Zaczęłem za nimi biec. Byłem blisko jednego z nich i być może bym go zatrzymał, ale potknąłem się o korzeń. Zdołałem tylko wybić kłódkę jedną z szyb w samochodzie, aby zostawić jakiś ślad, aby łatwiej było go zidentyfikować - opisuje zdarzenie Zbigniew Marczyk, który prowadzi kantor razem ze swoją córką Kamilią Smolarczyk.

Dwa dni później ogłoszono, że sprawą napadu zajmie się biuro detektyw Krzysztofa



FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Detektyw Krzysztof Rutkowski liczy na pomoc we wskazaniu sprawców napadu. Nagroda to aż 200 tysięcy złotych

Rutkowskiego. Od czasu zdarzenia zwołał on już dwie konferencje prasowe, podczas których poinformował o odkrytych tropach.

- Sprawcy, którzy porzucili niebieskie bmw serii 5 z krakowską rejestracją „KR”, prawdopodobnie poruszali się również srebrnym fordem focusem o rejestracji pochodzącej z powiatu myszkowskiego „SMY”. Ten samochód był widziany w okolicach miejsca, w którym porzuceno bmw - mówił podczas pierwszej konferencji prasowej Rutkowski i dodał, że jego zdaniem w napadzie brało udział trzech sprawców, ale niewykluczone, że podczas obserwacji pomagała im czwarta osoba. Sprawcy prawdopodobnie zrzucili łup i młotek, którym wybili okno w samochodzie okradzionego właściciela kantoru z kładki

przy ulicy 1 Maja. Detektyw Rutkowski wyznaczył również rekordową w historii swojego biura nagrodę w wysokości 200 tysięcy zł za wskazanie sprawców lub miejsca, gdzie znajduje się łup.

W środę, 31 lipca, detektyw poinformował o kolejnych ustaleniach śledztwa. Zaprezentował film wykonany w dniu napadu przed godziną 8 na ulicy 1 Maja. Widać na nim bmw, którym dokonano napadu. Na filmie wydać również mężczyznę w peruce, który idzie lewą stroną ulicy. Prawdopodobnie jest on związany z napadem. - Skradziona waluta musi zostać gdzieś wymieniona, dlatego apeluję do wszystkich właścicieli kantorów i banków, żeby zwracali uwagę na to, komu wymieniają pieniądze - apelował Krzysztof Rutkowski. © P

Numer 1 na zbiecie cukru u diabetyków!



Pokonałam cukier i przestałam się objadać

Dzięki nowej metodzie pani Maria (67 l.) obniżyła nadmierne stężenie glukozy we krwi w 7 dni.

Wieloletnia walka z cukrzycą nareszcie może być zwycięska. Nowatorski preparat może zapobiegać gwałtownym wyrzutom insuliny i utrzymuje prawidłowy poziom cukru we krwi już od 1. zastosowania, chroniąc przed hiperglikemią i groźnymi powikłaniami cukrzycy. „Wystarczył tydzień, by stopy przestały boleć i drętwieć. Objawy stopy cukrzycowej zaczęły się cofać!” – potwierdza pani Maria.

Pani Maria jest jedną z 9800 osób, które dzięki nowemu produktowi błyskawicznie ustabilizowały poziom cukru i zahamowały zaburzenia wydzielania insuliny. „Byłam ospała, utylam 13 kg i bardzo szybko przybierałam na wadze, bo ciągle miałam ochotę na słodkie. Gdy do złego stanu zdrowia dołączyło drętwienie stopy, a specjaliści zaczęli podejrzewać zespół stopy cukrzycowej, postanowiłam sięgnąć po nowy środek. Dzięki niemu uspokoiłam cukier, obniżyłam cholesterol i odzyskałam energię już po 7 dniach”.

Moje stopy są bezpieczne

Choruję na cukrzycę od 10 lat. Zmiana diety okazała się niewystarczająca, z kolei leki obniżały cukier za bardzo, doprowadzając do drętwienia kończyn, problemów z nerkami i co najgorsze – rozwoju stopy cukrzycowej. Mój lekarz nie pozostawiał złudzeń: „Pani stan jest krytyczny”. Na szczęście odkryłam nowy preparat. Już po 14 dniach wróciło czucie w nogach – objawy stopy cukrzycowej błyskawicznie ustąpiły.



Maria K.,
67 lat, Olsztyn

Cukrzyca? Nie taka straszna!

„Zanim trafiłam na nowy środek, cukier we krwi szalał, a ja byłam wiecznie głodna. Cały czas chodziło mi po głowie coś słodkiego, wstawiałam w nocy do lodówki, śniłam, że jem tort. Po stosowaniu preparatu przestałam czuć te okropne napady głodu, nie nachodzi mnie już niepoehamowany apetyt, nie opadam z sił jeśli nie zjem jakiegoś batonika. Ten preparat był absolutnym strzałem w dziesiątkę – błyskawicznie wyregulował poziom cukru we krwi, a przy okazji ułatwił zapanowanie nad wagą – schudłam 14 kg w 2 tygodnie” – opowiada pani Maria.

Zapomnij o wahaniach cukru

W Polsce na cukrzycę choruje już ponad 3 miliony osób, z czego 600 tysięcy jeszcze o tym nie wie. Choroba potrafi latami rozwi-

jać się w ukryciu, po cichu pustosząc organizm. Na szczęście na polski rynek właśnie dotarł preparat, który zapowiada prawdziwą rewolucję w skutecznym, domowym zwalczaniu cukrzycy. 9 na 10 osób stosujących go potwierdza, że obniżyło poziom cukru do prawidłowych wartości zaledwie po kilku dniach – i to bez względu na swój wiek, predyspozycje genetyczne, styl życia oraz stopień zaawansowania choroby.

Zajmuję się cukrzycą od ponad 20 lat i muszę przyznać, że byłem sceptyczny, kiedy Pani Maria oznajmiła mi, że zamierza pokonać powikłania tej podstępnej choroby za pomocą nowej, naturalnej metody. Nie dowierzałem, że odkrycie naukowców ze Szwajcarii zasadniczo wspomaga usprawnianie komórek trzustki i spowolnienie procesu uwalniania cukru do krwi, hamując rozwój choroby. Wbrew moim obawom, badania nie pozostawiły wątpliwości – poranna glukoza utrzymuje się u Pani Marii na stałym poziomie 80 mg/dl, a powikłania cukrzycy ustąpiły. Muszę przyznać – ta metoda to najlepszy strażnik trzustki, a także nieocenione źródło witamin i minerałów, które spowalniają rozkład skrobi na cukry proste, przynosząc nareszcie wymierne rezultaty w walce z cukrzycą.



Specjalista ds. diabetologii

Tak imponujące rezultaty to zasługa 4-fazowego działania preparatu

Innowacyjny środek może:

- ✓ USPRAWNIAĆ PRACĘ TRZUSTKI I PROCES WYKORZYSTANIA GLUKOZY
- ✓ ZWIĘKSZYĆ 2-KROTNIENIE WYDZIELANIE NATURALNEJ INSULINY
- ✓ UTRZYMAĆ GLUKOZĘ NA WŁAŚCIWYM POZIOMIE
- ✓ SPOWOLNIĆ PROCES UWALNIANIA CUKRU DO KRWI



Jagoda,
42 lata, Olsztyn

Schudłam, bo cukier przestał szaleć

Cukrzyca rujnowała moje życie – pomimo restrykcji żywieniowych wciąż przybierałam na wadze. Konieczność ciągłej kontroli glukozy utrudniała życie towarzyskie. Odżyłam dzięki preparatowi, który poleciła mi moja sąsiadka – pani Maria. Przestałam czuć ochotę na podjadanie, minęły napady hipoglikemii. Pozbyłam się przewlekłych infekcji układu moczowego, skóra przestała mnie swędzieć, odzyskałam energię. Po 14 dniach stosowania preparatu schudłam 6 kg, a waga sukcesywnie spada. Rewelacja!

Znowu czerpię z życia pełnymi garściami

Choruję na cukrzycę od 5 lat. Cukier na poziomie 290 mg/dl sprawił, że postanowiłem sięgnąć po całkowicie naturalną metodę. Preparat pomógł obniżyć poranną glikemię do perfekcyjnej wartości 80 mg/dl w zaledwie 7 dni. Ostatnio zjadłem karkówkę z ziemniakami i szarlotkę na rodzinnym grillu, a cukier nie poszybował w górę. To cudowne uczucie, móc na nowo cieszyć się z małych przyjemności!



Arek, 63 lata,
Szczecin

Jak to działa?

Skoncentrowane w doskonałych proporcjach źródło witamin i składników mineralnych spowalnia rozkład skrobi na cukry proste – dzięki temu możliwe jest utrzymanie glukozy na odpowiednim poziomie. Brak gwałtownych wahań cukru skutkuje regulacją apetytu, eliminuje zachcianki na słodkie i może pomóc pozbyć się nadwagi. Już 1. dawka unikatowej formuły eliminuje przewlekłe bóle głowy. 9/10 osób przyznaje, że po 7 dniach ustąpiły typowe dla cukrzycy: nadmierne pragnienie, mdłości i swędzenie skóry. Specjaliści są w szoku, że nowa metoda oparta wyłącznie na drogocennych składnikach roślinnych może unormować poziom glukozy we krwi i może błyskawicznie poprawiać wyniki badań.

POMAGA ZAPOBIEC WSZYSTKIM RODZAJOM CUKRZYCY:

- CUKRZYCA INSULINOZALEŻNA (TYPU I)
- CUKRZYCA INSULINONIEZALEŻNA (TYPU II)
- CUKRZYCA CIĄŻOWA
- CUKRZYCA WTÓRNA

Nie przegap promocji!

Popularność nowego preparatu rośnie z każdym dniem, a osób zachwyconych jego działaniem wciąż przybywa. Już dziś dołącz do 10 tysięcy Polaków, którzy z pomocą preparatu wygrali z cukrem i zatrzymali jej niebezpieczne powikłania jak stopa cukrzycowa, otyłość czy utrata wzroku. Nie zwlekaj, bo przegapisz promocję!

OFERTA LIMITOWANA

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 16.08.2019 r. otrzyma **DARMOWĄ WYCENĘ** oraz **75% DOFINANSOWANIA OD PRODUCENTA!**



13 444 21 18

PRZESYŁKA GRATIS!

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Tour de Pologne od niedzieli do środy w miastach województwa śląskiego. Oto lista atrakcji i utrudnień

Wydarzenie

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Tegoroczny 76. Tour de Pologne rozpocznie się w sobotę, 3 sierpnia na Rynku Głównym w Krakowie, a zakończy 9 sierpnia w Bukowinie Tatrzańskiej. Aż cztery z siedmiu etapów odbędą się w woj. śląskim, od 4 do 7 sierpnia. To oznacza wiele atrakcji dla widzów, ale też sporo utrudnień drogowych dla kierowców i osób korzystających z transportu publicznego.

2. etap Tour de Pologne, Tarnowskie Góry - Katowice, niedziela, 4 sierpnia

Drugi etap TdP odbędzie się w niedzielę, 4 sierpnia w całości na terenie woj. śląskiego. Trasa prowadzi z Tarnowskich Gór do Katowici liczy 153 km.

● **Start w Tarnowskich Górach.** O godz. 14.50 na rynku w Tarnowskich Górach odbędzie się start honorowy. Kolarze zrobią pętlę wokół centrum miasta. Przejadą ulicami: Krakowską, Bytomską, Sienkiewicza, Powstańców Śląskich, Legionów i Zamkową, żeby wrócić na rynek. Następnie na ul. Krakowskiej o g. 14.55 odbędzie się start ostry drugiego etapu tegorocznego Tour de Pologne. Po starcie peleton pokona 32-kilometrową rundę wokół Tarnowskich Gór przez 10 dzielnic miasta, po czym ruszy na południe, m.in. przez Piekary Śl., Bytom, Chorzów i Siemianowice Śl.

Na trasie znajdują się trzy Lotne Premie Lotto - w Piekarach Śląskich (ul. Oświęcimska, ok. g. 16.22-16.28), Siemianowicach Śląskich (ul. Śląska, ok. g. 16.52-17.01) i Katowicach (okolice ul. Telewizyjnej, ok. 16.57-17.06).

● **Meta w Katowicach.** Także w Katowicach kolarze powalczą na dwóch Górskich Premiach Tauron czwartej kategorii.

Peleton w Katowicach pokona trzy 19-kilometrowe rundy ulicami: Góreckiego, Dudy-Gracza, 1 Maja, Bagienną, Nałkowskiej, Górniczego Dobrobku, Gospodarczą, Trzech Stawów, Graniczną, Powstańców, Jagiellońską, pl. Miarki, Kopernika, pl. Wolności, Sokolską, Skargi, al. Korfanteo - pętla Słoneczna). Ok. g. 18.30 powalczą na finiszu przy katowickim Spodku.

Oprócz mety drugiego etapu Tour de Pologne, w Katowicach odbędzie się także Kinder+Sport Mini Tour de Pologne (start o g. 13.50), czyli kolarskie wydarzenie dla dzieci

i młodzieży. Młodzi kolarze przejadą pętlę 3,1 km od Spodka przez rondo im. Ziętka, al. Korfanteo do Moniuszki, i z powrotem al. Korfanteo aż do Pętli Słonecznej, gdzie zawrócą w stronę mety, czyli Spodka. To dlatego utrudnień należy spodziewać się w Katowicach 4 sierpnia już od rana.

● **Utrudnienia w Katowicach.** Z dużym wyprzedzeniem wyłączone z ruchu zostaną rondo gen. Ziętka oraz fragment alei Korfanteo między pętlą Słoneczną a rynkiem.

To oznacza, że przez rondo nie będą jeździły również tramwaje i autobusy, a to mocno skomplikuje komunikację publiczną. Wyłączone z ruchu zostaną też fragment ulicy Chorzowskiej oraz alei Roździeńskiego. Przejedny będzie tunel pod katowickim rondem.

Ulice, którymi przejadą kolarze TdP, będą zamykane dla ruchu na godzinę przed wjazdem na rundę peletonu, czyli o godz. 16, a otwierane krótko około godz. 19.

W związku z Tour de Pologne 3 i 4 sierpnia zostanie wprowadzony zakaz parkowania przy trasie wyścigu na alei Korfanteo, ulicy Góreckiego, placu Wyzwolenia, ulicach Powstańców, Kochanowskiego, Kopernika, Sokolskiej, Moniuszki, Dobrowolskiego, Szopienickiej, Krawczyka, Francuskiej, pl. Miarki, ul. Szkolnej, Pułaskiego, Mikołowskiej, Skargi, Olimpijskiej, 1 Maja, Nałkowskiej, Granicznej, Jagiellońskiej, Kościuszki, Matejki.

● **Atrakcje dla kibiców.** Na mecie drugiego etapu można liczyć na wiele atrakcji, zapewnionych m.in. przez partnerów wyścigu.

Fani będą mogli odwiedzić m.in. specjalną strefę PKP Intercity. Na kibiców czekać będą liczne atrakcje - m.in. mobilny serwis rowerowy, w którym będzie można wykonać proste naprawy, wyregulować przerzutki czy hamulce. Odwiedzający ugaszą pragnienie przy stoisku z orzeźwiającymi napojami, czy też sprawdzą swoje kolarskie umiejętności na profesjonalnym trenażerze oraz będą mogli skorzystać z atrakcji przygotowanych wirtualnej rzeczywistości dzięki systemowi Oculus Virtual Reality. Specjalne atrakcje czekają również na dzieci, które będą mogły wziąć udział w warsztatach z Ozobotami, czyli rozwijającymi kreatywność robotami edukacyjnymi. Przed namiotem PKP Intercity będzie strefa chillout z leżakami i pufami.



Ubiegłoroczny etap w Katowicach. W tym roku kibice Tour de Pologne na wszystkich startach i metach w woj. śląskim otrzymają specjalny bezpłatny dodatek DZ o tym wyścigu

3. etap Tour de Pologne, Stadion Śląski, Chorzów - Zabrze, poniedziałek, 5 sierpnia
Trzeci etap wyścigu również odbędzie się tylko w woj. śląskim. Kolarze będą mieli do pokonania nieco ponad 150 km.

● **Start ze Stadionu Śląskiego.** Zawodnicy wystartują z bieżni chorzowskiego giganta o godz. 14.55, a na metę obok stadionu Górnika w Zabrzu dotrą około godz. 18.30. O godz. 14.55 odbędzie się start honorowy. Start ostry nastąpi o godz. 15.05 na ul. Katowickiej w Chorzowie. Peleton zrobi 7 km rundę w Chorzowie i kolarze wrócą na Stadion Śląski, gdzie rozegrana zostanie Premia Specjalna 100-lecie Powstań Śląskich. - Ten etap nawiązuje do historii naszego kolarstwa - mówi Czesław Lang, dyrektor wyścigu. - Wystartujemy na bieżni chorzowskiego giganta i po zatoczeniu siedmiokilometrowej pętli kolarze na pełnym gazie znów wpadną na Stadion Śląski, jak kiedyś Szurkowski czy Szozda, bo właśnie na bieżni rozegrana zostanie premia specjalna - dodaje.

Później kolarze skierują się przez m.in. ul. Górniczą w Chorzowie, Rudę Śląską, Halembę, Mikołów, Bujaków, Ormontowice, Orzesze, Bełk, Palowice, Szczekowice, Żory, Krzyżowice, Pniówek, Jastrzębie-Zdrój, Połomę, Świerklany, Jankowice w kierunku Rybnika, gdzie na ul. Kościuszki ok. g.

17.00-17.08 rozegrana zostanie najpierw Lotna Premia Lotto (88 km) i Górka Premia Tauron czwartej kategorii (92 km - ok. g. 17.04-17.13).

- Zbierzmy się wzdłuż ulicy Kościuszki, by razem kibicować kolarzom! A zaraz po przejeździe peletonu, o 17.30 zapraszamy najmłodszych do spróbowania swoich sił w wyścigu, jaki organizujemy wspólnie z grupą kolarską Victoria Rybnik - zachęca Urząd Miasta Rybnika.

● **Meta w Zabrzu pod Stadionem Górnika.** Z Rybnika kolarze pojadą przez Kamień, Książenice, Knurów, Przyszowice do Zabrza. Tuż przed godz. 18 peleton wjedzie do Zabrza, gdzie na ul. Roosevelta zawodników czekają cztery szybkie rundy po sześć kilometrów i sprinterski finisz.

W Zabrzu odbędzie się także Kinder+Sport Mini Tour de Pologne (start o g. 14.30). Dzieci pokonają pętlę o długości 6,2 km ulicami Roosevelta i aleją św. Jana Pawła II.

Już od g. 14 na promenadzie Areny Zabrze na młodszych i starszych kibiców Tour de Pologne czekać będzie mnóstwo atrakcji, m.in. pokaz i nauka jazdy na rowerze elektrycznym czy prezentacja amerykańskiego roweru z supernowoczesnego tworzywa, zajęcia na specjalnie zaprojektowanym, modularnym torze pumptrack, zajęcia w miasteczku ruchu drogowego.

Będzie można ozdobić przestronną konstrukcję w kształcie roweru. Będzie też kreatywny kącik - artystyczne warsztaty dla dzieci i młodzieży. Kibice wezmą udział w zajęciach z zumbą. Nie zabraknie animacji dla dzieci, malowania twarzy, dmuchańców, maskotki klubowej „Jorgusia” i znakowania rowerów.

● **Utrudnienia w Zabrzu.** W związku z finiszem etapu TdP w Zabrzu, od g. 5 do godziny ok. 23 całkowicie wyłączone z ruchu pojazdów będą ulice: ul. Roosevelta od ronda przy granicy z miastem Gliwice do skrzyżowania z ul. Piłsudskiego oraz dalej od ul. Piłsudskiego do ul. Gen. de Gaulle'a; węzeł łączący ul. Roosevelta z trasą DTŚ; ul. gen. De Gaulle'a od ul. Roosevelta do ronda Sybiraków, ul. Damrota na odcinku od skrzyżowania z ul. Roosevelta do skrzyżowania z ul. Różańskiego. Odcięte od wjazdu będą również drogi krzyżujące się z ulicami: Roosevelta i gen. de Gaulle'a. Zmiany będą również w kursowaniu autobusów na terenie Zabrza.

4. etap Tour de Pologne, Jaworzno - Kocierz, wtorek, 6 sierpnia

Czwartego dnia Tour de Pologne wjedzie w góry i tym etapem woj. śląskie podzieli się z małopolskim.

● **Start w Jaworznie.** Wyścig wystartuje z Jaworzna, skąd

kolarze pojadą na południe. Start odbędzie się wcześniej niż w poprzednich etapach, bo już o g. 12 (honorowy, Rynek) i 12.10 (ostry, ul. Piłsudskiego).

Na pierwszej, bardziej płaskiej części dystansu (m.in. Mysłowice, Imielin, Chełm Śląski, Oświęcim), znajduje się Lotna Premia Lotto w Wilamowicach (woj. śląskie). Potem peleton wjedzie w malownicze Beskidy, gdzie pokona dwie rundy po 38,5 kilometra (m.in. przez Międzybrodzie Bialskie, Żywiec, Tresnę). Tam na trasie znajdują się dwie Górskie Premie Tauron pierwszej kategorii - Kocierz oraz dwie drugiej kategorii - Wielka Puszca, a także Lotna Premia Lotto 100-lecia PCK. Etap czwarty odbędzie się pod hasłem 100-lecia Powstań Śląskich. Finisz odbędzie się ok. 16.30 przy hotelu Kocierz na granicy woj. śląskiego i małopolskiego.

W Jaworznie odbędzie się także Kinder+Sport Mini Tour de Pologne (start o godzinie 19.05). Dzieci pokonają pętlę o długości 2,3 km ulicami przy Rynku.

5. etap Tour de Pologne, Kopalnia Soli „Wieliczka” - Bielsko-Biała, środa, 7 sierpnia

Ten etap również biegnie drogami woj. małopolskiego i śląskiego.

● **Górskie premie w Beskidzie Żywieckim.** Peleton wystartuje o g. 12.45 z Kopalni Soli „Wieliczka” i skieruje się na zachód. Po drodze kolarze powalczą na dwóch Górskich Premiach Tauron drugiej kategorii - Hucisko (g. 14.34) i Rychwałd (g. 14.57) oraz jednej pierwszej kategorii - Przełęcz Przegibek (g. 15.30).

● **Meta w Bielsku-Białej.** Na trasie znajdują się także dwie Lotne Premie Lotto - w Międzybrodziu Bialskim (g. 15.21) oraz Bielsku-Białej (g. 15.40), która odbywa się pod hasłem 100-lecia PCK.

Przed finiszem kolarze pokonają jeszcze trzy widokowe rundy w Bielsku-Białej o długości 7,2 km każda, zaczynające się od ul. Armii Krajowej. Finisz odbędzie się ok. g. 16.30.

W Bielsku-Białej odbędzie się także Kinder+Sport Mini Tour de Pologne (start o g. 12.30 z ul. Armii Krajowej). Dzieci pokonają pętlę o długości 4,6 km. ©

*** Dokładny wykaz utrudnień związanych z TdP szukaj w Twoim tygodniku powiatowym.**

*** O sportowych aspektach wyścigu piszemy w sekcji Sport na str. 33.**

Medyczny świat znów patrzy na Gliwice. To druga udana rozległa transplantacja narządów szyi i szpiku

Zdrowie

Marlena Polok-Kin
m.polok@dz.com.pl

Drugą unikalną na światową skalę operację: przeszczep tkankowy w obrębie głowy i szyi połączony z transplantacją modyfikowanego szpiku, wykonali specjaliści z Centrum Onkologii w Gliwicach. Pacjent, 65-latek, po 7 latach mówi, samodzielnie oddycha i je.

W Centrum Onkologii-Instytucie im. M. Skłodowskiej-Curie w Gliwicach przeprowadzono drugą rozległą transplantację narządów w obrębie głowy i szyi połączoną z transplantacją szpiku. 65-letni pacjent po raz pierwszy od 7 lat mówi, normalnie je i samodzielnie oddycha. Lekarze oceniają jego stan jako dobry. Dotąd nikt nie podjął się leczenia chorych po usunięciu narządu z powodu przebytego nowotworu. Lekarze z Gliwic są pierwsi.

O tym zabiegu, a także o postępach rehabilitacji i dalszego leczenia 7-letniego Tymka z Podkarpacia, który był bohaterem

pierwszej takiej na skalę światową operacji przeprowadzonej w Gliwicach, lekarze informowali podczas wtorkowej konferencji prasowej.

Zoperowany z początkiem maja 65-latek z naszego regionu, u którego zespół prof. Adama Maciejewskiego, kierownika Kliniki Chirurgii Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej wykonał ten unikalny zabieg, miał przed kilkoma laty raka krtani. Wówczas, aby ratować jego życie, lekarze wykonali laryngektomię. Od tego czasu oddychał przez rurkę tracheostomijną. Zakwalifikowano go do tej rozległej transplantacji, bo od 7 lat nie miał wznowy nowotworu.

Podczas 12-godzinnej operacji przeszczepiono mu pobrane od dawcy narządy mowy i układu pokarmowego. Krtani, tchawicę, gardło, przełyk, tarczycę i przytarczycę, a także kość gnykową, mięśnie krótkie szyi, naczynia oraz nerwy odpowiadające za funkcję ruchu i czucia krtani. Pobrano także szpik kostny. 10 dni później, zgodnie z opracowaną w Gliwicach nowatorską procedurą, prof. Sebastian



Dotąd nikt nie podjął się leczenia chorych po usunięciu narządu z powodu przebytego nowotworu. Lekarze z Gliwic są pierwsi

Giebel, kierownik Kliniki Transplantologii Szpiku i Onkematologii i dr Włodzimierz Mendrek z tej kliniki - przeszczepili mu komórki macierzyste wyizolowane ze szpiku dawcy. Zanim do tego doszło, pacjent został poddany intensywnemu leczeniu immunosupresyjnemu,

by sparaliżować jego układ odpornościowy i zapobiec odrzuceniu przeszczepionego narządu unaczynionego, a później - przeszczepionych komórek. Wykonana druga transplantacja ma na celu wyeliminowanie lub ograniczenie do minimum konieczności przyjmowania przez

pacjenta leków immunosupresyjnych - do końca życia.

Powodzenie tej operacji przeprowadzonej u 65-latka to także nadzieja dla innych chorych.

- Do tej pory transplantologia omijała ten typ schorzeń, zakładając, że ingerencja immunologiczna, a właściwie depresja układu immunologicznego w przebytej chorobie nowotworowej, jest przeciwwskazaniem do transplantacji narządów zniszczonych przez raka - tłumaczył prof. Krzysztof Skłodowski, dyrektor gliwickiego oddziału Centrum Onkologii - Instytutu im. M. Skłodowskiej-Curie. - Pierwsza operacja pokazała, że modyfikacja układu immunologicznego jest możliwa, w każdym razie w krótkiej perspektywie nie powoduje żadnych istotnych, niepokojących następstw. W związku z tym odważyliśmy się - i to jest właśnie pionierskość tego drugiego zabiegu.

Pierwszym na świecie pacjentem poddanym takiej podwójnej procedurze jest 7-letni Tymek. Chłopczyk bardzo dzielnie poddaje się trudom rehabilitacji. Miał niespełna rok, gdy połknął popu-

larny środek do udrażniania rur, w następstwie czego doszło do martwicy narządów: od nasady języka aż po dolny odcinek przewodu pokarmowego. Od tego momentu był żywiony dojelitowo, oddychał przez rurkę i nie mówił.

Po przeprowadzonym w marcu zabiegu - samodzielnie przełyka płyny, wydaje z siebie pierwsze dźwięki. Ostatnio był w sanatorium w Rabce i, jak opowiada jego tata, otworzył się, nawiązał kontakty z rówieśnikami.

- W najbliższych dniach usuniemy mu tracheostomię: musimy się wstrzymać z tym zabiegiem, ponieważ Tymek wymagał jeszcze wykonania plastyki jamy ustnej - mówi prof. Adam Maciejewski.

W listopadzie w Gliwicach odbędzie się Międzynarodowe Sympozjum Chirurgii Rekonstrukcyjnej, w którym wezmą udział najlepsi chirurdzy rekonstrukcyjni z całego świata. W programie znajdują się zagadnienia dotyczące zastosowania chirurgii rekonstrukcyjnej w leczeniu chorób onkologicznych u dorosłych i dzieci. ©

Chęciński w @Zachodni Gości: Filip Chajzer faktycznie przyspieszył bieg wydarzeń

@Zachodni Gości

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl

-Samorządowcy to taki trochę drugi sort. Nie mogą zrezygnować z bycia posłem, jeśli zostaną wybrani, bo od razu tracą mandat - mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca i szef sztabu wyborczego Platformy Obywatelskiej w programie @Zachodni Gości.

PO ogłosiła w tym tygodniu wstępne listy kandydatów do parlamentu. W Śląskiem „jedyński” bez rewolucji: Budka, Saługa, Leszczyna. Ale trochę mało na tych listach samorządowców. Dlaczego?

Jeden z powodów to taki, że wybory samorządowe odbywały się niedawno i może w pewnym sensie uważają, że byłaby to „zdrada” wobec ich wyborców. Druga rzecz to niedawna zmiana prawa. Pokazując, że samorządowcy to taki trochę drugi sort, bo każdy Polak, który startuje w wyborach, gdy dostanie się do Sejmu, ma jeszcze możliwość podjęcia decyzji, czy zostanie tym posłem, czy nie. Samorządowcy nie mają takiej możliwości. Prezydent automatycznie traci mandat i, co ciekawe, musi jechać



Arkadiusz Chęciński (z prawej) był gościem Anny Dziedzic

do Warszawy i zostać posłem. To niesprawiedliwe względem samorządowców, bo przecież różne sytuacje w życiu się zdarzają.

Sosnowieckie paszporty biją ostatnio rekordy popularności. Kto wam wymyślił tę kampanię promocyjną? Chyba nie Filip Chajzer?

Pomysł promocji Sosnowca w ten sposób istniał już od jakiegoś czasu. Planowaliśmy uruchomić tę akcję za jakiś czas, w ramach corocznej akcji „Zagłębie za pół ceny” we wrześniu. Ale rzeczywiście, Fi-

lip Chajzer troszeczkę przyspieszył bieg wydarzeń.

Ostatnio nawet sprawdzaliśmy ludziom te paszporty...

Tak, podczas pikniku - gdy ktoś nie miał, wręczaliśmy. Przy okazji uśmiech do pana wojewody - może coś da się poprawić, jeśli chodzi o obsługę w biurze paszportowym w Sosnowcu, bo tu kolejki spore. ©

***Dziś o godz. 9 zapraszamy na transmisję rozmowy na żywo ze Zbigniewem Cierniakiem na profilu „Dziennika Zachodniego” na Facebooku.**

DYŻURNY DZ

Tel. 797 607 844
facebook.com/dziennikzachodni
e-mail: a.biernat@dz.com.pl
Dzień dobry, jestem dzisiaj reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiedzieć na interesujące Państwa kwestie. Zachęcam też Państwa do śledzenia naszej strony internetowej www.dziennikzachodni.pl.

Arek Biernat
797 607 844



Bielsko-Biała Zderzenie motocykla z osobówką. Nie żyje 27-letni mężczyzna

Policjanci z Bielska-Białej wyjaśniają przyczyny i okoliczności tragicznego wypadku, do którego w nocy ze środy na czwartek doszło w Czańcu na ulicy Kęckiej. Jadący wówczas drogą krajową nr 52 motocyklista zderzył się z osobowym audi. Niestety, obrażenia 27-latką kierującego jednośladem okazały się na tyle poważne, że mimo starań ratowników, nie udało się go uratować. Kierujący audi 32-latek i jego pasażerka nie doznali obrażeń. Teraz policjanci we współpracy z prokuraturą ustalają szczegóły zdarzenia. (WOJSA)

Z REGIONU

Katowice Aleksander Drzewiecki został nowym prezesem Kolei Śląskich

Dotychczasowy szef katowickiej delegatury Urzędu Transportu Drogowego Aleksander Drzewiecki został nowym prezesem Kolei Śląskich. Decyzję w tej sprawie podjęła rada nadzorcza przewoźnika. KS nie miały prezesa od maja tego roku, kiedy to z funkcji prezesa zrezygnował Wojciech Dingies. - Wierzę, że wspólnie z całą załogą będziemy mogli dalej rozwijać transport kolejowy w regionie i sukcesywnie podnosić poziom świadczonych usług. Trzy główne obszary, na których chciałbym się skupić w mojej pracy to bezpieczeństwo, dalekowzroczność w rozwoju spółki i jakość świadczonych usług - mówi nowy prezes. (TOS)

Cieszyn Szczęśliwiec z Cieszyna trafił „szóstkę” w Lotto. Dostanie milion złotych

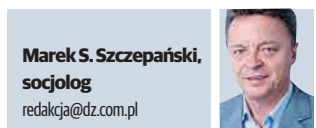
Półmetek wakacji okazał się szczęśliwy dla czterech graczy, którzy dopłacili złotówkę do ceny zakładu Lotto, żeby wziąć udział w losowaniu Lotto Plus. Dzięki temu każdy z nich trafił w tej grze równy milion złotych. Szczęśliwiec wylosowane liczby to: 3, 5, 7, 13, 21. Główne wygrane warte w sumie 4 mln złotych padły w kolekturach w Lubinie, Sierpcu, Warszawie oraz przy ul. Św. Jerzego 9 w Cieszynie. (WOJSA)

Śląskie Z Sosnowca i Tychów znikną sklepy Tesco. Nadchodzą zmiany

Sieć sklepów Tesco zamierza skupić się na mniejszych formatach, dlatego w wielkich marketach, także w województwie śląskim, trwa wielka wyprzedaż. Produkty można kupić za cenę nawet do 50 proc. mniej niż zwykle. Półki zaczynają świecić pustkami. Zgodnie z decyzją, całkowicie sprzedane zostaną też niektóre markety sieci, w tym ten w Tychach przy ul. Towarowej. Nie zostanie przedłużona także umowa najmu supermarketu w Sosnowcu przy ul. 1 Maja. (WOJSA)

Śląskie Wnioski na 500 plus i 300 plus złożymy już także w urzędach

Od wczoraj, 1 sierpnia, wnioski na 500 plus i 300 plus złożymy także w urzędach miejskich czy MOPS-ach. Wcześniej było to możliwe wyłącznie przez internet - system został uruchomiony 1 lipca. Wczoraj od rana w placówkach miejskich całego województwa, w których można złożyć wniosek, tworzyły się długie kolejki chętnych. Należy się spodziewać, że w najbliższych dniach ta sytuacja się nie zmieni. Im wcześniej wniosek zostanie złożony, tym szybciej będą pieniądze. Przypomnijmy, że program 500 plus od 1 lipca tego roku został rozszerzony na każde dziecko w rodzinie, także to pierwsze. (WOJSA)



Marek S. Szczepański,
sociolog
redakcja@dz.com.pl

WYWCZASY ALL INCLUSIVE

Patrząc z boku

Jesteśmy w połowie wakacji. Jedni już z wczasów wrócili, drudzy czekają na wyjazd, a jeszcze inni dopiero go planują. Polacy żyją wypoczynkiem, grillem i relaksem. Jedynie, jak donoszą media, wakacji nie będzie w polityce, co u wielu rodaków nie wzbudza entuzjazmu. Życie polityczne w kraju od wielu miesięcy jest bardzo intensywne i zapewne wielu z nas „w tym temacie” chciałoby odrobiny spokoju. Na sezon ogórkowy w tym roku jednak się nie zanoś. Poza nielicznymi wyjątkami, każdy chce co najmniej przez dwa tygodnie zapomnieć o przyziemnych sprawach, leżeć w gorących promieniach słonecznych na plaży i pluskać się w wodzie dającej ochłodę i wytchnienie. To prawda stara jak świat.

Ludzie od zawsze potrzebowali mentalnego resetu, choć jego forma się zmieniała. Dzisiaj wielu z nas szuka nowych i prestiżowych miejsc wywczaś. W poprzednim felietonie próbowałem takich poszukać w kraju, ale coraz większa grupa Polaków lokuje je poza granicami Rzeczypospolitej. Wprawdzie pogoda nie stanowi już czynnika wypychającego z rodzimych kurortów, ale zapewne pozostaje nim chęć pochwalenia się rodzinie czy znajomym. Szukamy więc wypoczynku w Grecji, Turcji, Hiszpanii czy Chorwacji, a co bardziej zamożni na Zanzibarze, Malediwach i Mauritiusie.

W każdym z tych miejsc biura turystyczne oferują zróżnicowany poziom kurortów i imprez towarzyszących. Większość wyjeżdżających Polaków decyduje się na „all inclusive”, co w praktyce zapewnia kolorową plastikową bransoletkę na nadgarstek i nieograniczony dostęp do jedzenia, lokalnych trunków i hotelowego basenu. To zawsze jakiś luksus, ale czy wakacyjny wypoczynek powinien sprowadzać się do tak przyziemnych rzeczy? No ale jeśli jednak ktoś tak chce spędzić wakacyjny czas, ma do tego prawo. Tak jak inni mają też prawo do poznawania świata niż leżakowania w jednym miejscu oraz do dwóch posiłków i zera alkoholu.

Tak czy inaczej, pierwszym etapem wyjazdu wakacyjnego jest najczęściej lot samolotem, chociaż wielu wybiera podróż autokarem lub własnym samochodem. Sam wielokrotnie miałem okazję korzystać z wakacyjnych lotów

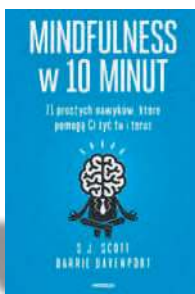
czarterowych i nie ukrywam, że za każdym razem byłem pełen podziwu dla tych Polaków, którzy wypoczynek rozpoczynają już na lotnisku lub na pokładzie maszyny. Zaopatrzeni w różne trunki z Duty Free Shop, bez żadnej krepacji spożywają je tuż po wejściu do samolotu i alkohol staje się ich towarzyszem nie tylko podróży, ale i samego wypoczynku.

Niestety, to nie tylko cecha stereotypowa przypisywana krajanom, ale obserwowałem na rzeczywistość. Spożywając alkoholu wniesionego do samolotu jest niezgodne z regulaminem. To bardzo utrudnia pracę personelu pokładowego, ale też zakłóca spokój współpasażerów. Po spożyciu destylatów, wniebowzięci uczestnicy biesiady stają się głośni, a czasami agresywni. Zostawiają, choć dotyczy to wszystkich, ogromne ilości śmieci. Jak obliczono, każdy pasażer pozostawia po sobie ponad kilogram różnych odpadków. Wielu podróżników z ogromną ulgą opuszcza pokład w nadziei, że pozostały czas wypoczynku będzie bardziej przyjemny. Przeważnie tak właśnie jest, ale zdarza się, że rozbiawione i wyluzowane towarzystwo zamieszkuje w tym samym hotelu. Można więc chwilami obserwować niewybredne zachowanie rodaków, choć nie tylko. Przedstawiciele innych nacji też nie są wolni od mało wyrafinowanych nawyków, zarówno w przestrzeni hotelu, jak i poza nim. Ale niechaj oni piszą o sobie.

Po rozpakowaniu przychodzi pora na zwiedzanie okolicy i zaplanowanie relaksu. Podczas zorganizowanych wyjazdów pomaga w tym rezydent, który z reguły nie ma wiele czasu, ale i wczasowicze nie zawsze są mu przychylni. Zaraz pojawia się też polskie narzekanie. A to, że pokój inny niż w katalogu, widok z balkonu nie taki - zgoła nie bajkowy. Woda mniej błękitna, a plaża brudna. A miało być jak na obrazku. To przecież wczasy zagraniczne! Niektórzy decydują się na wykupienie wycieczek fakultatywnych lub zwiedzanie na własną rękę. To mniej liczna grupa. Większość pozostaje w hotelu, a uściślając - okupuje leżaki ustawione wokół hotelowego basenu, zajmując je bładym światem przez położenie ręcznika. Niektórzy nie korzystają nawet z pobliskiej plaży. A wieczorem w rodzinnym lub przyjacielskim gronie obowiązkowy spacer po ulicach kurortu i możliwa wizyta w dyskotekę lub lokalnej kawiarni.

W sumie nie warto się cześcić. Przecież od tego są wakacje, by się wyluzować i znaleźć wytchnienie. Aby wrócić wypoczętym z nowymi siłami do codziennych obowiązków i liczyć dni do kolejnej wakacyjnej peregrinacji. ©©

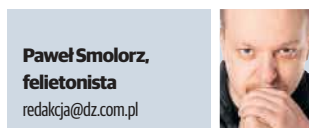
Opinie



„Mindfulness w 10 minut” (Wydawnictwo Helion)

Książka S.J. Scotta i Bariego Davenporta ma podtytuł „71 prostych nawyków, które pomogą Ci żyć tu i teraz”. Zanim je zgłębimy, trzeba rozszyfrować słowo „Mindfulness”. „To bardzo prosta koncepcja. Oznacza, że stajesz się celowo świadomy chwili obecnej, zwracając dużą uwagę na własne uczucia, myśli i to, co odbierasz za pomocą zmysłów” - piszą autorzy. Wielu z nas nie umie się wydostać z pułapki nieświadomego życia: bezmyślnego reagowania, rozproszenia uwagi i narastającego stresu. Ta nieświadomość wynerwowa: mózg człowieka jest wyzuty z uwagi na postrzeganie potencjalnych zagrożeń, więc ludzie silnie reagują na impulsy społeczne, kulturowe i technologiczne. Zalewa nas natłok informacji, dlatego odczuwamy lęk. Telefony komórkowe, laptopy i tablety najbardziej rozpraszają naszą uwagę i odciągają od jednego miejsca, w którym możemy odnaleźć prawdziwy spokój i szczęście - od chwili obecnej. Czy można jakoś przezwyciężyć błędne koło, jeśli się nie jest buddyjskim mnichem? Ta książka daje odpowiedź na powyższe pytanie. Jest to przystępnie napisany poradnik, dzięki któremu można zmniejszyć poziom stresu i ograniczyć negatywne myślenie.

JADWIGA JENCZELEWSKA



Paweł Smolorz,
felietonista
redakcja@dz.com.pl

ŚLĄSKIE LATO MIODOWE

Śląskie sprawy

Henryk Mercik, niegdyś sejmikowy wóldar, a obecnie jeden z liderów podupadłych Apaczów z Górnego Śląska, zwołał konferencję prasową, na której obwieszczał, że zawiało się „śląskie porozumienie wyborcze”, którego celem ma być wprowadzenie śląskich działaczy do Sejmu i Senatu w nadchodzących wyborach parlamentarnych.

Przeuroczy ekswódar śląski niespecjalnie tutaj zaskoczył, prawil tradycyjne RAŚ-banialuki znane tu wszystkim od lat, głównie te o skrzywdzonych Ślązakach, których poniewiera brutalna centralizacja państwa; więc trudno było zrozumieć, o co w istocie nowego tu chodzi? Dowiadujemy się jeno, że w stosownym czasie zostanie oświeceni: kto? z kim? gdzie? jak?

Na razie wiemy jednak na pewno - regionaliści kontra zły, centralistyczny PiS. Czyli

House of Cards made in Poland. Możemy się więc domyślać, że wystąpienie owo może być dramatycznym apelem (biercie nos!) do hollywoodzkiego lidera opozycji - wiecznie uchachanego Grzegorza (znanego na razie z rozczłokowywania wszystkiego, co PiS-em nie jest); apelem, który nie jest jednak skazany na porażkę, bo Platfusy - od kąd brylują na backstage'u władzy - są proregionalne jak nigdy.

Proregionalny jest też PiS, więc łatwo nie będzie. Szczególnie że jedynką został znany gorol, obecny szef rządu, a Ślązacy miłują władztwo goroli i tak jest od dziesięcioleci. Do tego ów gorol stał się miłośnikiem „gwaru śląskiej” i rajzuje po Górnym Śląsku, lejąc miód na uszy strudzonemu ciężką pracą ludowi śląskiemu. Jak się słucha premiera Morawieckiego, iza się w oku kręci niejednemu, bo ludziska na (zawsze polskim!) Górnym Śląsku tęsknią wciąż za realnym socjalizmem, w którym to byli „kims”, a nie jeno obciążeniem - jak to za Tuska było. Tu już podobnie niejeden taki „miodolejny” gorol robił przewrotne kariery.

Ponieważ zlatujący z Wiejskiej spadochroniarze stali się gryfnymi karluszami, zaczęli „miłować staropolską gwarę

śląską” i stawiać „żurek” śląski nad belgijskie frytki, to znak, że przedwyborcza wojna o Śląsk wchodzi w decydującą fazę. To walka ważna, bo Górny Śląsk jest miejscem, od którego może zacząć się wschodnia burza na zachód. Dlatego dobrze by było, gdyby nasze słodkie Apacze - zanim zaczną pisać listy intencyjne, z których nic nie wynika - usiedli do stołu we wspólnym (szerszym) gronie, i opracowali jakiś logiczny konsensus na nadchodzące wybory. Tymczasem okazuje się, że - na czas ogłoszenia - o „śląskim porozumieniu wyborczym” nie wiedzą nic liderzy dwóch innych znaczących sił - Ślonożków Razem i Związku Górnośląskiego. A zaproszenie ich do współpracy, w blasku dziennikarskich fleszy, wygląda nieco nietaktownie.

Cieszy jedynie to, że część działaczy się aktywizuje po bolesnym upadku w samorządzie. Niestety, wszystkie organizacje regionalne powinny zrozumieć, że w ich interesie jest zażegnanie „śląsko-śląskiej wojenki”, bo wciąż jeszcze jest tutaj elektorat, któremu ani Schetyna, ani Morawiecki nie należą miodu do uszu. Jest to elektorat niestety zbyt mały, by chodź w pojedynkę.

*Na Śląsku je się żur, a nie żurek - szanowny panie premierze! ©©



Jerzy Markowski
redakcja@dz.com.pl

GÓRNIK, LECZ TYLKO NA DOLE

Moim zdaniem

Perspektywa użyteczności energetycznej węgla wydaje się być przesądzona. Jeżeli świat ominą okoliczności dramatyczne, jakimi są wojny, to nie powstaną żadne impulsy makroekonomiczne, wpływające na wzrost produkcji stali - co jest ważne dla węgla koksowego, oraz na wzrost zużycia i ksenofobie energetycznej - co jest decydujące dla węgla energetycznego. Zatem wobec antywęglowego zabobonu panującego w Europie, perspektywa użyteczności energetycznej węgla wydobywanego w Unii Europejskiej, czyli w Polsce - to perspektywa 30-40 lat.

Górnictwo wygaśnie w powodu: braku inwestycji udogodniających nowe złoża węgla; braku akceptacji społeczności lokalnych dla skutków eksploatacji węgla; deficytu kadr przygotowanych do pracy w górnictwie.

Polityka kadrowa jest wręcz modelowym przykładem powolnej destrukcji górnictwa. Kiedy w latach 1995-1997 odpowiadałem w rządzie RP

za górnictwo, zatrudniało ono ponad 430 tysięcy osób; przypomnę - dziś ok. 80 tysięcy. Oczywiście było, że to za dużo jak na wymarzoną ekonomiczną efektywność górnictwa. Trzeba było, akceptowalnymi społecznie sposobami, zredukować to olbrzymie zatrudnienie. Prócz egzekwowania wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę, a następnie powszechnego mechanizmu odpraw jednorazowych oraz urlopów, niezwykle skuteczne było, niestety - zlikwidowanie średniego szkolnictwa zawodowego. Sam jestem absolwentem Technikum Górniczego, a potem Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej i z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że funkcja sztygara w ścianie oddziału wydobywczego dała mi więcej wiedzy i doświadczenia zawodowego niż całe lata nauki w technikum i na uczelni wyższej. Ale to nie powód, by likwidować technikę. Natomiast dziś stało się czytelne, że likwidacja średnich szkół górniczych wytworzyła w górnictwie olbrzymią lukę pokoleniową, której nie da się już uzupełnić.

Kiedy w 1968 r. ubiegałem się o indeks studenta na Wydziale Górniczym, było około 1.300 kandydatów na 200 miejsc. Dziś kandydatów, zależnie od uczelni, jest kilku do kilkunastu, a przyczyny są proste. Atmosfera publiczna tak skutecznie obrzydza uży-

teczność górnictwa, że dziś już nie ma kandydatów na bohaterów etosu górniczego stanu. Ponadto powszechne, zwłaszcza w mediach pozaśląskich, przeświadczenie o ograniczonej kompetencji górników do zajmowania wysokich stanowisk w górnictwie - które znajduje realizację w praktyce polskiego górnictwa - powoduje, że do tego zawodu już prawie nie ma chętnych. A więc skoro nie ma już ludzi, którzy chcą pracować lub pracują w górnictwie, to dla polityków jest proste wniosek - mogą likwidować kopalnie, bo nikt nie będzie ich bronił, a węgiel jeszcze przez 30-40 lat gdzieś kupią, bo świat wydobywa go coraz więcej.

Praktyka polityki kadrowej w polskim górnictwie wykreowała sytuację, że ludzie o kompetencjach górniczych osiagają pewien pułap funkcji i stanowisk, ale wyżej to już musi być każdy, byle nie górnik. I w tym miejscu chyba optymistyczna konstatacja, wynikająca z faktu powołania senatora, mgr. inż. górnika Adama Gawędy, na stanowisko wiceministra odpowiedzialnego w rządzie za górnictwo.

Policzyłem, że od 1989 r. łącznie za górnictwo w kolejnych rządach RP odpowiadało 32 wiceministrów, z tego - wraz z ministrem Gawędą - było nas „aż” pięciu górników z realnym doświadczeniem w pracy górniczej pod ziemią. Nic dziwnego, że zabrakło węgla. ©©

Już ponad 140 tys. osób miało szansę zmniejszyć problemy ze zdrowiem – bez wychodzenia z domu, stania w kolejkach

Bioenergoterapeutka zdradza tajemnicę:

MAGNETOTERAPIA

może złagodzić ból i dolegliwości, które rozkładają Twój organizm!

Wyobraź sobie, że stosowane przez Ciebie dotychczas leki przestają radzić sobie z bólem. Boisz się, że pewnego dnia nikt ani nic nie będzie w stanie Ci pomóc i zaczynasz zastanawiać się nad swoją przyszłością. Na szczęście ja mam inne podejście do walki z bólem. Dobrze wiem, co Ci dolega, i być może jestem w stanie Ci pomóc, nawet jeśli nigdy nie zobaczymy się twarzą w twarz!



Anna R.

Nazywam się Anna i od 30 lat pomagam ludziom jako bioenergoterapeutka. Jeśli mam pomóc także Tobie, uważnie wczytaj się w moje słowa. Jest dla mnie niezmiernie ważne, byś wiedział o mnie jak najwięcej: kim jestem, co robię i jak wyglądam.

Już jako dziecko odkryłam w sobie pewne niezwykłe zdolności, ale bioenergoterapeutką zostałam dopiero w wieku 32 lat. Mogłabym chwalić moje sukcesy, cytować listy od ludzi, w których dziękują mi za cud uzdrowienia. Opowiadać o długich latach praktyki, medytacji, i specjalnych ćwiczeń. Przekonywać Cię, że dla spektakularnych efektów niezbędne są częste wizyty i długie sesje terapeutyczne. Ale nie jestem taka jak większość bioenergoterapeutów.

Udoskonaliłam moje umiejętności tak, że **jestem w stanie prowadzić bioenergoterapię nawet na odległość**. Moją życiową misją jest niesienie pomocy każdemu, kto cierpi z powodu:

- ✓ zmęczenia (niezwiązanego z wysiłkiem fizycznym);
- ✓ stresu czy bezsenności;
- ✓ bólów głowy;
- ✓ bólów pleców i kręgosłupa;
- ✓ zaburzeń trawienia;
- ✓ nadciśnienia, kłopotów z kładem krążenia.

Nie uwierzysz, ale **wszystkie te objawy mają jedną i tę samą przyczynę**. Twoje zdrowie cierpi, ponieważ **masz zaburzoną równowagę magnetyczną i niedobór pola magnetycznego**.

Zła wiadomość jest taka, że zwykłe środki farmaceutyczne nie zawsze pomagają. Często po prostu łagodzą na chwilę objawy, nie

poprawiając Twojego zdrowia i samopoczucia. Dobra wiadomość jest taka, że osobom, takim jak Ty, z pomocą może przyjść bioenergoterapia, a w szczególności magneto-terapia, w której także się specjalizuję.

Jak może wpływać niedobór pola magnetycznego?

Każda żywa istota wytwarza pole magnetyczne i jednocześnie jest pod wpływem działania pola magnetycznego Ziemi, które ma bardzo korzystny wpływ na nasze zdrowie. Niestety, obecnie mocno odczuwamy jego niedobór. A to dlatego, że **żyjemy w budynkach z betonu, podróżujemy zamknięci w samochodach, a na co dzień przebywamy w pobliżu urządzeń takich jak: telefony komórkowe, telewizory, odbiorniki radiowe czy komputery**.

Wszelkobecny **smog elektromagnetyczny** (generowany przez nowoczesne urządzenia) to jeden z największych i najniebezpieczniejszych wrogów Twojego zdrowia!

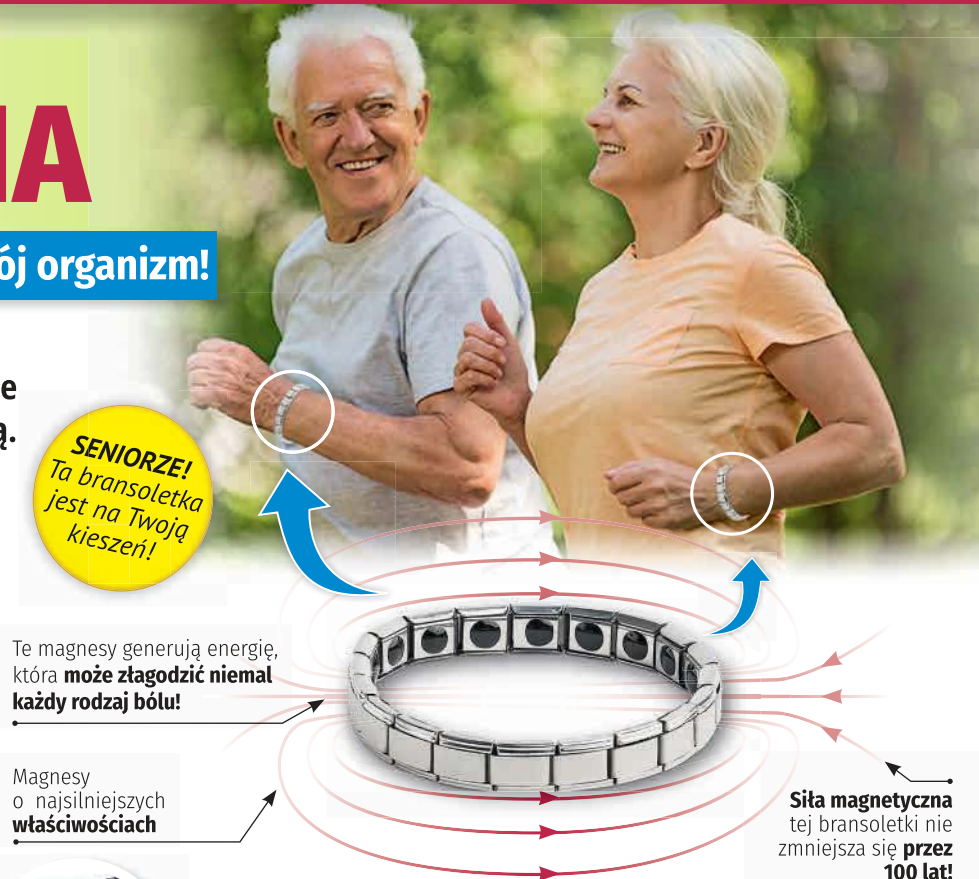
Terapia, którą Ci proponuję, odbywa się na odległość za pomocą wyjątkowego przedmiotu – **bransoletki magnetycznej** z wtopionymi w nią magnesami neodymowymi. To właśnie ten rodzaj zdrowotnej biżuterii magnetycznej ma szansę stać się najbezpieczniejszy, a jednocześnie może przynosić najlepsze i najszybsze efekty.

Jak bransoletka magnetyczna może działać na ludzki organizm?

Bransoletka z magnesami neodymowymi może pomóc w **utrzymywaniu prawidłowej równowagi Twojego pola magnetycznego**, redukując szkodliwe skutki współczesnego życia w otoczeniu nowoczesnych technologii.

W ciele osoby, która nosi bransoletkę neodymową, może dochodzić do pobudzenia wewnętrznych sił regeneracyjnych, dzięki czemu istnieje szansa na odblokowanie kanałów energii odpowiadających za **samoistną regenerację organizmu**.

Do bioenergoterapii używam wyłącznie bransoletek z magnesami neodymowymi, ponieważ są to magnesy o bardzo silnych właściwościach. Mogą zachowywać swoją siłę magnetyczną przez bardzo długi czas (po 100 latach obniża się ona zaledwie o 1%), więc możesz w przyszłości przekazać bransoletkę swojemu dziecku lub wnukowi – wciąż będzie perfekcyjnie działać!



SENIORZE!
Ta bransoletka jest na Twój kieszeń!

Te magnesy generują energię, która **może złagodzić niemal każdy rodzaj bólu!**

Magnesy o najsilniejszych właściwościach

Siła magnetyczna tej bransoletki nie zmniejsza się **przez 100 lat!**



„Nie potrafię słowami wyrazić mojej wdzięczności za poprawę zdrowia, jaka zaszła u mojego męża, od kiedy nosi bransoletkę magnetyczną! Jego ciśnienie krwi było niebezpiecznie wysokie, teraz utrzymuje się na książkowym poziomie. Żyję w poczuciu większego bezpieczeństwa, wiedząc, że mój mąż nosi na nadgarstku tę bransoletkę. Dla siebie też zamówię!”

Ewa (62 lata) z rodziną

Bransoletka, którą pragnę Ci wystać, została zaprojektowana tak, by nosząca ją osoba mogła skorzystać nie tylko z mocy magnesów neodymowych, ale także ze zdrowotnych materiałów, z jakich została stworzona: germanu i turmalinu.

Jak wygląda seans bioenergoterapii na odległość?

Po otrzymaniu bransoletki rozpakuj ją ostrożnie i nałóż na rękę. Po chwili prawdopodobnie poczujesz, jak rozchodzi się w Twoim ciele kojące ciepło. Na samym początku możesz (ale nie musisz) odczuwać

Pole magnetyczne może:

- ✓ wspomagać przywracanie równowagi magnetycznej organizmu
- ✓ pomagać w regulacji odpowiedniego krążenia krwi
- ✓ pomóc w procesie oczyszczania organizmu ze szkodliwych toksyn
- ✓ rozluźniać napięte mięśnie
- ✓ złagodzić ból i stany zapalne
- ✓ wyciszać szmery w uszach
- ✓ wspomagać regulowanie ciśnienia krwi
- ✓ korzystnie wpływać na tarczę
- ✓ pomagać w walce z bezsennością

przejściowe nasilenie objawów, np. nadmierną potliwość czy większą senność. Ich wystąpienie oznacza jedynie, że organizm otwiera się na działanie bransoletki.

Przeprowadzam seans bioterapeutyczny w ciągu 48 godzin po otrzymaniu przez Ciebie przesyłki z bransoletką. Będziesz wiedział, że seans został przeprowadzony, ponieważ nagle możesz poczuć się niebiańsko zrelaksowany i spokojny. Pamiętaj, że **bransoletka magnetyczna jest niezbędna** do tego, bym mogła przeprowadzić bioenergoterapię na odległość.

ODBIERZ BRANSOLETKĘ WRAZ Z PREZENTEM!

Pierwsze 100 osób, które złoży zamówienie do **7 sierpnia 2019 r.**, otrzyma **70% zniżki!** Oznacza to, że otrzymasz bransoletkę magnetyczną z magnesami neodymowymi za udział w klubie rabatowym **tylko za 323 zł 97 zł** (przesyłka GRATIS!)

ZADZWOŃ już dziś! tel. 42 230 09 77

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

SPECJALNY PREZENT dla osób, które złożą zamówienie teraz!

Cały seans terapeutyczny przeprowadzony na odległość nic Cię nie kosztuje! To mój prezent dla Ciebie. Jego skuteczność bazuje na powiązaniu naszych energii. Dlatego ważne jest, byś był/była pozytywnie nastawiony do seansu.

Magnesy neodymowe mogą „popychać, odpychać i przyciągać” żelazo, które jest obecne w każdej cząsteczce krwi. Dzięki temu istnieje szansa, że będą mogły oczyścić i odmłodzić krew. Energia magnetyczna przenika przez ciało i może zmniejszyć dyskomfort spowodowany bólem, urazem lub stresem. Dlatego magnetoterapię można traktować jako, nieinwazyjną metodę mogącą wspomóc leczenie bólu, złamań i innych dolegliwości, w tym nadciśnienia. A także jako sposób na ogólną odnowę biologiczną organizmu.

magazyn

Abstynencja,
dla wielu szczyt
nie
do zdobycia.
Rozmowa
str. 18

Rowerem
na Jurę. Mamy
dla Was trasy,
łatwe
i trudniejsze
str. 20

Oto
dziewczyna
z okładki
„Panoramy”
sprzed 48 lat
str. 21

Czym żyliśmy w wakacje 50, 40, 30 i 19 lat temu? Sprawdzi-
liśmy w redakcyjnych archi-
wach i przygotowaliśmy dla
Państwa cztery strony podróży
w czasie do lat 1969, 1979,
1989 i 2000. Zapraszamy
na kolejne strony. Oto auten-
tyczne wycinki z tamtych wy-
dań Dziennika Zachodniego.

Latem chodzi się na koncerty,
szuka ochłody na basenach
i emocjonuje cenami warzyw.
Budowlanicy uwijają się, rosną
kolejne osiedla, drogowcy re-
montują arterie. Tak jak dziś,
prawda? Zapraszamy w podróż
do czasów, kiedy Dziennik Za-
chodni miał zaledwie cztery
strony, o wiele większy format
(na jednej stronie było nawet
kilkanaście artykułów), jak
w roku 1969. Kiedy nie było
jeszcze osiedli, na których dziś
mieszkamy (jak w roku 1979).
W podróż do roku, który miał
tak ogromny wpływ na bieg hi-
storii - 1989. I na koniec - do
roku, który budził tyle obaw -
do pierwszego lata nowej ery.
Kolorowe fotografie i strony
w DZ pojawiły się dopiero
w roku 1996, a i to nie wszystkie
- były to strona pierwsza i ostat-
nia. Dlatego dopiero na str. 15
zobaczą państwo kolorowe
zdjęcia. Zapraszamy do waka-
cyjnej podróży w czasie. Na ko-
lejnych stronach znajdą Pań-
stwo wycinki z wakacyjnych
wydań. Czy rzeczywiście żyli-
śmy wtedy tak bardzo inaczej,
niż dzisiaj?

**1969 rok,
czyli pięćdziesiąt lat temu**
Rok 1969 to schyłek rządów
Władysława Gomułki. Polska
świętuje 25-lecie PRL, premierę
ma „Pan Wołodyjowski”, spe-
ołodzy z Bielska-Białej odkry-
wają Jaskinię Salmopolską,
a wydobyć zaczyna kopalnia
Zofiówka w Jastrzębiu-Zdroju.
Życie w kraju toczy się swoim
tempem. Na początku sierpnia
trwają, oczywiście, wakacje.
Jedni wypoczywają na wczasa-
ch FWP, inni na obozach har-
cerskich lub obozach czynu
młodych ZMS, które opisywali-
śmy w naszych łamach. Ale dla
innych lato - i tak jest przecież
do dziś - to czas ciężkiej pracy.
Mowa o rolnikach i żniwach.
Tylko dziś na pola nikt nie przy-
jeżdża z gospodarskimi wiza-
tami, jak w 1969 roku Edward
Gierek do podgliwickich wsi.
W ośrodkach wczasowych
przebywali też ślascy i zagłę-
biowscy górnicy, ale ci, którzy
byli w pracy, byli zmuszeni sz-
kować się do obchodów Dnia
Górnika Radzieckiego... Wszy-
scy robili zakupy w sklepach wg
cen ustalonych przez Komisję
WRN.
(DN, TOS) ©©

1969 Jeszcze z Gomułką

Ceny warzyw i owoców

KATOWICE 4. VIII.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Komisja Cen w Katowicach ustala maksymalne ceny detaliczne warzyw obowiązujące od dnia 5. VIII. 1969 r. w sieci handlu uspołecznionego i prywatnego na terenie wojew. katowickiego.

WARZYWA (w nawiasach — II wybór): Buraki obcinane kg 3 zł (2,20 zł), cebula obcinana kg 6 zł, fasolka szparagowa żółta kg 12 zł, fasolka szparagowa zielona kg 10 zł, kapusta biała kg 2,50 zł (1,70 zł), kapusta czerwona kg 3 zł (3,80 zł), kapusta włoska kg 4 zł (3 zł), marchew obcinana kg 4 zł (2,50 zł), ogórki kwaszeniaki kg 5,50 zł (4 zł), ogórki sałatowe kg 4 zł (2,50 zł), papryka zielona i żółta z importu, papryka czerwona z importu kg 3 zł, pieczarki kg 50 zł (38 zł), pomidory szklarniowe kraj, kg 20 zł (15 zł), pomidory z importu kg 15 zł, pietruszka z nacią kg 6 zł, seler z nacią kg 9 zł, ziemniaki wosk 2,80 zł.

W warunkach normalnej ekonomii to rynek kształtuje ceny danego towaru. Pięćdziesiąt lat temu maksymalne ceny produktów ustalała Komisja Cen przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Szmerzy Rakowa Piwko i ... rozróbka

CZĘSTOCHOWA (czar)

Nie ma szczęścia największa dzielnicą robotniczą Częstochowy — 50-tysięczny hutniczy Raków do gastronomii. W pijalni piwa przy „Szarotce” — ten chmielny napój leje się strumieniami. Długowłosi piwosze po wypiciu większej ilości „tyśkiego”, zaprawionego „czystą” przeważnie biorą się za głowy. Oczekujący na seanse filmowe kinomani, idący do „Relaxu” oglądają raz po raz bójki kolorowych, rakowskich „bitel-sów”. Co ciekawe, że miejscowi dzielnicowi jakoś ostatnio coraz rzadziej reagują na wy-czynny podpiłych łobuzów. Władze haje przy „Szarotce” nie

Ta krótka notatka z częstochowskiego Rakowa to przykład tekstów tępiących nieodpowiednie działania. A to krytykowaliśmy handlowców za wyrzucanie towarów na ulicę, a to bywalców „Szarotki”.

Śląskie osiedla

KATOWICE 12. VIII.

W ciągu najbliższych lat w woj. katowickim powstanie kilka dużych osiedli mieszkaniowych dla ok. 55 tys. lokatorów. Największe z nich dla ponad 20 tys. osób zbudowane zostanie przy ul. Paderewskiego w Katowicach. W pierwszym etapie budowy — do 1975 r. oddane tu zostaną do użytku mieszkania dla ponad 1,6 tys. rodzin.

Rozpoczęta w br. budowa osiedla „Złote Łany” w Bielsku-Białej przebiega planowo. Za parę lat wprowadzi się tu do 12 tys. izb ok. 14 tys. lokatorów.

Od przeszło roku trwa wznoszenie bloków osiedla przy ul. Wróblewskiego w Siemianowicach, które składa się będzie z przeszło 5 tys. izb. Inwestycja zakończona będzie w 1975 r.

W przygotowaniu są tereny pod osiedla mieszkaniowe „Pałastów” w Sosnowcu i „Podlas” w Rudzie Śląskiej. Zamieszka w

W 1969 r. buduje się lub planuje budowę osiedli, które dziś dobrze znamy. To m.in. os. Paderewskiego w Katowicach czy Złote Łany w Bielsku-Białej. Ogółem zaplanowano mieszkania dla 55 tys. osób.

Zniwa dobiegają końca

Gospodarska wizyta u śląskich rolników

(wsi) KATOWICE, 7. VIII.

W całym województwie katowickim dobiegają końca żniwa, przebiegające sprawnie i bez zakłóceń. Spręża łemu sowno dobre przygotowanie akcji żniwnej, parku maszynowego, jak i pogody.

Pracujących w polu przy żniwach rolników z PGR-ów i rolników spółdzielni produkcyjnych odwiedził wczoraj członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR — Edward Gierek i sekretarz KW — Rudolf Jurek.

W Kibicu PGR Czekanów, w powiecie gliwickim, gości witał i sekretarz KW — Stanisław Cielicki, który towarzyszył im w objeździe gospodarstw pow. gliwickiego, dyrektor Zjednoczenia PGR Bolesław Nowak i dyrektor gospodarstwa — Władysław Dysyk. Dzieci pracowników PGR wręczyły gościom wianki kwiatów. Edward Gierek wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził złozone zabudowania tego gospodarstwa, które zajmują się w produkcji ogrodnictwa, nasiennej i mączkarskiej 1000-hektarowego gospodarstwa i obszarów uprawy 50 ha gruntu. Edward Gierek interwiewał się z trzema rolnikami: 50-letnim, 1000 m kw. inspektorem, 1000 m kw. sekretarzem. Przed trzema laty gospodarstwo uprawiano tam jedynie na 5 ha gruntu. Gospodarcze polisy intensyfikacji hodowli, m. in. przez zwiększenie arealu paszy zielonej i wykorzystania przy ich nawożeniu bogatej w minerały wody ze kłosek. Podsumowano także akcje żniwa. W gospodarstwie tym żyło zebrano już w czasie żniwa. Zauważono, że żniwo, żniwo i żniwo. Wydajność z 1 ha kształtuje się tu w granicach...

Jak lato, to i żniwa. I sekretarz KW Edward Gierek odwiedził z gospodarską wizytą rolników z Czekanowa i Wielowsi.

W Obozie Czynu Młodych ZMS

Przyjemne z pożytecznym

(war) TUCZNAWA 1. VIII. Krzysztof Szczepaniak z II klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Piłsudskiego z Zawiercia do Zab.

Jedna z grup wraca po pracy do obozu

Foto: J. Makal

Młodzież szkolna wakacje mogła spędzić na Obozie Czynu Młodych ZMS, który łączył pracę z wypoczynkiem.

Dzień Górnika Radzieckiego

(kof) KATOWICE, 23. VIII.

ostatnia niedziela sierpnia jest każdego roku obchodzona w Związku Radzieckim, jako Święto Górnika. W tym roku przypada ono na 31 sierpnia. Do tradycji już należy, że Dzień Radzieckiego Górnika obchodzili również w Polsce. Imprezy z tym związane zaczęły się już 20 br., a zakończyła 15 września.

Patronat nad obchodami objęły Zarządy Główne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górniczych, Związku Zawodowego Górników i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

To zupełnie niepotrzebna imitacja naszej Barbórki. To znaczy - w ZSRR proszę bardzo, ale dlaczego u nas? Przez wiele lat w Polsce na przełomie sierpnia i września obchodzono Dzień Górnika Radzieckiego.

Gadocha i Brychczy w składzie na Norwegię

W najbliższą środę reprezentacja Polski rozegra towarzyskie spotkanie piłkarskie z drużyną Norwegii. Mecze będzie transmitowany przez telewizję i Polskie Radio. Początek transmisji telewizyjnej o godz. 18.30, natomiast radiowej o 17.30 w programie II.

Tymczasem Norwegowie, którzy przed przyjazdem do Polski przegrali w niedzielę w Helsinkach z Finlandią 2:1 przybyli wczoraj do Łodzi. W ekipie naszych śródownych przeciwników znajduje się 16 piłkarzy. Trener Norwegów Willem Kment oświadczył, że ostateczny skład drużyny będzie znany dopiero we wtorek wieczorem. Nie wiadomo, czy będzie mógł wystąpić najlepszy zawodnik gości Iversen, który podczas meczu z Finami odniósł kontuzję. Decyzja, co do jego udziału w jutrzejszym meczu zapadnie po dzisiejszym treningu Norwegów.

Trener naszej kadry Ryszard Koniewicz postanowił powołać do reprezentacji jeszcze dwu zawodników

Emocje sportowe towarzyszyły nam niezmiennie od upływu lat. W sierpniu 1969 r. nasi piłkarze szykowali się do meczu z Norwegią. Trenerem kadry był lwowiak Ryszard Koniewicz.

Uczniowie w mundurkach szkolnych?

WARSZAWA, 27. VIII.

Jak informuje wicedyrektor gabinetu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — Władysław Cwikliński — resort oświaty nie wydał żadnego zarządzenia w sprawie mundurków szkolnych. Decyzję dotyczącą tak codziennego jak i odświętnego ubrania uczniowskiego — podejmują dyrektorzy szkół w oparciu o regulamin szkolny. Regulamin ten mówi wyłącznie o ciemnym, schludnym ubraniu ewentualnie fartuchu szkolnym, który powinni nosić wszyscy uczniowie.

W szkołach, w których jednolite mundurki szkolne są wprowadzane mimo braku zarządzenia resortu oświaty — ostateczna decyzja zależy od rodziców. Jeśli wszyscy rodzice zgadzają się z decyzją dyrektora — brama wprowadza ich

Okazuje się, że dyskusja o mundurkach szkolnych to nie tylko nasze czasy. Wydawałoby się, że kiedyś mundurki były obowiązkowe, jednak w 1969 roku decyzja należała do dyrektora i rodziców.

1979 Rok przed Sierpniem



Zespół Boney M. Gwiazda muzyki disco wystąpiła nie tylko na festiwalu w Sopocie, ale i w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu

O dobre imię prawdziwych kibiców

NIE — DLA CHULIGANA

CHORZÓW, 21. VII. Sport wyzwał wiele emocji, szczególnie jeśli drużyna, której kibicujemy, przegrywa. Wielką sztuką jest przyjęcie niepowodzenia spokojnie, z humorem. Posiedli to od lat kibice Ruchu Chorzów, którzy znani są z bardzo kulturalnego dopingu.

Niestety, w sobotę po remisowym pojedynku z opolską Odrą miał miejsce przykre, ośsoobolony eksces nieodpowiedzialnego smarkacza. W 46 minut po zakończeniu spotkania młodociany Marek Demarczyk, zamieszkający w Chorzowie przy ul. Młyńskiej 12, rzucił kamieniem w autobus, którym przyjechała jedyna zorganizowana grupa kibiców opolskiej Odry. Szkodę poczynioną przez chuligana wyniosła 8 tys. złotych. Dzięki natychmiastowej, sprawnej akcji MO został on ujęty na przyszłowyjmy „gorącym uczynku”.

Po zakończeniu postępowania przygotowawczego sprawa zostanie skierowana do sądu dla nieletnich. Jest to bardzo smutny wypadek, choć ośsoobolony. Rzuca on jednak pewien cień na dobre imię rzekmy uczciwych kibiców „niebieskich”. Dlatego też wydaje się nam, aby obok kary przebiegającej z ograniczeniem swobody, sprawa

na spotkania piłkarskie na określony czas. Być może oduczy to młodocianego chuligana podobnych wyczynów.

Tak na marginesie tej sprawy: i na innych boiskach piłkarskich dzieje się czasem niezbyt dobrze. Często porządkowi wypuszczają na stadiony podchmielone indywidua, które swoim zachowaniem wnoszą na boiska chamskie i psują opinię pozostałym kibicom. W interesie nas wszystkich należy zwalczać te negatywne zjawiska. Jest to przede wszystkim pole popisu dla klubów kibica, jak i samych kibiców. Dziś chuligan wyzywa sędzię, jutro z kolei my będziemy jego ofiarą, dlatego też należy wskazywać funkcjonariuszom MO te „barwne postacie” i natychmiast usuwać je z boisk, kierując jednocześnie ich wycyny do oceny kolegów do spraw wykrożeń. (ms)

Krewcy Brazylijczycy
Strzelanina na boisku piłkarskim

BUENOS AIRES, 21. VII. Śmiertelna ofiara strzelaniny, jaka miała miejsce na stadionie piłkarzy

„Kibol” to było słowo nieznane w roku 1979, ale zachowania kibolskie już tak. I przypominamy ten tekst z 1 sierpnia, bo widać, jak bardzo zmieniły się i obyczaje na trybunach, i podejście do tego rodzaju ekscesów. A także - jak zmieniło się prawo. Podano pełne imię, nazwisko i adres (ulica i numer domu), gdzie mieszkał młodociany kibic, który rzucił kamieniem w autobus z kibicami drużyny przeciwnej. Wtedy to było normalne, nie było żadnej ochrony danych osobowych. I jeszcze ciekawostka: proszę zwrócić uwagę na pierwsze zdania tego tekstu: „...kibice Ruchu Chorzów, którzy znani są z bardzo kulturalnego dopingu”.

Już tylko dni dzielą chorzowską estakadę od finiszu

Wzrasta tempo robót

(mjb) CHORZÓW, 4.VII. Już tylko dni dzielą chorzowską estakadę. Wzrasta więc z dnia na dzień tempo robót. Wszystkie kluczowe zakłady pracy z terenu miasta, m. in. Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych „Konstal”, hut: „Kościuszkowski”, „Batory”, kopalnia „Barbara-Chorzów”, udzielają wydatnej pomocy przy realizacji budowy.

Przydzielono im konkretne wyznaczone prace - ustawianie i malowanie poręcz, betonowanie chodników, podwyższanie istniejących już murów oporowych na dojeżdżenie do obiektu przy ulicy Moniuszki oraz zamocowywanie słupów trakcyjno-oświetleniowych. W dalszym ciągu wiele zadań porządkuje tereny budowy i wykonuje ich kosmetykę w ramach czynów 35-lecia PRL. W piątek tj. 6 czerwca weźmie w nich udział 200 osób.

Położono już także cały układ torowy na przebudowywanej linii tramwajowej za wyjątkiem odcinka przy ulicach Chopina i Moniuszki. Wykonawcami są: Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 5 i WPK w Katowicach.

— Ludzie wykonują swoje obowiązki rzetelnie i z dużym zaangażowaniem. Panuje pełna mobilizacja — mówi koordynator budowy z tamienia generalnego wykonawcy, Śląskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych — Tadeusz Jarosiewicz. — Ich dniówka nie kończy się na ośmiu godzinach. Często pracują do późnego wieczora, do godz. 22. Wśród naszej załogi — solistów — doskonale

czatku związanych z tą inwestycją. Należą do nich: elektryk „Elektromontaż” nr 1 w Katowicach, Ewald Wagner, elektromonterzy z WPK: Zygmunt Pobięga i Jan Przecławski oraz Zygmunt Olejnik — brukarz z Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów w Chorzowie. W trakcie realizacji całego obiektu, a głównie przy likwidacji starych i instalacji nowych przesł estakady nad torami PKP, nieocenioną pomocą zawsze służył uczelnik stacji Chorzów — Miasto, Jan Bienias. Jego wiedza i praca będzie jeszcze potrzebna przy najtrudniejszym chyba przedsięwzięciu, jakim jest rozbiórka rusztowań, tuż pod którymi przebiega trakcja elektryczna.

Współczesne obyczaje
PASOWANI
NA OBYWATELI

(ii) BYTOM, 4.VII. Duże znaczenie przywiązuje się do upowszechnienia nowych zwyczajów i obyczajów, będących odzwierciedleniem przeobrażeń jakie zaszły w życiu społeczno-gospodarczym i naszej świadomości. Staramy się uczyć i utrwalic w pamięci szczególnie ważne dla narodu i jednostki wydarzenia, nadając im odpowiednią oprawę. Do tradycyjnych należą na przykład uroczystości organizowane z okazji wręczenia dowodów osobistych młodzieży kończącej 18 lat. Moment wręczenia w dorżale życie

Latem 1979 roku kończono budowę estakady nad chorzowskim Ryńkiem. Zburzyła ona tradycyjny układ miasta

Raport z placu budowy

Zastój — brak prefabrykatów

(ta) KATOWICE, 14.VIII. 14 sierpnia 1979 roku, godzina 14.00. Katowickie Osiedle Paderewskiego. Choć mieszka już tutaj kilkanaście tysięcy ludzi, dalej trwa jego rozbudowa. Zastój na placu robót w rejonie ulicy Damrota.

Piętna ciężarówka z przyczepą stoi koło bloku. Na owej przyczepie kilku młodych ludzi siedzi sobie spokojnie i pali papierosa. Na widok zbliżającej się osoby z aparatem fotograficznym rzucają się, opuszczają ręce klapy przyczepy i rozpoczynają wyladowywanie umywalk. Po kilku minutach pusty „kamaz” wyjeżdża spod bloków 20 i 21. Ale jak długo tutaj stać? Być może dotarł na ul. Damrota tuż przed naszym przyjazdem, ale nie możemy gwarantować czy przypadkiem nie przyjechał tu przed rodziną lub wesele.

Przy bloku o numerze 22 trwa prace wykończeniowe, część dwudziestego osiedla natomiast nieśpiesznie polowa przysięgłej wysokości. Mimo to dźwięk nie podnosi z ziemi kolejnych elementów, z których powstała szelwa budynków. Na budowie zastój. Dlaczego? Rozpocznijmy rozmowę z pracownikami Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, którzy wznoszą dwa bloki. Okazuje się, że od 3 dni nie otrzymali ani jednego z prefabrykowanych elementów z pobliskiej Wytwórni W-70 należącej do Kombinatu Budowlanego w Katowicach, głównego realizatora inwestycji.

Chećmy się wybrać do Wytwórni poznać przyczynę przestoju. Ale oszczędzono nam spaceru, budowlani dokładnie znają powód nieterminowych dostaw. Wytwórnia od kilku dni pracuje na jedną zmianę, a co za tym idzie nie jest w stanie zapewnić materiału wszystkim placom budów. Czemu tylko na jedną zmianę? Ano dlatego, że zaczęły się... żniwa i zakładowi nagłe ubyły pracownicy.

Oczywiście, żniwa są obecnie sprawą priorytetową. Nie może jednak dochodzić do sytuacji, by jedno ważne społecznie zadanie wykonywane kosztem innego. Tym bardziej, że realizacja obu zadań powoduje konieczność tuż po zakończeniu odnowienia żniwa, co się robi, zdawanie sobie sprawy z obowiązku. Także nie na siebie bierze rozporządzanie pracą zawodową.

Wróćmy do budowy nr 22. Jęco pierwsze kłaki gotowe miały być jeszcze w tym miesiącu. Sadząc po zaawansowaniu prac, chyba gotowe będą. Dodajmy jednak, że koniec sierpnia to już drugi termin oddania mieszkań — katorom. Pierwszy

Jako główny powód wykonawcy podaje, stałe kłopoty z dostawami prefabrykatów. Wytwórnia W-70 nie tylko latem boryka się więc z kłopotami.

Wewnątrz wykończonego budynku nie ma jeszcze ani jednej wanny. Dostawa ich znacznie się opóźnia. Tymczasem w najbliższych dniach zlikwidowana będzie zewnętrzna winda (wymagająca tu prace elewacyjne) i wówczas wanny trzeba będzie... wnieść klasną klatką schodową nawet na 10 piętro! Marnostrawstwo czasu i energii ogromne! Nie obchodzi się przy tym z pewnością bez uszkodzeń, czyli kolejnych strat. Konieczny wydróżka po placu budowy. Niestety, w niedługim czasie odkryliśmy tu sporo (czasem drobnych) usterek i niedociągnięć. Wiele z nich niezależnych jest od samych wykonawców, ale nie służą też budowie zbyt częste przerwy na pamiętność.

Tegoroczny napięty plan budownictwa mieszkaniowego będzie można zrealizować w 100 procentach tylko pod warunkiem pełnego i efektywnego wykorzystania czasu, który jeszcze do końca roku pozostał. A właśnie nawet drobne niedociągnięcia na budowach — o ile jak najszybciej nie będą usunięte — sumując się — mogą się okazać decydującą przeszkodą.

Osiedle Paderewskiego w Katowicach w budowie. Przyszli lokatorzy czekali niecierpliwie, budowlancy się spóźniali

Lato 1979 roku zaczęło się wydarzeniem, które, jak się okazało potem, przyczyniło się do wielkich zmian w Polsce: czerwcową wizytą Jana Pawła II w Polsce. To była pierwsza wizyta wybranego kilka miesięcy wcześniej papieża w ojczyźnie, a słowa, które wtedy wypowiedział, przeszły do historii.

Nikt się wtedy nie spodziewał, że to już nie tylko ostatnie lato kończącego się dziesięciolecia, ale i schyłek epoki gierkowskiej. Rok później latem zaczęły się wielkie strajki, zakończone podpisaniem porozumień sierpniowych i powstaniem Solidarności oraz zmianą liderów partii rządzącej i samego rządu. A tymczasem latem 1979 roku uroczystie świętowano 35-lecie PRL, a pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek pracowicie, prawie każdego dnia odwiedzał kolejne regiony Polski i kolejne zakłady pracy „z gospodarską wizytą” jak wtedy się mówiło, o czym gazety do-

nosiły na pierwszych stronach. Także na pierwszych stronach, dzień po dniu pisano o... żniwach. Początek akcji żniwnej, żniwa na półmetku, Pierwszy Sekretarz z wizytą u żniwiarzy, w tym roku nie zabraknie sznurka do snopowiązałek, każdy kłós na wagę złota itp. Propaganda, propaganda, propaganda widoczna na każdej stronie gazet i w dzienniku telewizyjnym. Z wydarzeń tego lata wybrałam kilka: bo choć artykuły pełne są propagandowej nowomowy - to same wydarzenia były ważne dla zwyczajnych ludzi: występ popularnego zespołu „z Zachodu”, budowa osiedla Paderewskiego w Katowicach, chorzowskiej estakady.

Dla mnie tamto lato też było ważne: zdałam maturę i dostałam się na studia na Uniwersytet Jagielloński. Z mojej perspektywy nic nie mogło się z tym równać.

Anna Kaduniuk

1989 Przełom

1989 to rok przełomu. Wszyscy go tak pamiętamy, a wybory w czerwcu są tej pamięci symbolem. Wszystko prawda, lecz po lekturze starych gazet wiadać, jak bardzo idealizujemy tamten czas. Owszem, rok 1989 przyniósł przełom, lecz faktycznie doświadczyliśmy go dopiero za rok, dwa, trzy od pamiętnych wyborów.

Mamy więc w lecie 1989 próbę uformowania rządu przez Czesława Kiszczaka - tak, tak - bo dopiero potem okazało się, że być może lepszym rozwiązaniem jest teka premiera dla Romana Malinowskiego, szefa ZSL. Ostatecznie - nic z tego nie wyszło, a najlepsza kandydatura dopiero czekała. 21 sierpnia DZ doniósł, że prezydent desygnował na stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Tego lata mieliśmy już zwistun nowego w polityce międzynarodowej, bo do Warszawy przyjechał prezydent USA George Bush - przyjmowany przez przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego (na prezydenta został wybrany niedługo potem - 19 lipca). Mamy też 45. rocznicę Manifestu Lipcowego, wciąż hucznie obchodzoną w całym kraju, a Mieczysław Rakowski zostaje pierwszym (potem okazało się też, że ostatnim) sekretarzem KC PZPR.

Życie tego lata nie było łatwe. Trwały strajki m.in. w kopalniach, rybnickiej Ryfanie czy katowickim Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (czyli w komunikacji miejskiej, czerwonych autobusach). Ceny szalały, emerytury rosły o 100 procent, ale niewiele to dawało, brakowało towarów w sklepach.

Szło nowe. W gazetach pojawiły się reklamy elektroniki z Japonii i Niemiec (magnetowidy Grundig i otwieracze wideo Hitachi, a także telewizory z systemem Pal/Secam), w sekcji ogłoszeń drobnych natomiast pojawiały się oferty w stylu „Otworzę firmę, mam pomieszczenie gospodarcze, potrzebuję kapitału”.

Z ważniejszych informacji ze świata sportu: Joachim Halupczok został mistrzem świata w kolarstwie amatorów, który doczekał się od już prezydenta Jaruzelskiego takiej depeszy gratulacyjnej: „Porywającą walką ukoronował sukces, który z radością przyjął cała Polska. Gratuluję”. I to akurat była prawda i tylko prawda.

Obok wybrałem dla Państwa kilka ciekawszych materiałów z pamiętnego lata 1989. Polecam.

Marek Twaróg

Gratulacje dla I sekretarza KC PZPR od M. Gorbaczowa

(W) WARSZAWA (PAP). Sekretarz generalny KC KPZR - Michaił Gorbaczow wystosował na ręce Mieczysława F. Rakowskiego depeszę gratulacyjną z okazji wyboru na I sekretarza KC PZPR.

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i w swoim własnym imieniu gratuluje wam wyboru na I sekretarza KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wyrażam przekonanie, że współpraca KPZR i PZPR będzie się nadal rozwijać w duchu partyjnego koleżeństwa i wzajemnego zrozumienia dla dobra naszych narodów. Życzę wam wszelkich sukcesów - głosi depesza.

Nowe walczyło ze starym. Choć chcieliśmy już kolorowych towarów w sklepach, to w polityce Mieczysław Rakowski z całym majestatem zostawał I sekretarzem KC PZPR. Jak się później okazało - także ostatnim, na szczęście

Prezydent desygnował Tadeusza Mazowieckiego na premiera

(W) WARSZAWA (PAP). W wyniku przeprowadzonych rozmów i konsultacji z przedstawicielami parlamentarnych i pozaparlamentarnych ugrupowań społeczno-politycznych prezydent Wojciech Jaruzelski przedstawił Tadeuszowi Mazowieckiemu propozycję objęcia urzędu prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Tadeusz Mazowiecki jest wieloletnim działaczem katolickim. W latach 1961-1972 był posłem na Sejm PRL. Później podjął działalność w NSZZ „Solidarność”. Jest jednym z czołowych działaczy tej organizacji. Obecnie pełni funkcję redaktora naczelnego „Tygodnika „Solidarność”.

W najbliższym czasie prezydent prześle marszałkowi Sejmu wniosek w sprawie powołania Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko premiera i powierzenia mu misji utworzenia rządu.

W obecnej sytuacji prezydent widzi konieczność...



Tadeusz Mazowiecki

21 sierpnia - wreszcie dobra wiadomość. Na czele rządu stanie ten polityk

Nieobecne w sklepach dostępne na „szaberplacu”

KATOWICE (JS). To, co dzieje się na katowickim „szaberplacu” jest żywym zaprzeczeniem naszej sytuacji gospodarczej. Można tu nabyć dosłownie wszystkie towary, które są nieobecne na naszym rynku. Przykładowo nie ma kłopotów z nabyciem papierosów Caro, Carmenów, czy Wiarusów za jedyne 500-600 zł. Ponadto bez problemów można kupić żyłtek: Polsilwer po... 150 zł za sztukę a handlarze zaklinają się, że to i tak tanio, bo wszystko niedługo podrożeje.

Skarpety męskie, tak poszukiwane na naszych półkach, leżą tutaj i to w dość dużym asortymencie po, bagatela 2-3 tys. zł. Dla amatorów fotografii przedsiębiorczy „handlowcy” mają aparaty fotograficzne Zenit 11 po 120 tys. zł, a także negatywy czarno-białe i kolorowe, również po odpowiednich cenach. Na targowych ławach nie brakło również odkurzaczy rodzimej produkcji, po 65 tys. za sztukę, a także oferowanych - dość dużym narzutem nie-

10 sierpnia - jest wszystko, ale drogo i w drugim obiegu. Nawet skarpetki

Niezwyczajny poród w Bytomiu Urodziły się czworaczki

(A) BYTOM (inf. wt.). W I Katedrze i Klinice Ginekologii i Położnictwa Sl.A.M. przy ul. Bato-rego miał miejsce niecodzienny poród. Po raz pierwszy od wielu lat w naszym regionie i w kraju przyszły na świat czworaczki. Szczęśliwymi rodzicami są państwo Galeccy mieszkający w Zawierciu. Matka jest z zawodu pielęgniarką, zatrudnioną w katowickim Państwowym Szpitalu Klinicznym, ojciec dzieci pracuje jako mechanik samochodowy.

Dzięki nowoczesnej technice medycznej lekarzom bytomskiej kliniki udało się już wcześniej wykryć, że ciąża jest nietypowa i że będą to czworaczki. Pozwoliło to przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu ochrony zdrowia p. Lucyny i jej dzieci. 21-litnia matka przebywała w klinice już od 14 kwietnia, czyli już na ponad trzy i pół miesiąca przed planowanym porodem. Poród przeprowadzony metodą cesarskiego cięcia nastąpił dopiero wczoraj. Dzieci przyszły na świat pomiędzy godziną 9.45. a 9.48. w odstępach minutowych.

Pierwsza ujrzała światło dzienne waga 1900 gramów przy wzroście 47 cm. dziewczynka. Potem kolejno urodziło się dwóch chłopców o wadze 2150, 1950 i wzroście 52 i 48 cm. Czwartym dzieckiem również okazała się zdrowa 1650-gramowa, najmniejsza, bo 43-centymetrowa dziewczynka.

W chwili obecnej zarówno dzieci, jak i odpoczywająca po ogromnym wysiłku i narkozie matka czują się dobrze. Maluchy umieszczone w inkubatorach znajdują się pod nieustanną kontrolą lekarzy. Jest to podyktowane nietypowością porodu jak i tym, że dzieci te są uznawane, ze względu na swoją wagę za wcześniaki.

Sam poród, ze względu na trudności, przebiegał pod kontrolą aż trzech znakomitych lekarzy tamtejszej kliniki: doc. dr hab. J. Rzemotucha, prof. dr hab. R. Waryka i dr. L. Mitasa, którym również w nie mniejszym stopniu niż rodzicom dzieci należą się gratulacje. (js)

4 sierpnia donieśliśmy o szczęściu państwa Galeckich z Zawiercia. Obok - sukces na niwie motoryzacyjnej. Poniżej - fragment programu TV z niedzieli

Polski „Daihatsu” na naszych drogach?

(W). TOKIO (PAP). Dziennik „Yomiuri Shimbun” poinformował 4 bm., bez powoływania się na konkretne źródła, że firma Daihatsu Motor CO ogłosiła poprzedniego dnia plan „udostępnienia Polsce technologii produkcji samochodów osobowych”. Technologia produkcji samochodu Charade ma o trzymać zerańska FSO, wraz ze 100 miliardami jenów japońskich na rozbudowę obiektów produkcyjnych. Jak pisze „Yomiuri Shimbun” plan jest „rezultatem szczytu paryskiego, na którym państwa zachodnie ujawniły przedsięwzięcia, mające na celu wsparcie odbudowy gospodarczej w krajach Europy wschodniej, co ułatwia firmom japońskim operowanie w

14.55	Studio Sport	Mistrzostwa Świata w kolarstwie - Mistrzostwa Świata w kajakarstwie
15.35	„Panna dziedziczka” (15)	- serial produkcji brazylijskiej
17.15	Teleexpress	
17.30	Studio Sport	- Mistrzostwa Świata w kolarstwie - Mistrzostwa Świata w zapasach w stylu klasycznym - finał
18.40	„Antena”	
19.00	Wieczorynka	„Trzy misie”
19.30	Dziennik Telewizyjny	
20.00	W stronę (ynku)	
20.05	„Światła kabaretów” (7 - ost.)	- serial produkcji angielskiej
21.00	„7 dni Świat”	
21.30	Sportowa niedziela	
22.30	Kinomania	
23.05	T...	

Szalony konserwator majstruje przy dźwigach Strach wsiadać do windy

(A) KATOWICE (inf. wt.). Afera wyszła na jaw przypadkowo. W czwartek mieszkańcy największego w Polsce 14-piętrowego bloku katowickiej „Superjednostki”, w której żyje ponad 3 tysiące osób znów zostali o jednej 4-osobowej windzie, wszystkie pozostałe stanęły zepsute. Tak jak zresztą bywało nieraz, a ostatnio bywa coraz częściej.

Zdesperowani ludzie w tym mieszkaniu, które nie mogą wyjść z łóżkami z dziećmi z domu, ludzie starsi i chorzy zwrócili się o pomoc w przywróceniu komunikacji wewnątrz „Superjednostki” - do „Dziennika”. Interweniowaliśmy w podobnych przypadkach na wniosek mieszkańców „Superjednostki” i Tysiąclecia, Uniwersyteckiej i osiedla Paderewskiego dziesiątki razy... z marnym skutkiem. I tym razem skończyłoby się podobnie gdyby nie chęć sprawdzenia którą się powodował nasz reporter pewnej tak koszmarniej, że aż niewiarygodnej pogłoski.

O tym mianowicie, że w blokach z windami w Katowicach i w najbliższej okolicy grasuje szalony konserwator wyposażony w klucze od maszynowni wind osobowych i pełny komplet przyrządów windziarskich, ogarnięty manią czy to pomagania byłym kolegom czy inną majstruje przy zamkach rządzą maszynownikami, powodując codziennie kilka awarii w różnych miejscach.

Przy okazji interwencji padło w tej sprawie pytanie i okazało się że istotnie - jak stwierdził odpowiedzialny pracownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Remontu Dźwigów Osobowych w Katowicach - od lat już, a ze szczególną zacieklnością od minionej zimy psu-

je windy znany z imienia i nazwiska dyrekcji były konserwator. Okazało się że wielokrotnie sygnalizowano o tej sprawie milicji, ale... konserwator działał sobie dalej nie skrępowany trudny do uchwycenia, potrafił w ciągu miesiąca wydrążyć kilkadziesiąt zamków z różnych dźwigów, które potem po prostu wyrzucał koło windy albo zanosił do domu, gdzie jak twierdzą ci, którzy tam bywają jest ogromny magazyn różnych wymontowanych z katowickich dźwigów elementów i części. Czwórek ten swobodnie wchodził do każdej maszyny posługując się swymi... nie odebranymi przez zakład kluczami, a... zresztą zamki są zunifikowane.

Najgorsze, w opinii kierownictwa przedsiębiorstwa, jest to, że najprawdopodobniej majsterkowanie przy zamkach już się byłemu konserwatorowi znudziło i teraz się zabiera do roboty przy obwodach bezpieczeństwa, a to stwarza szczególne zagrożenie, polegające na tym, że drzwi dadzą się otworzyć podczas gdy za nimi nie będzie windy.

Na tym ustaleniu kończy się rola reportera. Zaczyna... sprawa dla prokuratora. Dziś jeszcze trzeba położyć kres majsterkowaniu przy windach a niebawem opinia publiczna powinna się dowiedzieć kto jest naprawdę winien w tej sprawie oraz jakie ponosić będzie konsekwencje?

ANDRZEJ MRÓZ

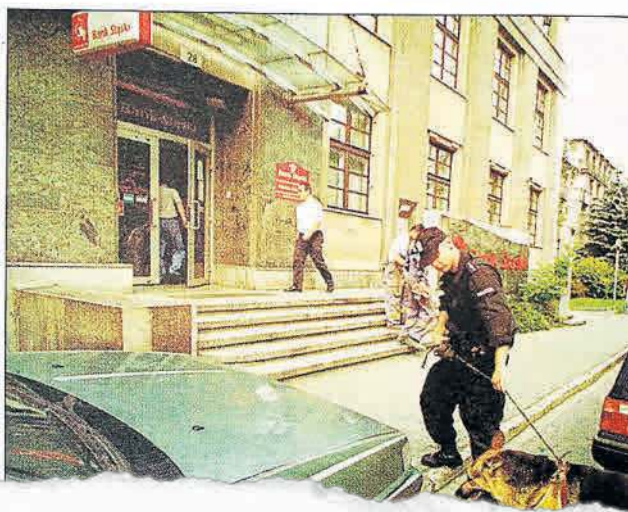
Ale historia. To nie przejaw sezonu ogórkowego w lecie 89. Szalony konserwator...

2000 Witamy w nowym tysiącleciu

Wejście gangstera

60 tys. zł padło łupem bandyty, który wczoraj o godz. 14.45 napadł na oddział Banku Śląskiego w Katowicach przy ul. Powstańców. Był to jeden z najbardziej bezczelnych napadów na bank w ostatnich latach.

KATOWICE. — Mężczyzna po prostu wszedł do banku z bronią. Sterroryzował kasjerkę w momencie, kiedy wychodziła z zaplecza kasowego i zażądał wydania pieniędzy. Kiedy je otrzymał, wybiegł. Nie był zamaskowany — relacjonuje Magdalena Szymańska-Mizera, rzecznik prasowy



FOT. REPR. DOROTA NIECKO

Czwartek 10 sierpnia, pierwsza strona DZ. Następnego dnia policja orzekła: napadu nie było, sfingowali go sami pracownicy banku

Remontowe szaleństwo

KATOWICE. Na trasie nr 1 z Katowic do Bielska mamy drogowy kataklizm. Jeszcze przed tygodniem wydawało się, że gorzej być nie może, tymczasem drogowcy zapowiadają rozpoczęcie remontu kolejnych odcinków.

Korki robią się już na wysokości wiaduktu nad Górnośląską, gdzie wczoraj po południu trzeba było stać trzy kwadransy. Potem korki w Tychach i prawdziwy horror w Pszczynie, gdzie zamknięty jest 7,5-kilometrowy kawałek jezdni w kierunku Bielska. W godzinach szczytu sznur samochodów czekających przed miejscem zwężenia, by wjechać na sąsiedni pas ruchu, ma półtora kilometra długości. Robót drogowych praktycznie nie można objechać, więc zmotory-



Już na tojeździe z ulicy Górnośląskiej na DK 1 utworzył się w piątek kilkometrowy korek.

liczyć do standardowego czasu przejazdu jeszcze kilkadziesiąt minut.

„długiego weekendu”. Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych zaczyna modernizację jezdni.

torami kolejowymi do skrzyżowania ulicy Kościuszki z ulicą

jezdnię lewą, po której sa chody będą się poruszać w kierunkach.

FOT. DOROTA NIECKO

Sierpień 2000, zakorkowana aleja Górnośląska, czyli A4 w Katowicach. Plus remonty w Tychach, Pszczynie. Skąd my to znamy?

Latem 2000 Tina Turner dała wystrzałowy koncert w Sopocie, urzędnicy i prezesi musieli pożegnać się z pensjami, których nikt nie kontrolował, kierowców z Katowic i okolic trapiły uciążliwe remonty, a kultowy model telefonu komórkowego Nokia 3210, który wprowadzono na rynek rok wcześniej (a sprzedał się na świecie w 150 mln egzemplarzach!), kosztował w promocji w Erze 44 zł. W katastrofie nadźwiękowego concorde'a zginęły dwie Polki. W tym samym czasie w mediach żyliśmy otwarciem drugiego hipermarketu sieci Auchan w regionie - w Mikołowie (kostka masła kosztowała poniżej 2 zł), a ci, którzy szukali mieszkania, mogli wybierać w 2- lub 3-pokojowych lokalach na Tysiącleciu czy Koszutce w cenie sporo poniżej 100 tys. zł.

Dorota Niecko



Zdjęcie archiwalne z 26.07.2000 przedstawiające podwozie samolotu Concorde.

Trwa poszukiwanie przyczyn katastrofy Loty nadal zawieszone

PARYŻ. Francuskie ministerstwo transportu postanowiło w piątek podzielić decyzję o zawieszeniu lotów Concorde'ów Air France.

Concorde Air France runął 25 lipca na hotel w miejscowości Gonesse w kilka chwil po starcie z lotniska Roissy-Charles de Gaulle pod Paryżem. Maszyna leciała do Nowego Jorku. Nie przeżył nikt spośród stu pasażerów i dziewięciu członków załogi. Spadający samolot zabił też na ziemi cztery kobiety w tym dwie Polki.

Francuskie linie lotnicze Air France zawiesiły loty pozostałych pięciu Concorde'ów na tymczasie do katastrofy. Nato-

ni British Airlines zaczęły latać już w dzień po tragedii pod Paryżem.

Francuskie Biuro Badania Wypadków (BEA) podało w czwartek, że leżący na posadzi startowym kawałek metalu prawdopodobnie spowodował przebiecie opony samolotu.

W rezultacie procesu, który trzeba jeszcze dokładnie określić, jeden z kilku zbiorników paliwa w lewym płacie został raptownie uszkodzony, powodując znaczny wyciek paliwa i pożar - poinformowało Biuro.

Jednak nadal nie wiadomo dokładnie, co było przyczyną katastrofy. Dlatego też postanowiono utrzymać decyzję o za-

FOT. DOROTA NIECKO

Powyżej: wydanie DZ z 12-13 sierpnia. Wciąż trwała analiza katastrofy nadźwiękowego concorde'a pod Paryżem z 25 lipca. W 2003 te samoloty w ogóle przestały latać. W katastrofie zginęło ponad 100 osób, w tym dwie Polki - były w hotelu na ziemi, gdy samolot runął. Poniżej: w roku 2000 weszła w życie „ustawa kominowa”, ograniczająca wysokość pensji m.in. władz miast i prezesów firm. Uposażenie np. prezydentów wyniosło maksymalnie 10 tys. zł

Za obniżką pensji prezydenta pójdą obniżki płac urzędników

Trwałość kominów

KATOWICE. Od 1 sierpnia radnych i wynagrodzenia prezydentów miast, określane „kominami”, miały zniknąć. Weszły bowiem w życie zapisy ustawy określające pulap ich wynagrodzeń. Okazuje się, że do faktycznego cięcia „kominów” daleko. Niektórzy twierdzą, że znikną one dopiero w grudniu, i to po sporym zamieszaniu.

— Ustawa dotycząca ograniczenia wysokości wynagrodzeń, jest nam znana. Czekałmy jednak na podpisanie przez premiera rozporządzeń, które weszły w życie 1 sierpnia — mówi Waldemar Bojarun, rzecznik Urzędu Miejskiego w Katowicach. — Teraz zostanie uruchomiona procedura wdrażania ustawy w życie. Na razie nie było powodu obniżania wynagrodzeń.

Podobnego zdania jest Piotr Konarski, rzecznik UM w Bytomiu. Rozporządzenie premiera jest dla samorządu wykładnią — różnicuje ono bowiem pulap wynagrodzenia w zależności od liczby mieszkańców gminy i powiatu. A to wiadomo od 1 sierpnia.

— Teraz nadszedł czas na przegłosowanie uchwał przez radnych podczas sesji rad gmin — dodaje rzecznik Konarski.

Wieksość śląskich gmin ma sesję dopiero pod koniec sierpnia. Wtedy staną przed poważnym dylematem: od kiedy obniżyć wynagrodzenia i diety?

— Ustawa dała nam na to trzy miesiące — mówi Jan Kazimierz Czubak, przewodniczący Rady Miasta w Bytomiu. — W tej chwili trwa spór interpretacyjny wokół tego zapisu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

i Administracji twierdzi, że skoro ustawa weszła w życie 1 maja, to mamy czas na zmianę wynagrodzeń do 1 września, my natomiast przy liczeniu trzech miesięcy od 1 sierpnia, czyli „komin” byłoby cięte od listopada.

Śląscy samorządowcy spodziewają się jednak, że Regionalna Izba Obrachunkowa nie stanie za nimi murem, ale raczej za MSWiA. A to oznacza, że gminy zostaną oskarżone o naruszenie dyscypliny budżetowej.

W ślad za obniżką wynagrodzeń dla prezydentów miast pójdą do obniżania od ich pensji wynagrodzenia licznych gminnych urzędników. Trzeba będzie im wymówić dotychczasowe warunki płacy i pracy.

BEATA SYPUŁA



ZDJĘCIE: ANDRZEJ GRYGIEL

ZDJĘCIE: ARKADIUSZ GOŁA

W biurowcu „Chorzowska 50” za metr kwadratowy powierzchni trzeba zapłacić ponad 80 zł.

Latem 2000 w DZ martwiliśmy się: kto wynajmie te drogie lokale w nowych biurowcach?

FOT. DOROTA NIECKO

FOT. DOROTA NIECKO

Miller: Kto wygra wybory, nie jest pewne

Dorota Kowalska
d.kowalska
@polskatimes.pl



Polityka

- Elektorat PiS-u jest impregnowany na takie kwestie, jak status sędziów Sądu Najwyższego, gwałt na konstytucji czy problemy Trybunału Konstytucyjnego. Jest natomiast wrażliwy na działania będące zaprzeczeniem tezy: praca, pokora, umiar - mówi Leszek Miller

Cieszy pana, że lewica do wyborów parlamentarnych idzie Sojusz razem z Wiosną i partią Razem?

Cztery lata temu zrobiliśmy to samo, przy czym wtedy lewicowy blok osadzał się na dwóch partiach, a dzisiaj na trzech. Obecna koalicja tym różni się od tamtej, że w dużej części powstała z przypadku. Nie była ideowym ani politycznym zamiarem. Dla Włodzimierza Czarzastego głównym celem była kontynuacja Koalicji Europejskiej, co zresztą było słuszne. Ale skoro to okazało się niemożliwe, to powstał wariant zapasowy. Przed porozumieniem trzech liderów jest dziś zasadniczy wybór: w jakim kształcie będą rejestrować listy wyborcze, czy będzie koalicyjny komitet wyborczy, czy jakaś inna formuła dopuszczająca ordynację wyborczą. Prof. Chwedoruk napisał, że lewicowa koalicja to nie żadne odrodzenie, ale walka o przetrwanie. Jest w tym wiele racji.

A tak swoją drogą liderzy tych partii jeszcze kilka tygodni temu trochę na siebie psoczyli. Koniec końców, po trafili się dogadać.

„Trochę” to chyba za słabe słowo. Pytanie jest takie: czy porozumienie liderów jest równoznaczne z porozumieniem elektoratów? To się jednak dopiero okaże w dniu wyborów. Mówię o porozumieniu wyborców, bo liderzy mogą zapomnieć o tym, co o sobie mówili, ale wyborcom przychodzi to znacznie trudniej. Nawiasem mówiąc, niezastąpiona w takich razach „Gazeta Wyborcza” zdążyła już napisać, że aby lewicowa koalicja mogła osiągnąć sukces, to SLD musi być najmniej eseldowskie, a jak najbardziej przypominać połączenie wnętrza Razem z wyglądem Wiosny. Lata lecą, a oni wciąż, że SLD mniej wolno.

Są sondaże, które dają tej zjednoczonej lewicy 11-procentowe poparcie, niektórzy

mówią, że to może być jeszcze lepszy wynik. Wierzy pan, że blok lewicowy może aż tyle jesienią ugrać?

11-procentowe poparcie na wejściu to niewiele. Zwykle tego rodzaju nowe byty cieszyły się większym poparciem, wyborcy niejako dają premię za „nowość”. Biedroń zaczynał do 14-16-procentowego poparcia, Marek Borowski przed laty od 18-proc. Więc jeśli to jest 10 czy 11 procent - to mało.

Nie jest pan optymistą, jeśli chodzi o wynik wyborczy lewicy?

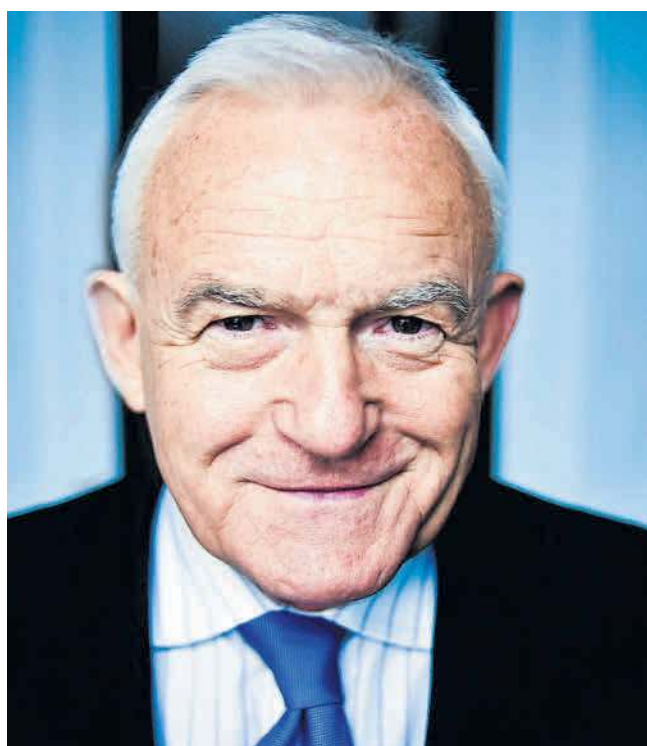
Tu nie chodzi o optymizm czy brak optymizmu, tylko o realne możliwości. Jak pani wie, byłem przywiązany do formuły Koalicji Europejskiej. Wprawdzie KE przegrała w wyborach europejskich, ale tylko siedmioma punktami procentowymi. Poza tym PiS wygrało w kraju, ale przegrało w Europie. Uważam, że nie ma dzisiaj na scenie politycznej żadnego innego sojuszu, który byłby w stanie nawiązać równorzędną walkę z Prawem i Sprawiedliwością czy z nim wygrać. Ale, niestety, pierwszą cegłą z muru, który był fundamentem Koalicji Europejskiej, wyjął Władysław Kosiniak-Kamysz.

Czemu Władysław Kosiniak-Kamysz się z tej koalicji wycofał? Uległ naciskom kolegów? Bo wiadomo, że w Polskim Stronnictwie Ludowym było wielu, którzy chcieli pójść do wyborów samodzielnie.

Kosiniak-Kamysz przekonał, że jego wyborcy nie zaakceptują lewicowych nowinek, zwłaszcza obyczajowych, i takie inicjatywy, jak Pawła Rabeja czy prezydenta Trzaskowskiego, realizowane w ramach Koalicji Europejskiej, ich tradycyjny elektorat przestraszyły. Jednym słowem, Kosiniak-Kamysz został przekonany, że powinien trzymać się jak najdalej od symboli lewicowości kulturowej, bo inaczej dla Polskiego Stronnictwa Ludowego skończy to się fatalnie. Myślę, że to była zasadnicza przesłanka, która spowodowała taką a nie inną decyzję lidera ludowców.

Kolejna decyzja to ta Grzegorza Schetyny, że idą do wyborów bez SLD. Co lidera Platformy skłoniło do takiego ruchu, jak pan myśli?

Nie wiem, nie jestem rzecznikiem Schetyny, ale wydaje mi się, że po odejściu PSL w Platformie zwyciężył pogląd, że zabraknie politycznej i ideowej równowagi, a to dla Platformy Obywatelskiej jest niebez-



Leszek Miller: PiS ma łatwiej, bo to zwarte ugrupowanie, z jasno określonym ośrodkiem decyzyjnym

pieczne. PO chce się sytuować w centrum. Ogłoszona lista „jedynek” na listach do Sejmu taką tezę potwierdza.

Teraz mówi się, że Schetyna rozbija SLD, bo wyciąga z niego znane nazwiska, że wspomnę chociażby o Katarzynie Piekarskiej czy Jerzym Wenderlichu.

Nie nadaję się do roli Kato- na, bo sam odchodziłem z SLD, próbowałem zakładać własną partię polityczną, startowałem do Sejmu z innego ugrupowania. I nikt mnie nie ciągnął na siłę. Jeśli pada sformułowanie, że Schetyna wyciąga ludzi z SLD, to znaczy co? Ciągnie ich łańcuchami do siebie? Ci, którzy odchodzą, robią to z jakichś ważnych dla siebie powodów. Dla jednych to może być spodziewane wejście do Sejmu czy do Senatu, dla drugich jakieś problemy osobiste, poczucie zmarginalizowania i złej atmosfery wewnątrz partii.

A co, pana zdaniem, zdecydowało w tym przypadku? Bo w Sojuszu musi coś się dziać, skoro odchodzą z niego politycy znani i rozpoznawalni.

Przecież przez wiele miesięcy kierownictwo SLD, na czele z Włodzimierzem Czarzastym, przekonywało do Koalicji Europejskiej, a więc do koalicji z PO i Schetyną. Bardzo wielu ludzi to akceptowało i przyzwyczaiło się do tej myśli. Teraz, jeśli im się mówi, że to już nie jest aktualne, bo teraz trzeba się zaprzyjaźnić z Zandbergiem i z Biedroniem, to może być dla tych ludzi jakiś problem. To może

być również czysta kalkulacja, która zakłada, że przejście do Koalicji Obywatelskiej daje większe szanse na mandat niż pozostawanie w bloku trzech partii lewicowych. Kiedy patrzę na swoich młodszych kolegów, czterdziestolatków, widzę przecież, że oni chcą odgrywać rolę w polityce, pragną być parlamentarzystami, ministrami. Rozglądają się i szukają, gdzie mają na to większe szanse. To nic nowego.

Tylko że tej koalicji nie ma nie z winy Włodzimierza Czarzastego - to Schetyna zdecydował, że idzie do wyborów bez Sojuszu.

Jeszcze raz powtórzę: to nie Schetyna rozbili tę koalicję, zaczęło się od decyzji PSL. Gdyby pozostało w koalicji, to zapewniam, że istniałaby ona dalej.

I jakie pan daje szanse w wyborach tym trzem blokom partii opozycyjnych, które powstały?

Trudno powiedzieć, ale każdy z tych bloków dostanie mniej mandatów niż gdyby kontynuowano koncepcję Koalicji Europejskiej. Bo, jak patrzemy i analizujemy sondaże, to często zapominamy, że procentowe słupki poparcia zostaną skorygowane przez pana profesora D'Hondta. A jego wpływ na rozkład mandatów w Sejmie będzie ogromny. To ugrupowanie, które wygra, dostanie dodatkową premię, ważną będzie też odległość między wygrywającym wybory a tym, który zajmie w nich drugie miejsce. Jeżeli ta różnica będzie duża, to premia dla pierwszego będzie jeszcze większa.

Nie wierzy pan w wygraną opozycji?

Nie jestem sztabowcem żadnej partii, więc nie muszę być propagandystą. Patrząc realistycznie i uważam, że gdyby Koalicja Europejska trwała nadal, to sytuacja opozycji byłaby lepsza niż jest. W związku z tym nie mam się z czego cieszyć, bo w moim przekonaniu wygrana Prawa i Sprawiedliwości jest dzisiaj bardziej prawdopodobna niż była jeszcze miesiąc temu. Chyba że afera z lotami marszałka Kuchcińskiego przepełni czarę. To niewykluczone, bo historia z programem „Samolot plus” zatacza coraz większe kręgi. Media piszą, że loty samolotem specjalnym odbywały niekiedy same dzieci bez marszałka Kuchcińskiego. Jeśli to okazałoby się prawdą, to popełniono przestępstwo.

Myśli pan, że wydarzenia w Białymstoku zaszkodzą PiS? Ludzie nie lubią jednak patrzeć, jak bandyci okładają nastolatków, nawet jeśli nie popierają postulatów środowisk związanych z LGBT...

Nie sądzę, żeby bandyckie napaści na uczestników manifestacji środowisk LGBT spowodowały spadek notowań PiS. Dla wyborców tej partii to, co działo się w Białymstoku ze strony narodowców i kiboli, to działania w obronie rodziny, religii i tradycyjnych wartości. Raczej godne pochwały niż potępienia. W parze z tym idzie Kościół. Księża z białostockiej parafii podziękowali wiernym za obronę wartości chrześcijańskich i ogólnoludzkich, chroniących zwłaszcza dzieci i młodzież przed planową demoralizacją i deprawacją.

KO, ale i PSL, nie wzięły udziału w manifestacji „Polska przeciw przemocy”. To był błąd? Niektórzy podnoszą, że w takiej demonstracji powinni wziąć udział wszyscy, którzy nie godzą się na agresję wylewającą się na ulice polskich miast.

To nierealistyczne, bo manifestacja była organizowana przez partie polityczne, a przestrzeń wypełniona polityką rządzi się swoimi prawami. Ostrożność PO i PSL wynikała z tych samych powodów: obaw o zarzut „lewactwa”. Propaganda PiS pokazała skuteczność w lansowaniu takich absurdalnych haseł i liderzy PO i PSL woleli tego uniknąć.

Jak pan ocenia kampanię, którą prowadzi Prawo i Sprawiedliwość? To bardzo spokojna kampania: wyborca może odnieść wrażenie, że opozycja się miotła, a PiS prze-

do przodu, mówiąc kółkami.

PiS ma łatwiej, bo to jednolite, zwarte ugrupowanie, z jasno określonym ośrodkiem decyzyjnym. Natomiast opozycja to zbiór różnych podmiotów, suwerennych partii politycznych, ze swoimi liderami i programami. Wydaje mi się, że PiS szykuje się do starcia programowego, w którym ważną będzie interpretacja słowa „wolność”. Ta uniwersalna wartość będzie pewnie także często podnoszona przez opozycję. Tylko że PiS będzie interpretował wolność jak chociażby transfery socjalne, bo lepsza sytuacja finansowa wielu polskich rodzin daje im możliwość wyboru, a to właśnie oznacza wolność. Z kolei dla lewicowej koalicji ważne są przede wszystkim prawa człowieka i różnorakich mniejszości. PiS chętnie się na tym obszarze mierzy z innymi ugrupowaniami.

I wygra, pana zdaniem?

Od Hegla rozróżnia się: „wolność do czegoś” i „wolność od czegoś”. Wydaje mi się, że PiS chciałby słowo „wolność” interpretować jako „wolność od czegoś”, czyli wolność od bezrobocia, od złej kondycji finansowej, od różnych innych problemów bytowych. PiS będzie chciało powiedzieć, że przekazując obywatelom pieniądze, daje im poczucie wyboru, a więc poczucie wolności. Nie mniej „wolność do czegoś” czy też „prawo do” zawiera większy ładunek interpretacji pozytywnej i większy obszar wolności.

Nie odpowiedział pan na moje pytanie: myśli pan, że PiS wygra te wybory, prawda?

Nie, nie musi ich wygrać. Polska scena polityczna pełna jest zaskoczeń, niespodzianek. To, co w ugruntowanych, zachodnich demokracjach dzieje się od miesięcy, u nas odbywa się przez dwa tygodnie. Nie wiadomo, co się wydarzy. Mówiłem już wcześniej, że Prawo i Sprawiedliwość ma bardzo poważny kłopot z marszałkiem Kuchcińskim.

CV

LESZEK MILLER

Polityk i politolog, były przewodniczący SLD, w latach 2001-2004 prezes Rady Ministrów i przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej. Poseł na Sejm I, II, III, IV oraz VII kadencji (1991-2005, 2011-2015), od 2019 poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji.

Setki Polaków zaufało kuracji znanej już od 2 tys. lat!

Polecana kuracja na Twoje stawy.

Dokuczają Ci stawy?

Czujesz, że Twoje kolana i biodra nie są już tak sprawne jak kiedyś? Towarzyszy Ci skrzepowanie przez ich sztywność i charakterystyczny chrzęst? Takie dolegliwości ma w Polsce aż 2 miliony osób!

Naukowcy potwierdzają!

„Toksyne krążą wzdłuż kręgosłupa aż po palce rąk i nóg. Spróbujcie pokręcić głową a usłyszycie chrupanie - to kryształki toksycznych kwasów, które usadowiły się w kręgosłupie. „Bóle i zwyrodnienia kręgosłupa czy stawów to dziś choroby cywilizacyjne.” - mówi: **dr Jerzy Gryglewicz, ekspert Ochrony Zdrowia z Uczelni Łazarskiego** w artykule „Koszty słabych kości” opublikowanym w „RP” (www.archiwum.rp.pl/artykul/1076041-Koszty-slabych-kosci.html).

Nie tylko na stawy!

Jak to możliwe, że to działa?

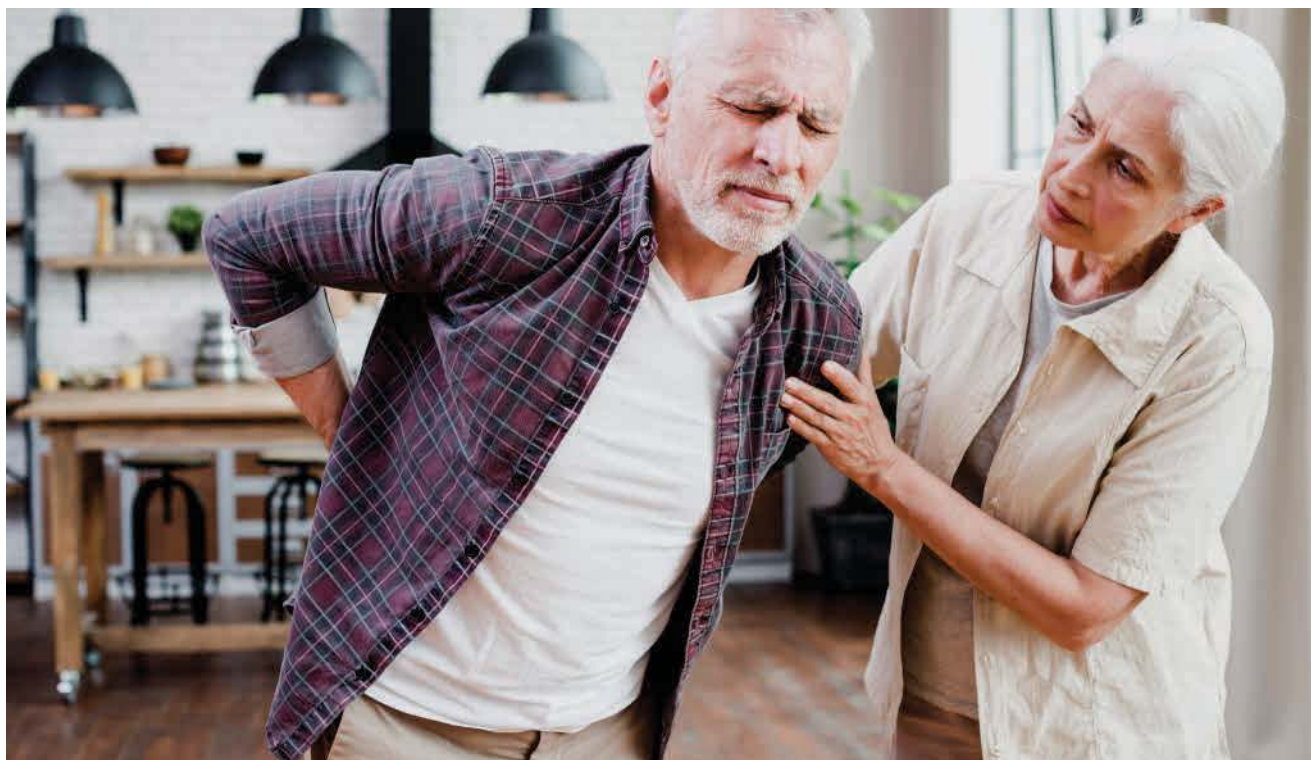
Wyjątkowe połączenie biologicznie aktywnych składników sprawia, że to innowacyjne zestawienie naturalnych substancji staje się bombą antyseptyczną i ma niesamowitą moc, gwarantując korzystne rezultaty dla organizmu. Dodatkowo składniki tej kuracji uznawane są za jedne z najważniejszych naturalnych substancji zdrowotnych ostatnich lat. **Badania przeprowadzone przez dr Binu Chandrana dowodzą**, że kurkuma skutecznie wpływa na stawy. (www.dbajoserce.com/badania-kliniczne-nad-kurkuma/). Ponadto składniki oleju wspomagają układ krążenia, działają wzmacniająco, oczyszczająco i co ważne poprawiają samopoczucie co z kolei inicjuje siły witalne i poprawia sprawność naszego organizmu.



Edward, 76 lat.

Ułga po latach!

„Od lat cierpię na przeszywający ból w biodrze. Czasem po prostu nie mogę wstać z fotela, co jest dla mnie ogromnym problemem. Już straciłem nadzieję, że uda mi się z tego wyjść w moim wieku lub chociaż trochę poprawić mój stan. Na początku stosowania oleju myślałem, że skończy się jak zawsze, czyli bez zmian. Jednak



Innowacyjna formuła może pomóc Ci na stawy! Podejmij walkę, aby osiągnąć pozytywne rezultaty!



BARBARA EMERYTKA

SPRAWIA MI TRUDNOŚĆ CHODZENIE PO SCHODACH

Wiele lat prowadziłam sklep „Twoje zdrowie” więc znam się na rzeczy. Naprawdę próbowałam już wszystkiego co znam i powoli traciłam nadzieję na polepszenie zdrowia, a tu nowość - kuracja olejkami laurowo-kurkumowym do użytku wewnętrznego na

stawy. Byłam na początku sceptyczna, wiecie Państwo, wiele już w życiu przeszłam. Jednak potrzeba poprawy mojego zdrowia była silniejsza. Podjęłam niewielkie ryzyko. Artykuł, który przeczytałam w popularnej gazecie był ciekawy, a skład preparatu wyglądał autentycznie i nowatorsko. Nie próbowałam jeszcze na moje stawy olejku do użytku wewnętrznego a zaciękało mnie to, że kuracja ta znana była już 2 tys. lat temu. Może rzeczywiście coś w niej jest, pomyślałam i kupiłam buteleczkę olejku laurowo-kurkumowego 100 ml. Gdy przyszła do mnie po 2 dniach od zamówienia, natychmiast rozpoczęłam kurację. Postanowiłam brać po 6-8 kropli od trzech do

czterech razy dziennie. Już sam zapach preparatu (ja mam taki zwyczaj, że wszystko wącham, czy masło w sklepie czy warzywa...) napawał optymizmem. Naturalny, głęboko ziołowy nasuwał myśl, że może być skuteczny. Po mniej więcej 3 dniach kuracji zaobserwowałam u siebie lepsze samopoczucie i o dziwo komfort lokomotoryczny był większy, co u mnie jest natychmiast zauważalne, gdyż codziennie muszę wchodzić do sypialni na piętro. Mam problem z kolanami. Sprawia mi trudność wchodzenie po schodach. Muszę zawsze kurczowo trzymać się poręczy pokonując schód po schodzie - moją codzienną drogę do łóżka. Czy wiecie Państwo jakie to jest

uciążliwe i jaki to jest stres dla mnie? Codziennie, gdy jestem na dole na parterze i gotuję, czytam, sprzątam czy po prostu się krzątam po moim mieszkaniu myślę gdzieś podświadomie, że jeszcze czeka mnie kolejna „wyprawa na górę”. Od lat chodzę na rehabilitację, pomaga mi to trochę i nie jest gorzej, jednak szukam nowych rozwiązań. Dużo czytam o zdrowiu i kondycji stawów. Podjęłam teraz kurację olejkami laurowo-kurkumowym i już widzę polepszenie mojej sytuacji a od lat nie mogłam tego stwierdzić. Polecam więc mój „błogosławiony” olejek moim przyjaciółkom i znajomym a oni przecież liczą na mnie i ufają, że „ja to zawsze coś fajnego wynajdę”.

tym razem kondycja mojego układu kostno-stawowego zauważalnie się poprawiła. Muszę to przyznać nawet ja jako sceptyk i osoba trudna do przekonania do nowych kuracji. Tym razem moja kuracja trwa a stan mój o dziwo się poprawia. Dziękuję i ciepło pozdrawiam!”

Kuracja, która działa!

Wiadomości takie jak te otrzymujemy codziennie, ludzie dzwonią i piszą dziękując za to, że widzą poprawę swojej sprawności. Jedni dostrzegają szybko tak jak pani Barba-

ra inni po około miesiącu lub dłużej „Ja osobiście polecam stosować 3-dniową kurację, zażywając doustnie innowacyjny olejek 4 razy dziennie. Takie kuracje należy powtarzać co tydzień przez 3 miesiące. Ta niezwykła formuła, dzięki swoim aktywnym składnikom, przywraca naturalną równowagę organizmu usprawniając przede wszystkim układ chrzęstno-kostny. Systematyczność przeprowadzanej kuracji wpływa zdumiewająco dobrze na stawy i cały układ ruchu, na nowo oczyszczając je i odżywia-

jąc” - mówi z zachwytem twórcą niezwykłego, innowacyjnego preparatu.



Helena T. z Krakowa

Myślałam, że mam to już na zawsze...

„Dowiedziałam się o olejku laurowo-kurkumowym z gazety jednak dopiero, gdy mój mąż po wizycie u swojego fizjoterapeuty, powiedział, że poleca on kurację tym olejkami

na stawy postanowiłam ją zastosować. Kupiłam pierwszą buteleczkę 100 ml tego olejku.

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE



OLEJEK LAUROWY
ze świeżych liści laurowych
(*Laurus nobilis* L.)



OLEJEK KURKUMOWY
z kłączy ostryżu długiego
(*Curcuma longa* L.)

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Kontrowersje

Heroina jest w odwrocie, największym problemem są narkotyki syntetyczne. Narkomani wyglądają inaczej niż kiedyś - mówi Krzysztof Czekaj, dyrektor ZLO i Stowarzyszenia „Szansa” w Pławniowicach, superwizor Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii.

Co czwarty nastolatek sięga po narkotyki po raz pierwszy w czasie wakacji. Jakże jest ryzyko, że część z nich trafi w końcu do zakładu terapii uzależnień?

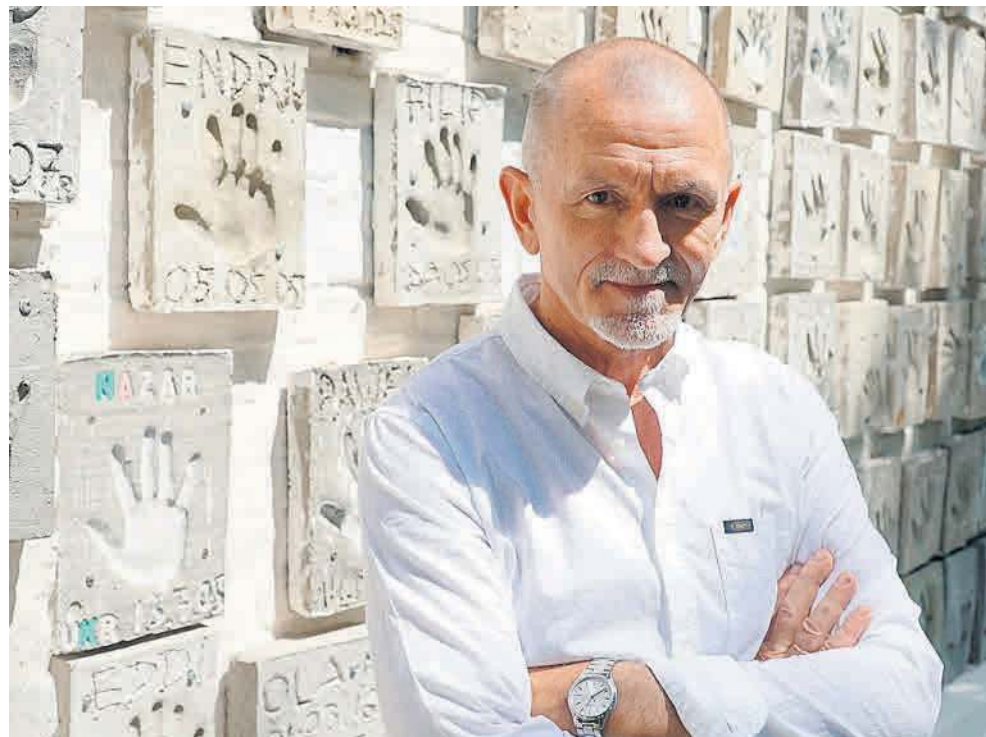
Spore, ale do uzależnienia potrzebne są głębsze przyczyny niż tylko chęć zabawy. Musi być czynnik sprzyjający. Chodzi najczęściej o bolesne doświadczenie, cierpienie, które powstało jeszcze w dzieciństwie. Narkotyki, alkohol muszą trafić na odpowiedni grunt. Dlatego część imprezowiczów nigdy się nie uzależni, a reszta szybko. Większość naszych pacjentów ma za sobą bardzo poważne traumy, właśnie z okresu dzieciństwa i dorastania.

Uzależnieni to tak naprawdę skrzywdzone dzieci? To nie są aniołki. Sami też potrafią krzywdzić.

Trzeba pamiętać, że mają czasem w sobie wielką złość, za sobą wstrząsające historie. W naszym ośrodku leczyło się ponad półtora tysiąca osób, wiem o czym mówię. Pamiętam kobietę, którą jako kilkuletnia dziewczynka była sprządzana za wódkę pedofilom. Córką handlowała matka, osoba, która dla dziecka jest wszystkim. Trudno o większą zdradę. Po takim bólu świat wydaje się tak straszny, że można go znieść tylko przez ucieczkę od rzeczywistości. Środki odurzające koją, łagodzą, przerażenie. Może gdyby osoby po podobnych przeżyciach przestały się odurzać, to by tego nie przetrwały? Dla nich to sposób ratunku. Czasami sprawa życia lub śmierci.

Ale uzależniają się również wychowani w dobrych domach, bez patologii?

Ze słowem patologia byłbym ostrożny, bo w tych domach czegoś mogło brakować. Akceptacji, rozmów o emocjach, może nikt nie wiedział, jak mądrze radzić sobie z problemami. Polacy sporo piją, to metoda na stres. Dzieci tego się uczą. Zagrożeniem jest też nadopiekuńczość, gdy rodzice karni dziećmi strachem przed światem, uzależniając je od siebie, utrudniając podjęcie osobnej, własnej drogi życiowej. Mamy pacjentów zupełnie nieprzygotowanych do realnego



Krzysztof Czekaj, dyrektor ZLO „Szansa” oraz prezes Stowarzyszenia „Szansa”. 29 czerwca w Pławniowicach Zakład Leczenia Odwykowego obchodził jubileusz 20-lecia istnienia

Abstynencja, szczyt nie do zdobycia. Więc jak żyć?

go życia, uciekają przed nim w fikcję. Alkohol, narkotyki dają im poczucie mocy, a po takich złudach świat na trzeźwo staje się nie do zniesienia.

W wielu rodzinach młodzież ma tylko dobrze się uczyć, żeby rodzice byli dumni. Ale dobre oceny nie oznaczają piątki z życia.

Niepokoi mnie nacisk rodziców na świadectwa z czerwonym paskiem, na umieszczenie za wszelką cenę dziecka w prestiżowej szkole, bo inaczej rzekomo czeka je klęska. Gdy nastolatek nie potrafi sprostać tym oczekiwaniom, może szukać substancji, która daje mu ulgę; częściej jest to alkohol, rzadziej narkotyk. Ale nie ma ulgi, jest to tylko złudzenie, odurzenie się coraz bardziej wypycha z życia.

Nie każdy, kto przeżył trudne dzieciństwo, wpada w nałóg. Ludzie rzadko współczują alkoholikom i narkomanom, bardziej się ich boją. Tego, że nie mają hamulców.

Uzależnieni niszczą głównie samych siebie. Bywają też agresywni wobec innych, w żadnym wypadku nie jest to jednak norma, a raczej niebezpieczny stereotyp. Niektórzy popełniają przestępstwa, dręcząc swoim zachowaniem najbliższych, to wszystko niepo-

dważalne fakty. Zawsze jednak należy pytać co było przedtem, przecież tacy się nie urodzili. Potrzebne są ośrodki terapeutyczne, tymczasem z jednej strony ludzie boją się narkomanów i alkoholików, a z drugiej nie chcą w swoim sąsiedztwie ośrodków do ich leczenia.

Tak było też na początku w Pławniowicach.

Kiedy 20 lat temu otworzyliśmy ośrodek terapii „Szansa” we wsi Pławniowice koło Gliwic, mieszkańcy bardzo bali się naszych pacjentów. W kościele nie chcieli przy nich stać, omiatali każdego pensjonariusza szerokim łukiem. To był strach naturalny. Panował wtedy lęk przed AIDS, a niektórzy z leczonych istotnie byli zarażeni. Rozumieliśmy panikę sąsiadów, ale najgorsze scenariusze się nie spełniły.

Zmienił się też wizerunek narkomana. Nie widuję już wyniszczonych osobników dających sobie w żyłę.

Polska była kiedyś heroinowym eldorado, z dostępną wymyśloną w naszym kraju heroiną, produkowaną ze słomy makowej. Dzisiaj heroina jest w odwrocie, a najbardziej chyba w regionie śląskim. W Krakowie, Wrocławiu jeszcze ją się spotyka. Heroina jest drogą, bardzo uzależniającą,

trzeba dawać sobie zastrzyki. W naszym ośrodku na około 35 pacjentów znajdzie się jeden, może dwóch heroinistów. Obecnie największym problemem są różne mieszanek, dopalacze czyli narkotyki syntetyczne.

Bezpieczniejsze?

Wręcz przeciwnie. Mogą wywoływać zaburzenia lękowe czy afektywne dwubiegunowe, maniakalne i depresyjne. Czasem nie wiadomo, co wchodzi w ich skład. W razie przedawkowania, lekarze nie wiedzą, z czego odtrować. Dopapalacze są względnie tanie, dostępne i śmiertelnie groźne. Ale osoby, które je biorą, wyglądają jak inni. O ile nie przedawkują, nie można od razu wskazać ich na ulicy i powiedzieć: O, idzie narkoman. Czasem dopalacze bierze ktoś znajomy, a inni w ogóle go o to nie podejrzewają. Zresztą to bardzo źle, że takie substancje nazywamy dopalaczami, są po prostu nowymi narkotykami.

Marihuana też ma wielu zwolenników. Uchodzą za mało szkodliwą.

Nie można jej śmiertelnie przedawkować, jednak wszystkie środki zmieniające świadomość mają czasem nieprzewidywalne skutki. Mogą wywołać stany psychotyczne, upo-

śledzają życie społeczne, zresztą jak wszystko, co jest zasłoną dymną, izolującą od rzeczywistości. Nie wiadomo, jak zareaguje organizm, bo to jest indywidualne. Niektórzy będą palić i nic wielkiego się nie stanie, dla innych będzie wstępem do uzależnienia. Ale całkowita abstynencja jest tak trudna, że wiele osób w ogóle ją sobie odpuszcza, nie stara się nawet do niej dążyć. Uzależnieni myślą, że abstynencja jest dla nich szczytem nie do zdobycia, no i naprawdę tak bywa, bo nie potrafią bez środków odurzających zapomnieć o bólu. Dlatego WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) stwierdza, że w terapii uzależnionych nacisk należy kłaść nie tyle na całkowitą abstynencję, co na psychoterapię i poprawę dobrostanu pacjenta. Wtedy może nie będzie chciał ani musiał zatracać się w mroczeniu.

Nie wszyscy, którzy trafiają na terapię, mimo takiego wyrozumiałego podejścia, kończą leczenie. Dlaczego?

W ośrodku „Szansa” skończyło terapię 465 osób, czyli nieco mniej niż jedna trzecia. Leczenie trwa 12 miesięcy. Pacjenci trafiają do nas zwykle po jakiejś katastrofie życiowej. Ściąga ich policja albo komornicy, rodzice wyrzucili z domu, stracili resztki komfortu. Znaleźli się w beznadziejnej sytuacji. Może właśnie to wpływa na ich motywację do leczenia, ale bywa również jedynie pretekstem, żeby świat dał im na razie spokój. Nie każdy uzależniony znajduje wewnętrzne powody do leczenia, a przecież to one ostatecznie decydują o skutkach terapii.

Czym różnią się pacjenci uzależnieni od alkoholu od narkomanów?

Z naszych doświadczeń wynika, że alkoholizm degraduje później. Trafiają do nas alkoholicy, którzy w życiu wiele stracili, ale przedtem zdążyli jednak sporo osiągnąć. Skończyli szkoły, zdobyli zawód i jakiś dobytek, mieli lub mają pracę, partnerów. U narkomanów wygląda to gorzej, uzależniają się szybciej, w młodszych wiekach. Nałóg tak bardzo ich pochłania, że zdobycie narkotyku staje się najważniejszym celem.

Dobrze byłoby podać jakieś optymistyczne przykłady zerwania z nałogiem, wspólnych sukcesów byłych uzależnionych. Są takie?

Przykładów jest bardzo wiele, ale trzeba być rozsądnie przedstawiać. Czasem szkoły zapraszają tak zwanych ozdrowieńców. Są przystojni, atrakcyjni, dobrze im się powodzi. Lekko opowiadają o swoim nałogu i powrocie do zdrowia. W ich relacjach narkomania jest przysłowem, z której można wyjść bez strat. Młodzież może sobie wyobrazić, że jeśli ktoś tak intere-

sujący, kto osiągnął społeczny sukces był narkomanem i już nie jest, to można śmiało eksperymentować z narkotykami. A to nieprawda. Szkody często są ogromne, wpływają na całe życie.

Pan dostrzega i docenia skromniejsze sukcesy?

Gdy obchodziliśmy niedawno 20-lecie powstania ośrodka w Pławniowicach, przyjechał jeden z byłych pacjentów i wpłacił dużą sumę na rzecz naszej fundacji „Szansa”. Opowiedział, że wiele lat temu pozyczył ode mnie sporą gotówkę, niby na jakiś ważny cel, który mnie przekonał, ale jak przyznał, wszystkie pieniądze przepił. Teraz, gdy się ogarnął i radzi sobie w życiu, postanowił spłacić dług. Poprosiłem, żeby przekazał pieniądze ośrodkowi, pomogą innym uzależnionym. To była dla nas obydwojch ważna chwila.

Media piszą czasem o narkomanach w formie sensacji. Szkoły chcą odwiedzać z uczniami ośrodki leczenia uzależnień, traktują to jako ciekawą wycieczkę.

Uważam, że takie wycieczki są szaleństwem. Terapia narkomanów i alkoholików to nie sensacja. Uzależnionych nie można traktować jak eksponaty, nie zwiedzamy przecież szpitali, żeby pooglądać chorych i w rezultacie lepiej zadbać o swoje zdrowie. Nie na tym polega profilaktyka. Szkoły powinny być wrażliwsze na to, jak uczniowie czują się w swoich domach. Czy nie wieje stamtąd chłodem, czy rodzice dają im wsparcie, dzieci są kochane i szanowane. Skłonni do uzależnień rodzą się w nieszczęśliwych rodzinach.

A czy pana pacjenci chcą pojednać się z rodzinami, pokazać jej, że się leczą, zapraszają ich do ośrodka?

To byłby jakiś piękny obrazek, a prawda jest taka, że czasem wstydzą się rodzin. Tym bardziej, jeśli pochodzą z okropnych środowisk, gdzie jest alkohol i wszelkie używki, przemoc, bieda, fatalne warunki mieszkaniowe. Była krzywda. To jednak nie jest norma, chociaż w rodzinach pacjentów coś nie grało. Tak, bliscy odwiedzają pacjentów w naszym ośrodku. W terapii ma wielkie znaczenie, jeśli bliscy okazują sobie współczucie, wsparcie i wiarę w siebie.

Jak dzisiaj układa się pacjentom ośrodek z mieszkańcami Pławniowic?

Pomógł nam czas i spokojne bytowanie. Możemy liczyć na sąsiadów, a także softysa wsi, dyrektora szkoły, księdza. Mamy sympatyczną panią listonoszkę. Nie ma wrogości, chociaż miłości także nie. Ale po co? Po prostu nauczyliśmy się żyć obok siebie. ©©

Skandal na pogrzebie najstarszego Polaka. Sąd: 5 tysięcy za krzywdę

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskappress.pl



Prawo i życie

Pogrzeb 108-letniego Jerzego Żurka w Czarnowie pod Toruniem odbił się szerokim echem w kraju, bo na cmentarz przywieziono w trumnie inne zwłoki. Sąd uznał, że symboliczne 5 tys. zł zadośćuczynienia wystarczy.

Ciekawe i obfite w wydarzenia miał życie Józef Żurek. Uznawany za najstarszego Polaka i takiegoż kombatanta dożył 108 lat. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. w szeregach czwartej toruńskiej dywizji piechoty uczestniczył w kampanii wrześniowej. Jako żołnierz trafił do niemieckiej niewoli, w konsekwencji czego został robotnikiem przymusowym. Po wojnie wrócił do domu, a w 1978 roku przeszedł na emeryturę. Marszałek województwa kujawsko-pomorskiego przyznał mu najwyższe wojewódzkie odznaczenie, Medal Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.

Pogrzeb Jerzego Żurka nie był ceremonią prywatną. 108-latką z honorami postanowili pożegnać nie tylko bliscy i mieszkańcy Czarnowa pod Toruniem, ale i władze regionu, gminy, wojska. Niestety, doszło do skandalu.

Inny zmarły, bez nogi

Senior zmarł w toruńskim szpitalu w marcu 2018 roku wskutek powikłań pooperacyjnych. Organizacją jego pogrzebu zajęła się pani Malwina z mężem - najbliższe mu osoby. Pani Malwina (imię na jej prośbę zostało przez nas zmienione) była siostrzenicą żony pana Józefa i od dwudziestu lat opiekowała się wujem. Jeszcze za życia obiecała mu, że pogrzeb będzie miał spokojny.

22 marca 2018 roku w Czarnowie spokojnie jednak nie było. Kwadrans przed godziną 11.00 karawan zakładu pogrzebowego przyjechał do kaplicy z trumną. W tym czasie nie było jeszcze tam nikogo z żałobników. Tuż przed godz. 11.00 pojawił się kościelny i otworzył kaplicę.

Po wniesieniu trumny do środka kościelny wraz z siostrzeńcem zmarłego uchyliłi wieko trumny i okazało się, że



Przed pogrzebem 108-latka w marcu 2018 roku doszło do koszmarniej pomyłki. Prosektorium wydało zakładowi pogrzebowemu cudze zwłoki.

KTO TO BYŁ



JÓZEF ŻUREK

Dożył 108 lat. Uznawany był za najstarszego Polaka i takiegoż kombatanta

leży w niej ktoś zupełnie inny. Były to zwłoki starszego mężczyzny po amputacji nogi.

Alarm! Szybka zamiana

Zakład pogrzebowy natychmiast zabrał trumnę i ruszył w drogę powrotną do Torunia. Zaalarmowany kierownik prosektorium, który wydał zwłoki, zgłosił sprawę swojemu szefowi - dyrektorowi Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu.

O godzinie 11.50 karawan pogrzebowy pojawił się znów w Czarnowie, tym razem już z ciałem Józefa Żurka. Różaniec w tym czasie odmawiano w kaplicy bez trumny. Pogrzeb odbył się z opóźnieniem i w atmosferze skandalu.

Policja: nie było przestępstwa

Nie dało się bolesnej pomyłki utrzymać w tajemnicy. Do pani Malwiny, jako organizatorki pogrzebu, zaczęli podchodzić z pytaniami zaniepokojeni zwłoką oficjela. Gdy powód opóźnienia się wydał, gruchnęło. „Skandal na pogrzebie

najstarszego Polaka”, „Pomylili ciała” - donosiły ogólnopolskie media.

Pod nadzorem prokuratury dochodzenie wszczęła Komenda Miejska Policji w Toruniu. I dość szybko je zakończyła.

Policjanci nie dopatrzili się przestępstwa w postaci znieważenia zwłok - przekazała dziennikarzom Wioletta Dąbrowska, rzeczniczka toruńskiej policji. Dodając, że decyzję co do ciągu dalszego podejmie standardowo prokuratura. I podjęła: postępowanie zostało umorzone.

Rodzina zmarłego, która sama zawiadomiła o koszmarniej pomyłce policję, była rozczarowana. Pani Malwina zdecydowała się jednak dochodzić satysfakcji na drodze sądowej-cywilnej.

Zawinił szef prosektorium

Ponieważ cudze zwłoki wydał zakładowi pogrzebowemu kierownik szpitalnego prosektorium, pani Malwina pozwała Wojewódzki Szpital Zespołowy w Toruniu. Za krzywdę, wstyd i ból domagała się 50 tysięcy zł zadośćuczynienia. Przyznano jej zaledwie 10 procent tej kwoty, z czym się absolutnie nie zgadza (o tym dalej), ale za sprawą sądowego procesu ustalono przynajmniej, co się dokładnie wydarzyło.

Sprawą zajmował się I Wydział Cywilny Sadu Rejonowego w Toruniu. Tutaj potwierdzono, głównie na podstawie zeznań świadków, że do smutnej pomyłki doszło z winy kierownika prosektorium.

„22 marca 2018 roku w prosektorium znajdowało się ciało J. Ż. oraz zwłoki innego męż-

czyzny. Ciała te znajdowały się na osobnych wózkach transportowych, a każde z nich na ręce i nóżce posiadało opaski informacyjne zawierające dane zmarłych osób, to jest ich imię, nazwisko, nr PESEL oraz datę śmierci. K. S. - kierownik prosektorium - przygotowywał obydwa ciała do pochówku. Nie sprawdził ich tożsamości na opaskach, a jedynie kierując się wyglądem obu ciał, ciało mężczyzny z amputowaną nogą, które wyglądało wizualnie na starsze, ubrał w strój przygotowany przez rodzinę i przekazał je pracownikom zakładu pogrzebowego” - odnotował sąd.

„Przepraszam” dla bliskich

Kierownik prosektorium złożył kondolencje rodzinie zmarłego 108-latka i przeprosił. Czy to jednak wystarczy?

Jak ustaliła sędzia Magdalena Glinkiewicz, postępowanie kierownika prosektorium było niezgodne ze szpitalną procedurą postępowania w przypadku zgonu pacjenta.

Do wydania ciała zmarłego przez pracownika prosektorium powinno dojść po uprzednio przeprowadzonej identyfikacji przez rodzinę - zaznaczyła sędzia w uzasadnieniu wyroku.

Co istotne w tej sprawie, rodzina Jerzego Żurka nie była wzywana do przeprowadzenia takiej identyfikacji i nie zdawała sobie sprawy z takiej konieczności.

Co czuła rodzina?

To oczywiście, że każdy chce swoich bliskich żegnać godnie. Jeszcze większą odpowiedzialność czują rodziny organizujące pogrzeby osób publicznych. Tak było tym przypadkiem.

Pani Malwina wiedziała, że jej wujka pożegnać chcą przedstawiciele władz samorządowych i wojskowych; że zainteresowane są tym media.

„Jako organizator pogrzebu miała poczucie winy za zaniedbania, do których doszło na pogrzebie wuja. Czuła, że go zawiodła, nie zapewniając mu godnego pożegnania. Przygrybiała ją fakt, że w jej poczuciu, w wyniku zamiany ciał, na drugi plan zeszły zasługi wuja. Temat ten pojawił się w mediach, na pierwszych stronach gazet” - odnotowano w toku sądowego procesu.

Symboliczna kwota za ból

Sędzia Magdalena Glinkiewicz nie przyznała pani Malwinie 50 tysięcy zł zadośćuczynienia. Owszem, uznała że dobra osobiste powódki w postaci zakłócenia prawa do spokojnego kultu zmarłego zostały naruszone, ale wynagrodziła je kwotą tylko 5 tysięcy zł.

Jakie okoliczności ważył sąd? To, że zamienione zwłoki

w trumnie widziały „tylko dwie osoby” - miało w sprawie znaczenie, ale nie decydujące. Istotnym okazało się to, że pani Malwina pozbierała się psychicznie po traumie ze wsparciem rodziny, otrzymała propozycje z prosektrium i zakładu pogrzebowego, a koszmarną pomyłkę szybko naprawiono.

Prawo do spokojnego kultu po bliskiej zmarłej osobie zostało naruszone, ale nie drastycznie - w ocenie sądu.

„Z tych też względów, mając na uwadze rozmiar cierpień psychicznych powódki oraz jej sytuację życiową, sąd stanął na stanowisku, że wymóg odpowiedniego zadośćuczynienia w stosunku do niej powinna spełnić kwota 5000 zł” - czytamy w uzasadnieniu wyroku, który opublikowano na Portalu Orzeczeń Sądu Rejonowego w Toruniu.

Wiadomo, że pani Malwina orzeczenia nie zaakceptowała i wniosła apelację.

©@

REKLAMA

009217724

Stawy?

LAUROSEPT Q73®

usprawnia układ chrzęstny i kostny. Oryginalna formuła połączenia olejku laurowego (Wawrzyn szlachetny) i kurkumowego działa bardzo korzystnie, odżywia i

wspomaga stawy i cały układ ruchu. Laurosept Q73 - olejek do użytku wewnętrznego posiada też właściwości rozgrzewające i odprężające.



Powrót starej dobrej kuracji na stawy...

Zamówienia na Laurosept Q73®:

www.asepta.pro

+48 602 883 921, +48 33 817 34 24 / 25

oraz w sklepach zielarskich lub zamów w aptekach u farmaceuty

(dostępny w hurtowniach farmaceutycznych)

Rowerem na Jurę. Mamy dla Was trasy

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl



Turystyka

Piękno Jury często jest niedoceniane. A przecież to region stworzony do rozwoju turystyki, zwłaszcza rowerowej.

Jura to niezwykle miejsce. Są tu niesamowite jaskinie, przełom Warty, zabytkowe zamki i malowniczy krajobraz. Region, z uwagi na swoją różnorodność, stwarza doskonałe możliwości dla turystyki rowerowej. Swoje miejsce znajdują tutaj rodziny z dziećmi, ale i bardziej zaprawieni rowerzyści, a nawet ci, którzy uprawiają kolarstwo wyczynowo.

Jeśli chcecie poznać najciekawsze jurajskie trasy, wystarczy, że wejdziecie na stronę bramajur.pl, stworzoną przez Urząd Miasta w Częstochowie. Jej pomysłodawcą był Łukasz Kot, wiceprzewodniczący Rady Miasta w Częstochowie, ale przede wszystkim społeczny konsultant do spraw rowerowych w mieście. I zapalony rowerzysta.

Na stronie znaleźć można wybór kilkudziesięciu różnych tras. Są one szczegółowo opisane. Są informacje o długości trasy, przewyższeniu i jej stopniu trudności. Dla miłośników dwóch kółek wielkim ułatwieniem jest również możliwość pobrania danej trasy w formacie „gpx”, czyli śladem GPS, który znacznie ułatwia nawigację.

Co ważne, twórcy strony ciągle czekają na autorskie propozycje tras rowerowych. Po ich weryfikacji są dodawane do stworzonej już bazy.

- Znajomi często pytali mnie o to, jaką trasę polecam rodzinom, a gdzie można sprawdzić swoje możliwości. Tak zrodził się pomysł, aby stworzyć jedno miejsce, w którym można byłoby znaleźć te informacje - mówi Łukasz Kot, który specjalnie dla nas przygotował trzy wybrane trasy rowerowe o różnym charakterze i stopniu trudności. Zdaniem społecznego konsultanta ds. rowerowych, przyszłość Jury leży właśnie

w rozwoju turystyki rowerowej. - Jura to wymarzone miejsce dla rowerzystów. Tym bardziej że mamy tu zróżnicowaną bazę hotelowo-noclegową - mówi Łukasz Kot, ale jego zdaniem najważniejsza będzie współpraca pomiędzy wszystkimi organizacjami turystycznymi i gminami w regionie.

- Tylko wspólnie możemy stworzyć pełnowartościowy produkt turystyczny. Na szczęście to się już dzieje. Częstochowa współpracuje z Olsztynem i Mstowem w zakresie budowy ścieżek rowerowych - dodaje Łukasz Kot.

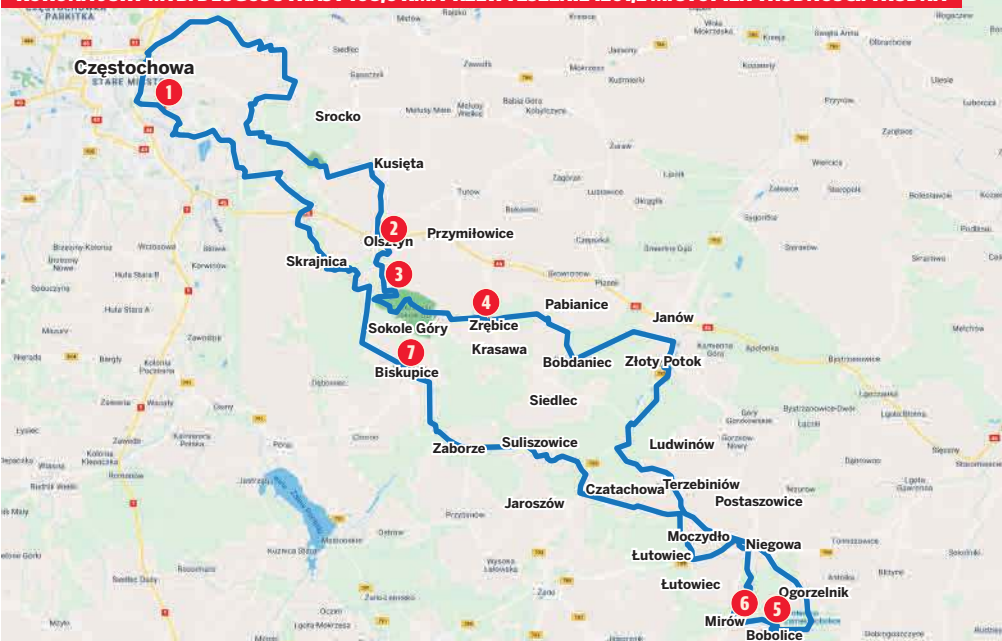
W tym roku częstochowski MPK uruchomił w weekendy specjalną linię autobusową z przyczepką na jednoślady, która miała umożliwić dojazd rowerzystów do Olsztyna, z którego mogliby się wybrać na rowerze na Jure. Czy to rozwiązanie się sprawdza? Miejski Zarząd Dróg i Transportu z oceną pomysłu chce się wstrzymać do jesieni, kiedy linia przestanie kursować.

Trzeba jednak pamiętać, że prywatne firmy oferowały już takie usługi m.in. w gminie Żarki w powiecie myszkowskim, ale wycofywały się z pomysłu z powodu niewielkiego zainteresowania. Także Kolej Śląskie zrezygnowała z darmowych przewozów rowerów ze względu na zmianę taboru. Przyszłością może być rozbudowa systemu rowerów miejskich w szerszy system. Jeżeli zakończona zostanie budowa ścieżki rowerowej pomiędzy Częstochową a Olsztynem, wówczas niewykluczone, że stacje dokujące znajdują się na terenie gminy Olsztyn.

Podobny pomysł miała gmina Żarki, która zachęcała do współpracy miasto Myszków i powiat myszkowski. Trzy samorządy chciały stworzyć system rowerów z czterema stacjami dokującymi położonymi w Myszkowie i w Żarkach. System miała według planów obsługiwać firma, która zajmuje się tym w Częstochowie i w większości miast na Śląsku. Dzięki temu rowerzyści mogliby korzystać z systemu bez potrzeby logowania się do nowego. Niestety, pilotażowy pomysł nie ruszył zgodnie z planem w lipcu. - Nikt nie odpowiedział na nasze zapytanie ofertowe, bo firmy były latem pochłonięte obsługą już istniejących systemów. Spróbujemy za rok - mówi Katarzyna Kulińska, rzeczniczka prasowa Urzędu Gminy w Żarkach.

Przy okazji nowych inwestycji na Jurze pamięta się o budowie stojaków i stacji do naprawy pojazdów, tak jak to miało miejsce w Poraju, podczas powstawania centrum przesiadkowego. ©

KORONA JURY MTB. DŁUGOŚĆ TRASY 108,6 KM. PRZEWYŻSZENIE 1201,2 M. STOPIEŃ TRUDNOŚCI: TRUDNA



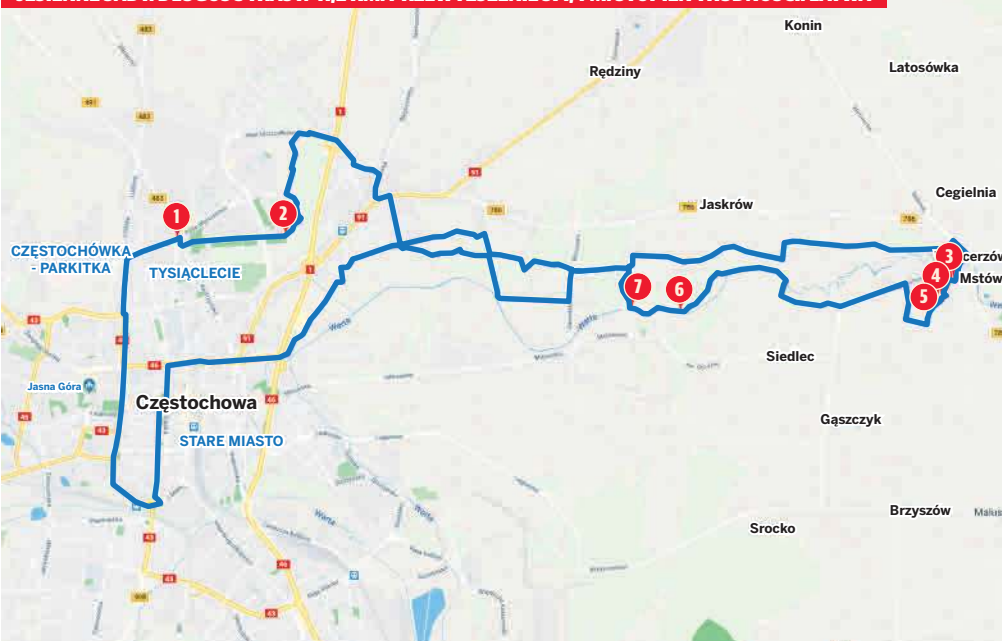
WYZWANIE DLA WYCZYNOWCÓW

To zdaniem Łukasza Kota jedna z najciekawszych, ale i najtrudniejszych tras na Jurze. Rozpoczynamy ją w częstochowskiej dzielnicy Zawodzie. Po objechaniu Częstochowy od strony północnej, na trasie mijamy Zamek Olsztyn (2) oraz Sokole Góry (3). Kolejnym punktem orientacyjnym jest Kaplica św. Idziego w Zrębicach (4). Dalej kierujemy się na przepiękne jurajskie zamki w Bobolicach (5) oraz Mirowie (6).

Wracamy przez miejscowość Biskupice (7), z której kierujemy się do Częstochowy do punktu startowego.

FOT. T23RF

JESIENNE SADY. DŁUGOŚĆ TRASY: 41,2 KM. PRZEWYŻSZENIE 371,4 M. STOPIEŃ TRUDNOŚCI: ŁATWA

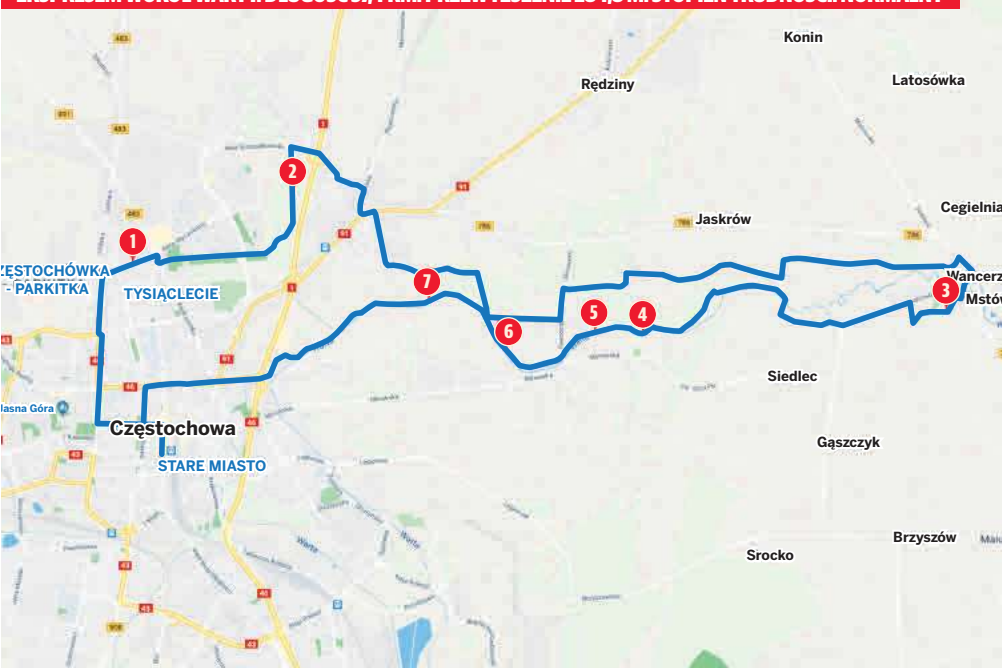


PRZYJAZNA DLA DZIECI

Trasa „Jesienne sady” to idealna propozycja dla całych rodzin, które mogą poznać piękno Jury i z bliska obejrzeć liczne sady znajdujące się w gminie Mstów. Za punkt startowy tej trasy obraliśmy dzielnicę Tysiąclecie (1), skąd kierujemy się w kierunku Łasku Aniołowskiego (2). Poruszamy się w kierunku Mstowa, w którym warto zobaczyć Rynek (3) oraz piękne sady (4 i 5). Wracając jedziemy nad pięknymi miejscami widokowymi nad Wartą. Przejechanie tej trasy powinno zająć około dwóch i pół godziny, ale wrażenia są niesamowite.

FOT. T23RF

EKSPRESEM WOKÓŁ WARTY. DŁUGOŚĆ 37,4 KM. PRZEWYŻSZENIE 284,8 M. STOPIEŃ TRUDNOŚCI: NORMALNY



WOKÓŁ WARTY. CO ZA WIDOKI!

To trasa stworzona dla miłośników trekkingu. Rozpoczynamy ją w okolicach ulicy Obrońców Westerplatte w Częstochowie (1). Później poruszamy się w kierunku Łasku Aniołowskiego (2) oraz pięknego kompleksu opuszczonych stodoł w Mstowie (3). Dodajmy: to bardzo malownicze miejsce. Następne punkty na naszej trasie to ośrodek Pegaz pod Częstochową (4), Warta (5), tama na Warcie (6) oraz piękne tereny nad Wartą. Jeżeli chcesz przejechać całą trasę, musisz zarezerwować około 2 godzin i 20 minut.

FOT. T23RF

Jura Krakowsko-Częstochowska to wymarzone miejsce dla rowerzystów. Tym bardziej że jest tutaj zróżnicowana baza hotelowo-noclegowa

Powstania. Dziewczynka z okładki „Panoramy”

Dorota Niecko
d.niecko@dz.com.pl



Historia jednego zdjęcia

– Dziadek wykupił wszystkie egzemplarze z kiosku, do dziś zachowały się w mojej rodzinie dwa. Jeden oprawiłam w ramkę – wspomina pani Beata. Na okładce „Panoramy” z 1971 r. dziewczynka w białym berecie z uwielbieniem wpatruje się w powstańca. To ona. To była też ważna rocznica: 50-lecie powstań śląskich.

Okładka „Panoramy” to nie było byle co. To wydawane od 1954 roku w nakładzie nawet 700 tys. egzemplarzy pismo było rozchwytywane. Okładkę zdobiła zaś na ogół fotografia pięknej kobiety. Ta jednak jest inna. Pamiętna. Nie tylko dlatego, że to była 50. rocznica powstań śląskich i 26. zwycięstwa nad faszyzmem.

Na zdjęciu tej akurat okładki jest Teofil Wrzyszczyk, weteran powstań śląskich, kierownik V

Określu Plebiscytowego w pow. opolskim (podczas II wojny światowej brał udział m.in. w bitwie pod Tobrukiem i Monte Cassino) oraz Antoni Wac, pułkownik Ludowego Wojska Polskiego, który w czasie wojny przebył szlak od Lenino po Odrę. Obaj w mundurach z przypiętymi orderami przyjmują kwiaty od harcerek.

„Kwiaty wręczają im harcerki ze szkoły im. Lenina oraz szkoły na osiedlu Tysiąclecia” – głosi notka o zdjęciu. Fotografie wykonał Stanisław Gadomski w centrum Katowic, pod powstańczymi skrzydłami. W tle widać Superjednostkę. Jedną z dwóch wręczających wiązanek harcerek wręcz z uwielbieniem wpatruje się w powstańca. Dziewczynka w białym berecie to Beata Derkowska, wówczas 11-latką.

Maj 1971. Harcerze i powstańcy

– Mój mąż chciał, bym zawsze wpatrywała się tak w niego – śmieje się dziś pani Beata.

Podejrzewa, że na to, iż znalazła się „na pierwszej linii” i wręczała kwiaty, a w konsekwencji na okładce „Panoramy”, wpływ miał fakt, że była w szkole prymuską i dla-



Beata Derkowska pod pomnikiem powstań. W 1971 r. sfotografował ją tu Stanisław Gadomski i trafiła na okładkę „Panoramy”

tego ją wybrano. Chodziła wtedy do SP 23 do klasy sportowej (to istniejąca do dziś szkoła obok Superjednostki w Katowicach). Jej ojciec był górnikiem, sztygarem w kopalni Gottwald, a potem Kleofas. Razem z drugą dziewczynką i innymi dziećmi w harcerskich mundurach stawily się określonego dnia pod Pomnikiem Powstańców Śląskich.

– A tam już trwała uroczystość – opowiada. Wydanie „Panoramy” nosi datę 9 maja 1971, a powodem takiej a nie innej okładki była 50. rocznica Powstań Śląskich (z 2 na 3 maja 1921 wybuchło III powstanie śląskie). Dokładnie tego dnia oddano do użytku „Spodek”. Czy zdjęcie pod pomnikiem wykonano kilka dni wcześniej, podczas uroczystości pierwszomajowych? To by było najbardziej prawdopodobne. Ale notka na drugiej stronie magazynu głosi, że wydanie oddano do druku 28 kwietnia, a więc przed majowym świętem. Nakład: 410 tys. egzemplarzy.

Rok 2019. Sport i plan powrotu
Dziewczynka w białym berecie z okładki dziś mieszka w Toruniu – stamtąd pochodzi jej mąż.

Z Katowic wyjechała na studia do Białej Podlaskiej. Skończyła AWF. To nie był jedyny raz, kiedy jej zdjęcie było w gazecie. To pod pomnikiem było drugie – pierwsze wykonano z okazji 1 Maja, a fotoreporter uchwycił na nim dziewczynkę na rękach mamy. Potem powodem zdjęć była sportowa kariera pani Beaty: trenowała akrobatykę sportową i lekką atletykę. Była w kadrze Polski.

– Omal nie pojechałam na igrzyska do Moskwy, ale miałam kontuzję i wypadłam z kadry – wspomina. To było na tyle traumatyczne doświadczenie, że po tym wydarzeniu wycofała się z zawodowego sportu. Ale nie porzuciła sportu w ogóle. Była pracownikiem naukowym na AWF. Dziś jest doradcą metodycznym wychowania fizycznego, propagatorką nordic walking, instruktorką tańca i fitnessu.

Wszystkie gazety ze zdjęciami są do dziś w rodzinie. Między innymi w mieszkaniu mamy pani Beaty, na katowickiej Koszutce. Pani Beata przyznaje natomiast, że chce wrócić z Torunia do Katowic. Może na emeryturę?

© ©

REKLAMA

039231783



**PRZEGRYZKI
NA RODZINNE
ROZGRYWKI**

**Zapraszamy
do najbliższego
sklepu!**



aldi.pl

PONIEDZIAŁEK 5.08-SOBOTA 10.08

HIT

8,99*

CIASTECZKA Z KRAKOWA
Pischnger
wielosmakowy
Opak. 300 g (1 kg = 29,97 zł)



**PROMOCJA!
-30%**

6,25*

TRADER JOE'S
Pistacje solone
Opak. 125 g (100 g = 5,00 zł)



HIT

44,00*

ALBI
BrainBox
Gra
edukacyjna
Zestaw



69,00*

ALBI
Piłkarzyki
Gra zręcznościowa
Zestaw



*Oferta obowiązuje w podanym terminie lub do wyzerowania zapasów.

Anna Dudzińska
Polskie Radio Katowice



Reporterkaw Azji

O wielorybie z 40-kilogramowym plastikowym śmietnikiem w żołądku napisały niedawno wszystkie portale i gazety świata. Niestety, to tylko jeden z kilkudziesięciu ssaków, których wnętrza zamieniły się w wysypisko odpadów. Wszystkie pływały niedaleko Filipin. Jestem na filipińskiej wyspie Boracay.

W żołądku wieloryba zmieściło się: 40 kilogramów plastikowych opakowań po ryżu, torby sklepowe różnej wielkości oraz worki z plantacji bananowych. 15 marca tegoroku wałęs od wodnił się i umarł z głodu, mając pełny żołądek. Jedną z siedmiu tysięcy filipińskich wysp znalazła się na ustach bijących na alarm ekologów.

Darrell D. Blatchley, założyciel muzeum historii naturalnej D'Bone Collector w miejscowości Davao, dodał do tej historii jeszcze więcej okropnych szczegółów. Wał, nazywany przez specjalistów zryfą gęsiogłową, przed śmiercią w męczarniach wymiotował krwią. Większość, bo prawie 16 kilogramów plastikowych worków, tak długo wypełniała wnętrze ssaka, że nastąpił już proces zwapnienia. „Nigdy nie widziałem takiej ilości plastiku” - napisał biolog na swoim fejsbukowym koncie. „Filipińczycy są dumnym narodem, ale niestety nie zrobili niczego, by zadbać o środowisko. W ciągu ostatnich 10 lat w pobliżu filipińskich wysp znaleziono 61 wielorybów i delfinów. 57 z nich umarło. 4 były w ciąży. To musi się skończyć albo nic nie zostanie dla kolejnego pokolenia” - załamywał ręce Darrell D. Blatchley.

A wydawało się, że Filipińczycy odrobili już pierwszą lekcję z ochrony środowiska, gdy 25 kwietnia 2018 roku uzbrojone oddziały narodowego Navy Seals postawiły swoje wojskowe buty na plaży i zamknęły wyspę Boracay na całe sześć miesięcy.

Boracay - najpiękniejsza wyspa świata

Zdjęcia lazurowej wody otaczającej jedną z najbardziej malowniczych wysp świata znalazły się wówczas na czołówkach światowych gazet. Dziennikarze powtórzyli zgodnie słowa prezydenta Rodrigo Duerte, który nakazał zamknąć wyspę: „Turyści kąpią się w szambie, a nie w morzu” - powiedział ekscentryczny przywódca i dobrze wiedział, co mówi.

Decyzja o czasowym zamknięciu ośrodka dla turystów podjęta została pewnie nie tylko z troski o środowisko naturalne, ale przede wszystkim z powodu



„Pomarańczowe i różowe odbłaski na pojedynczych chmurach, a do tego tradycyjne łódki z łańskim ozagłowaniem, co rusz wpływające w cień wpadającej do morza złotej kuli słońca”... Nic dziwnego, że taki opis w folderze skłania tysiące turystów z całego świata do fotografowania

Jak filipińska wyspa wyrzuca plastik na śmietnik (historii)

pieniędzy, które wyspa o długości 2 kilometrów i szerokości 500 metrów przynosi państwu i bogatym inwestorom. W 2017 roku 2 miliony turystów zostało tam 56 miliardów pesos, czyli nieco więcej niż miliard amerykańskich dolarów. Trwający od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku turystyczny rozwój spowodował całkowitą niedrożność systemu kanalizacji i doprowadził do wyczerpania zasobów słodkiej wody. Boracay groziła katastrofa ekologiczna.

Mieszkający od ośmiu lat na wyspie belgijski informatyk uważa jednak, że trudno nie mówić o sukcesie pokazowej operacji prezydenta Duerte. Frank był jednym z tych mieszkańców Boracay, u którego widok wojskowych, maszerujących po piaskach tak zwanej Białej Plaży - White Beach, spowodował lekki grymas, może uśmiech, na twarzy. Gdy mieszkał kilka lat w Manili, fotografował celebrytów - i doskonale wiedział, że mundury komandosów, zielono-niebieskie morze i białe piasek... świetnie wyglądają na zdjęciach. I owszem - zdjęcia zostały wykorzystane marketingowo przez władze,

które chciały pokazać całemu światu i Filipińczykom, że „jak będziemy chcieli, to możemy zrobić wszystko”. Nawet zamknąć wyspę przynosząc niewyobrażalne zyski. I zamknęli, by po pół roku ją otworzyć i wprowadzić nowe przepisy.

Przestrzegania nowych zasad pilnują tu trzy rodzaje służb mundurowych. Na plaży nie wolno: spożywać alkoholu ani żadnego jedzenia, rozkładać hotelowych stolików, parasoli i łóżek, imprezować po godzinie 22, śmiecić, organizować pokazów ogni sztucznych, wypożyczać skuterów wodnych i motorówek, a nawet budować zamków z piasku. Dlaczego zamki? Budowanie piaskowych forteczek było dochodowym zajęciem filipińskich dzieci, które w ten sposób - pokazując swój kunszt w tej dziedzinie - wyciągały pieniądze od turystów. Sklepiki na wyspie nie mogą pakować towaru do plastikowych worków. Zastępują je papierowymi. W restauracjach nie ma plastikowych słomek - tylko szklane, metalowe albo bambusowe. Jednorazowo na Boracay może przebywać tylko 19,2 tysięcy miłośników białych piasków i turkusowej wody. Po-

nadto, osoby, które nie mogą wykazać się rezerwacjami w hotelach, nie są wpuszczane na wyspę. Brzmi jak prawdziwy ekologiczny raj. Niestety - wyspa jest rajem tylko częściowo.

Europejscy rentierzy na Filipinach

Historia Franka podobna jest do historii tych bogatych właścicieli firm, którzy po osiągnięciu sukcesu postanowili zostać rentierami i spędzić wolny czas w lepszym niż europejski klimat. Frank nie lubi słowa „rentier”. Uważa, że na rajskie życie na Filipinach zapracował ciężką pracą, a do tego miał trochę szczęścia. Na egzotyczne wyspy po raz pierwszy przyleciał pod koniec lat siedemdziesiątych. Od razu do Manili, gdzie poszukiwał młodych, zdolnych informatyków. - Założyłem własną firmę i potrzebowałem programistów. To były początki historii masowej komputeryzacji. Prawdziwe Eldorado, a Filipiny były doskonałym miejscem do prowadzenia złośliwego interesu. Wykształceni studenci mówili po angielsku i szybko się uczyli - wspomina.

Frank rozwijał firmę, przez pierwsze trzy lata dojeżdżając

od czasu do czasu z Europy. Ale zamówień było tyle, że różnica czasu dzieląca Europę i Azję była zbyt uciążliwa. Belg przeprowadził się do Manili i uważa, że to najlepsza decyzja, jaką podjął w życiu. Choć początki nie były łatwe. Ze względu na bezpieczeństwo, nie prowadził samochodu, lecz zatrudniał kierowcę. Przystępność na Filipinach dwadzieścia lat temu była tak wielka, że o trasie wyjazdu informował prowadzącego dopiero chwilę po wejściu do samochodu. Nigdy nie powtarzał tej samej drogi, a i tak denerwował się, słysząc o kolegach, których przestępcy zostawiali na ulicy w samej bieżni. A jednak Frankowi nigdy nie wydarzyło się nic złego. Przez 30 lat pobytu na Filipinach okradziony został tylko raz. W zeszłym roku ukradziono mu komórkę na dworcu w... Brukseli.

Turystyczny przemysł w kraju

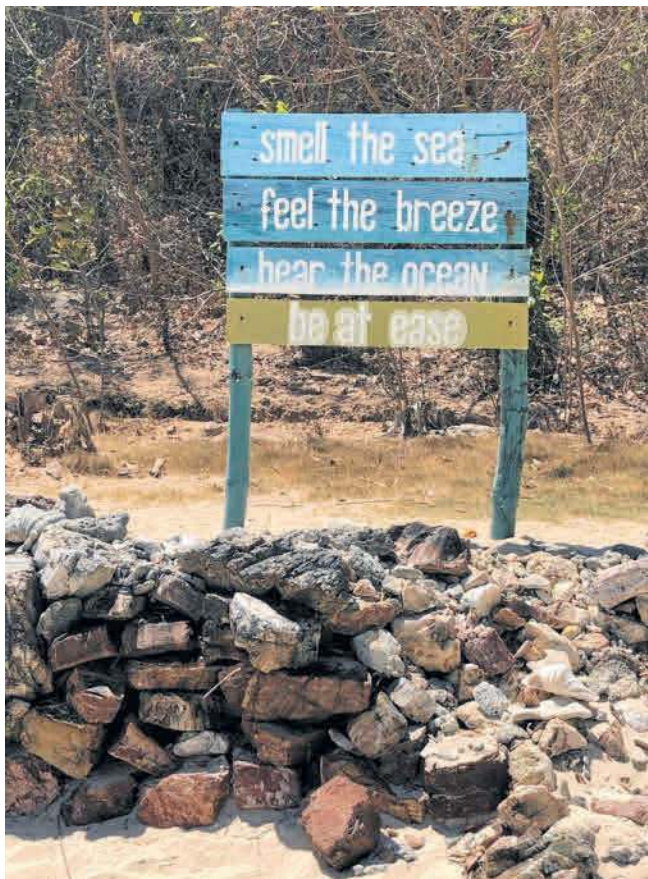
Belg nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego nie podzielił jego zachwytów nad Boracay. Przecież większość przepisów dotyczących wyspy rzeczywiście działa, a trwające remonty dróg kiedyś się skończą. Z radością pokazuje mi też zdjęcie wykonane w cza-

sie półrocznego zamknięcia - zupełnie pusta Biała Plaża. To bardzo piękne zdjęcie, lecz ja na zawsze zapamiętam pierwsze minuty, jakie sama spędziłam w tym miejscu. Wyjęłam aparat, by sfotografować jeden z najbardziej malowniczych zachodów słońca. „Pomarańczowe i różowe odbłaski na pojedynczych chmurach, a do tego tradycyjne łódki z łańskim ozagłowaniem, co rusz wpływające w cień wpadającej do morza złotej kuli słońca” - taki opis zachodu z taniej reklamy wykupionej w magazynie podróżniczym ściągnął tu tłumy. Wraz ze mną aparat wyciągnęły tysiące turystów stojących jeden obok drugiego na tej czterokilometrowej plaży.

Wyspę doprowadzono do porządku, część nielegalnie zbudowanych hoteli zburzono, a nieczystości nie trafiają już do morza. Jednak mimo wprowadzonych przez rząd ograniczeń, na wyspę nadal przyjeżdża zbyt wielu turystów. Tak, Boracay zostanie zadeptana. To tylko kwestia czasu.

Na północnym krańcu już kilka lat temu powstały ośrodki dysponujące nawet czteroma tysiącami pokoi, do tego ogromny supermarket z hotelem i pole golfowe. Rozsądny przepis regulujący wysokość budynku - nie powinien być on wyższy od najbliższej rosnącej na posesji palmy - naciągnięto do granic zdrowego rozsądku. Frank tłumaczy, że taka jest cena turystycznego rozwoju i pewnie za jakiś czas również inne miejsca na Filipinach będą wyglądały podobnie. Chyba że ktoś się w porę zorientuje.

Na niedalekiej wyspie Palawan i w znanej z wapiennych wysepek miejscowości El Nido już teraz wprowadza się



Nie śmieć, za to „poczuj zapach morza, bryzy, słuchaj oceanu...”



Można się zakochać. Cały świat wie, że to rajska wyspa i rajska plaża. Czy turyści nie zadepczą tego miejsca?

przepisy środowiskowe podobne do tych, które znane są na Boracay. Liczba turystów zwiedzających wpisaną na listę UNESCO podziemną rzekę w miejscowości Sabang została ograniczona. O historii miejsca posłuchać można tylko w jeden sposób: zakładając na uszy słuchawki z audioprzewodnikami. Wszystko po to, by nie płoszyć tysięcy mieszkających w jaskiniach nietoperzy. Jeśli słomki do drinków - to tylko bambusowe. Jeśli worki na zakupy - to tylko papierowe. Zgodnie z rządowym aktem prawnym numer 9003, śmiecenie w miejscach publicznych, na drogach, w kanałach czy na plaży może się skończyć karą grzywny od 300 do 1000 pesos albo karą od jednego do 15 dni prac publicznych na rzecz gminy. Ale Frank i tak woli swoją Boracay.

Perła w koronie

Historia Boracay rozpoczęła się zanim Ferdynand Magellan i jego hiszpańscy kolonizatorzy przybyli na Filipiny. Mieszkająca tu setka przedstawicieli plemienia Ati spokojnie uprawiała ryż, hodowała kozy i cieszyła się rajskim otoczeniem. Turystyka przyszła na ich ziemię cztery wieki później. A wraz z nią filmy kręcone na wyspie i książka niemieckiego pisarza Jensa Petera, w której miejsce to po raz pierwszy zostało nazwane rajem na ziemi. Do raju przyjeżdżali najpierw mieszkańcy sąsiednich wysp, a wkrótce potem ludzie z Europy, Hong Kongu i Chin. Przez moment było tutaj tyłu Szwajcarów, że wyspę nazywano jednym ze szwajcarskich kantonów.

Z czasem zbudowane przez mieszkańców domki na „Białej Plaży” stały się turystyczną



Z turystów żyje cała wyspa - i dzieci, i dorośli. Dla nich ten raj to też trudy normalnego życia

mekką backpackersów. Przyjeżdżało też coraz więcej przedsiębiorczych Filipińczyków z innych wysp. Z czasem lokalni Ati - mieszkańcy o nieco ciemniejszym kolorze skóry - zostali całkowicie zmarginalizowani. To nawet nie dziwi w kraju, w którym biznes kosmetyczny polegający na wybieleniu skóry może się pochwalic milionowymi zyskami. W szczycie sezonu niewielka filipińska wyspa miała gęstość zaludnienia zbliżoną do nowojorskiego Manhattanu. Połykacze ognia na plaży, imprezy do białego rana i statki turystyczne stojące na redzie... Duża część hoteli zbudowana została na terenie przyrodniczo chronionym, bez odpowiednich zezwoleń, a rury ze ściekami umieszczano bezpośrednio pod białym piaskiem, by wylewać nieczystości prosto do morza. Istniejący system kanalizacyjny wyspy w końcu też tego nie wytrzymał.

„Bahala na”, czyli „będzie co będzie”

Belgu uważa, że Filipińczycy prędzej czy później zapomną o restrykcyjnych przepisach. Nie będą segregować śmieci, a na rosnącą liczbę turystów przymkną po prostu oko. - Oni nie znoszą reguł. Byli pod panowaniem hiszpańskim, potem amerykańskim i przez chwilę japońskim - nauczyli się, jak omijać prawo, które jest im narzuć. Jest takie filipińskie powiedzenie, zarazem to postawa życiowa: „bahala na” - „będzie co będzie” - opowiada Frank i ciągnie dalej: - Kiwają ze zrozumieniem głowami i robią swoje. To niestety nie czasy, gdy sprzed-

wane w sklepie produkty zawiązano w palmowy liść to wystarczało. Gdy zamknięto wyspę, obiecano lokalnym mieszkańcom, że będą mogli łowić ryby na własne potrzeby. Po pół roku okoliczne morze zostało огоłocone z ryb. Wszystkie zostały wyłowione i sprzedane. Trzeba było wydać czasowy zakaz połowów.

Frank uważa też, że Boracay jest tak popularne, bo oferuje turystom po prostu wszystko, czego zapragną - od niskobudżetowych hoteli po pięciogwiazdkowe resorty. Od kurczaka smażonego na ulicy przez wegańskie restauracje, po tajską kuchnię i japoński ramen. Od małego sklepiku na ulicy, sprzedającego pamiątki, po wielkopowierzchniowy sklep z nowoczesnym kinem. A to wszystko - przypomnę - na wyspie, która ma niespełna dwa kilometry długości. Na lotnisko znajdujące się w pobliżu



Mieszkańcy Boracay próbują jakoś żyć wśród tysięcy turystów

Caticlan dotrzeć można ze stolicy Filipin w ciągu 45 minut za mniej niż 50 euro.

I właśnie dla tej pełni wrażeń Frank postanowił pewnego dnia zostawić Manilę, sprzedać swoją informatyczną firmę i zostać rentierem. Przez lata uprawiał sport i biegał długie dystanse. Zauważył, że zamiast czepać z tego radość, wpadł w pułapkę wiecznego konkutowania z kolegami. Kto pobiegnie więcej, dłużej, szybciej. Gdy jednego roku przebiegł trzy maratony, powiedział sobie: „koniec”. Został joginem. Do nowego sportu podszedł metodycznie. Kurs instruktorski skończył na Boracay, następnie wyjechał na Bali i do Indii. Teraz jest instruktorem i prowadzi zajęcia dla przyjeżdżających na wyspę miłośników jogi. Nabył dom, segreguje śmieci, nie kupuje napojów w plastikowych butelkach. I docenia, że kiedyś plaże przed hotelami należały

do hoteli, a teraz - zgodnie z nowym rozporządzeniem - należą do wszystkich.

Po tylu latach na wyspie wyspecjalizował się w omijaniu turystów. Na końcu Białej Plaży Franc znalazł zatokę bez ludzi. Nie jedną, właściwie to połączone ze sobą kilka zatoczek. Zich istnienia niewielu zdaje sobie sprawę. Codziennie wieczorem chodzi tam medytować. W czasie ostatnich 365 zachodów słońca zrobił 365 zdjęć. Każdego wieczoru jedno. Frank chciałby je kiedyś opublikować i jest pewien, że pewnego dnia pokaże światu swoją ukochaną Boracay. Rajska wyspa, która być może zostanie kiedyś zadeptana przez poszukujących raju podróżnych.

Gdy turyści zaczną pojawiać się w zatoczce, gdzie medytuje, spakuje walizki, sprzeda dom i wyjedzie poszukać innej rajskiej plaży. Ma nadzieję, że takie jeszcze istnieją.

Ewa Kassala o prorocत्वach królowej Saby, królu Salomonie i zaginionej Arce

Anna Ładuniuk
a.laduniuk@dz.com.pl



Kultura

Kiedy czytałam prorocтва królowej Saby zrozumiałam, dlaczego to była taka popularna lektura. Dlaczego ludzie tak bardzo w nie wierzyli - mówi Ewa Kassala, pisarka, autorka powieści „Królowa Saby”. Książka od kilku tygodni jest dostępna dla polskiego czytelnika. Równolegle wyszła jej hiszpańska wersja, a angielska ukaze się na dniach.

Bestsellerowy kiedyś tytuł „Prorocтва królowej Saby” i pani najnowsza powieść „Królowa Saby” mają ze sobą coś wspólnego? Chodzi o tę samą bohaterkę?

Tak. Pierwsze, czego się dowiedziałam, kiedy zaczęłam interesować się tym tematem, to odkrycie, że Saba to nie imię. Wcześniej byłam przekonana, że była jakaś królowa Saba. A okazuje się, że Saba to państwo - w czasach, kiedy rządziła nim Makeda (nazywana też Sybillą albo Bilkis) - leżące po dwóch stronach Morza Czerwonego, tam gdzie dzisiaj znajduje się Erytrea, Etiopia i Jemen (tak z grubsza). I było jednym z najbogatszych, jeśli nawet nie najbogatszym, państwem tamtego czasu i tamtego regionu. Królowa Makeda rządziła Sabą w czasach, kiedy w Izraelu na tronie zasiadał król Salomon. Był od niej trochę starszy.

I oczywiście Makeda i Salomon się spotykają. U pani w powieści król Salomon jest młody, przystojny, mądry, idealny - Makeda w nim się zakochuje. Z wzajemnością zresztą.

W powieści poznajemy króla Salomona, kiedy Makeda ma pięć lat i zaczyna mieć wizje, a Salomon jest młodzieńcem i z woli Boga (o czym zresztą można przeczytać w Starym Testamencie)

O królowej Saby i jej wizycie u Salomona napisano w Starym Testamencie. Makeda przebyła pustynię, żeby poznać mądrego króla

zasiada na tronie Izraela. Powieść toczy się równolegle w dwóch miejscach: w królestwie Saby i w Izraelu, aż do momentu, kiedy oboje się spotykają. Podglądamy więc najpierw, co się dzieje na dworze króla Dawida, ojca Salomona. Dowiadujemy się, jak wyglądał związek króla Dawida i Batszeby, matki Salomona, przyglądamy się, co się dzieje na dworze Saby, jak zarządza król Nikal, ojciec Makedy, jak ona dorasta, w jaki sposób kapłanki Pani Księżycy pomagają jej się kształcić i dowiadujemy się też, na czym polegały wizje, które miała od dzieciństwa, tylko nie wiedziała, że to coś niezwykłego.

To w powieści, a jak było naprawdę? Co mówią źródła historyczne?

Mamy podstawowe i bardzo znane źródło - Biblię. W Starym Testamencie jest wzmianka o tym, że króla Salomona odwiedza królowa Saby, że przywozi mu cenne prezenty. Mamy też „Kebra Nagast”, w polskim tłumaczeniu „Chwała królom”. To bardzo stara etiopska księga, która dotyczy bezpośrednio tego, co się działo w Etiopii i w największym stopniu Makedy. Stamtąd można się bardzo dużo dowiedzieć. A królowa Saby od zawsze wydawała mi się intrygująca, bo kto z nas nie słyszał o przepowiedniach królowej Saby? Przed drugą wojną światową były w tak wielu domach, że jeszcze teraz ludzie znajdują je na strychach. Teraz, kiedy biorę udział w spotkaniach autor- skich, widzę, jak popularna to była lektura. Już kilka razy na spotkania autorskie Czytelniczki mi przyniosły te stare przedwojenne egzemplarze. Zresztą, ta książka była wznawiana i po wojnie, chociaż już w okrojonej wersji. To niezwykły oszałamiający świat... Kiedy ja te przepowiednie czytałam, uświadomiłam sobie, dlaczego ludzie tak w nie wierzyli. Jak bardzo wiele z nich można sobie wytłumaczyć, zinterpretować, że właśnie się sprawdzają albo już się sprawdziły. I jak wielkie to musiało robić wrażenie na naszych babciach i prababciach, kiedy to czytały. Na przykład to, że przyjdą czasy, kiedy ludzie będą wydobywać energię z głębi ziemi, że kamienie będą wykorzystywać do oświetlania świata, że płody ziemi będą bardzo drogie. Albo np.



Ewa Kassala z „Królową Saby” nad Morzem Martwym w Izraelu. Bohaterka powieści odwiedziła Izrael i panującego tam wtedy króla Salomona między 971 a 931 rokiem przed naszą erą. O tej wizycie wspomina Biblia, a obszernie opisano ją w „Kebra Nagast”

takie hasła, że kobiety i mężczyźni będą wyglądać bardzo podobnie, będą się podobnie ubierać i czasami będzie trudno odróżnić kobietę od mężczyzny...

W pani książce królowa Saby wraca z odwiedzin u króla Salomona nie tylko bogatsza o jego mądrość, ale i brzemienna. Wkrótce rodzi Menelika, syna Salomona.

Wszystko to zaczerpnęłam z „Kebra Nagast”. Królowajechała do Salomona po jego mądrość. Cały tamten świat

mówił, że w Izraelu na tronie zasiada najmądrzejszy król świata. Zresztą to w Biblii mamy przykłady salomonowych mądrych sądów, np. ten o dwóch kobietach, które klóciły się o dziecko. Każda twierdziła, że dziecko jest jej. Przyszły z tym do Salomona. A on zarządził, by przeciąć chłopca na pół i w ten sposób obdzielić obie. I wtedy jedna z kobiet uznała, że woli oddać dziecko tej drugiej, byleby tylko przeżyło. Tak Salomon rozpoznał, że to ona jest prawdziwą matką, bo naprawdę kocha. Królowa Saby jedzie więc

do Salomona, żeby na własne oczy zobaczyć, jak on rządzi. I uczyć się od niego. Wiezie mu w prezencie 4,5 tony złota i inne cenne dary, a jej karawana jest imponująca: liczy 740 wielbłądów, o mułach i osłach jucznych nie wspominając. Poza tym, że chciała uzyskać od niego mądrość, to jeszcze potrzebne jej były umowy handlowe. I zastanawia się ze swoimi kapłankami, jak przekonać Salomona do siebie i swoich racji. Udało się to nadzwyczaj skutecznie. Wizyta skończyła się po pół roku, królowa wróciła do Saby brzemienna. Problem polegał tylko na tym, że na tronie Saby mogła zasiadać kobieta, ale pod warunkiem, że jest dziewicą. I znowu pomogły kapłanki, ale wolę nie zdradzać jak, odpowiedź jest w książce.

A to ich wspólne dziecko zostało nie tylko królem, ale i według etiopskich legend protoplastą najdłuższej panującej dynastii świata...

Tak, dynastii salomońskiej. Ostatnim władcą tej dynastii był cesarz Haile Selassie, zde-tronizowany w 1974 roku. W Etiopii wierzą, że ich władcy mają krew Menelika, potomka króla Salomona i królowej Saby, tego samego, który razem z pierworodnymi synami najmożniejszych rodów Izraela wywiozł z Jerozolimy Arkę Przymierza.

Właśnie, u pani w książce nie ma co do tego żadnych wątpliwości, pani podaje to jako pewnik. A Arka Przymierza to przecież jeszcze jeden symbol znany nie tylko z Biblii, ale i z popkultury.

W „Kebra Nagast” napisano o tym wywiezieniu Arki z Jerozolimy. W mojej książce jest bardzo dużo cytatów z tych starożytnych ksiąg, a to, co dotyczy Arki, przeniosłam prawie w całości. „Kebra Nagast” to księga, o której mało wiemy, rzadko się ją cytuję, a to najważniejsze dzieło dla Etiopczyków. Została spisana w języku gyys, choć są przypuszczenia, że została przetłumaczona na gyys z arabskiego, a wcześniej na arabski z koptyjskiego. W „Kebra Nagast” bardzo obszernie opisano, w jakich okolicznościach doszło do wywiezienia Arki. Opisano, jak dorosły już Menelik odwiedził swojego ojca Salomona, jak został przez niego uznany za syna

i jak wrócił do Saby z Arką. Czyli, wracając do popkultury, Indiana Jones wcale jej nie odnalazł i nie leży ona w USA w przepastnych magazynach, jak pokazują w filmie „Indiana Jones i Arka Przymierza”. Do dzisiaj jest gdzieś ukryta w Etiopii, jak twierdzi się w tym kraju (choć wiele jest rzekomych miejsc, gdzie to jest konkretnie). Jednym z takich miejsc jest kościół Najświętszej Marii Panny z Syjonu w Aksum. Arka ma się tam znajdować w podziemiach, opiekę nad nią sprawuje wyłącznie jeden mnich - nikt inny nie ma do niej dostępu. Ja oczywiście starałam się tam dostać, ale póki co, nie ma takiej możliwości.

To pani kolejna książka o wielkich kobietach starożytności...

To były książki o wielkich władczyniach egipskich - Kleopatrze, Nefretete i Hatszepsut. Zresztą, to nie koniec. Teraz piszę o kolejnej kobiecie z tamtego kręgu kulturowego, najbardziej z nich znanej - o Marii Magdalenie. I ta moja opowieść zaczyna się także w Egipcie. Bo w pierwszych rozdziałach moja Maria Magdalena jest kształcona na wyspie File na Nilu w Egipcie. To jest najbardziej ludzka ze wszystkich moich bohaterek. I przechodzi największą przemianę.

Kiedy przeczytamy o Marii Magdalenie?

Polska premiera zaplanowana jest na 19 listopada, wchodzi do przedsprzedaży 10 listopada. W tej chwili ją dopracowuję, do końca wakacji chcę skończyć. A potem przyjdzie czas na królową Semiramidę. Ale na nią potrzebuję jeszcze dużo czasu. ©P

CV

**EWA KASSALA
(WŁAŚC. DOROTA
STASIKOWSKA-WOŹNIAK)**

pisarka, trenerka, scenarzystka, specjalistka ds. równouprawnienia oraz autoprezentacji. Znana z działalności społecznej. Autorka trylogii o królowych egipskich, tłumaczonych na język angielski i hiszpański, a opowieść o królowej Makedzie rozpoczyna cykl o kobietach znanych z Biblii.

Pan Samochodzik. Przygody historyka sztuki, które zna każdy

Tomasz Szyczyk
t.szyczyk@dz.com.pl



Wakacje

Dla pokolenia dzisiejszych 30- czy 40-latków książki Zbigniewa Nienackiego o Panu Samochodziku były nieodłącznym elementem wakacji. Razem z nim szukali skarbów templariuszy czy dzieł sztuki zaginionych w czasie wojny. Wydawać by się mogło, że cykl ten odszedł w cień, ale okazuje się, że Pan Samochodzik wciąż ma wierne grono fanów. A Muzeum w Sosnowcu szykuje wielką poświęconą mu wystawę.

Pierwsza książka, w której pojawia się Pan Samochodzik, ukazała się dokładnie 55 lat temu. Była to „Wyspa złoczyńców”, ale już siedem lat wcześniej pierwowzór przyszłego bohatera pojawił się w powieści „Uroczysko”. To jednak „Wyspa złoczyńców” zapoczątkowała cykl dwunastu książek wchodzących w zasadniczy cykl opowieści o przygodach Pana Samochodzika. Zasadniczy, bo już po śmierci autora, Zbigniewa Nienackiego, w 1994 roku powstało blisko 150 kontynuacji napisanych przez różnych autorów.

Popularności cyklowi dostarczyło również kino. Pierwszą książkę cyklu już w 1965 roku zekranizował Stanisław Jędrzyka. Sześć lat później Hubert Drapella nakręcił serial „Samochodzik i templariusze”. Najpierw Pana Samochodzika zagrał Jan Machulski, a potem Stanisław Mikulski. Kilka filmów powstało też na przełomie lat 80. i 90., ale trudno znaleźć w nich klimat swoich poprzedników.

Tomasz safandula

Bohater, którego ohrzczone mianem Pana Samochodzika, ma na imię Tomasz. Z wykształcenia to historyk sztuki, pracuje w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Każdego lata ma szczęście do niezwykłych przygód, które najczęściej polegają na odkrywaniu tajemnic związanych z historią. Po kraju i zagranicę, bo odwiedza też m.in. Czechosłowację i Francję, porusza się dziwnym pojazdem zwanym „wehikułem”, co powoduje liczne kpiny z niego samego i co stało się, zresztą, powodem jego przezwiska.



Najbardziej znanym filmowym Panem Samochodzikiem był Stanisław Mikulski

Pan Samochodzik zawsze ma przy sobie legitymację ormowca, nie pije alkoholu, pali jedynie papierosy, co w latach 60. i 70. było, niestety, powszechne. Zazwyczaj nocuje w namiocie lub samochodzie. Często w jego przygodach pomagają mu harcerze lub inne dzieci - wszak to literatura przeznaczona dla młodzieży.

Po Polsce i nie tylko

Książki Nienackiego to świetne przewodniki po wyjątkowych miejscach w Polsce, ale też poza Polską, działają na wy-

W tych książkach jest duch fantastycznej przygody, mnóstwo historycznych ciekawostek

Magdalena Nowacka-Goik

obrażnię. Obowiązkowo wracam do nich każdego lata, ulubione tomy mam na półce z książkami - mówi Magdalena Nowacka-Goik, miłośniczka Pana Samochodzika, dziś rzeczniczka Opery Śląskiej, a przez lata nasza wieloletnia redakcyjna koleżanka. - Ostatnio dokupiłam dwa. I za każdym razem, kiedy czytam któryś z tomów, przypominam sobie wszystkie najpiękniejsze chwile z moich „nastoletnich” wakacji. A sentencja „Tam skarb twój, gdzie serce twoje” wywołuje uśmiech - dodaje Magda. I kontynuuje: - Za co cenię te książki, dlaczego do nich wracam? Na pewno jest w nich duch fantastycznej przygody, mnóstwo historycznych ciekawostek podanych w przystępny i naprawdę interesujący sposób. To z nich dowiedziałam się, kim byli Masoni i templariusze, ale także poznałam historię zamków nad Loarą. Bę-

dać w Pradze, szukałam też miejsc związanych z tomem „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic”. Uwielbiam spryt, inteligencję, humor i... słabości pana Tomasza. Książki Nienackiego kapitalnie opisują najpiękniejsze miejsca w Polsce i bardzo kojarzą się z bez troską wakacyjną - Mazurami, nocowaniem w namiotach, czyli czasami naszej PRL-owskiej młodości, realia tamtych czasów (nie przeszkadzają mi). Nie bez znaczenia jest fakt, że w większości akcja toczy się właśnie latem, jak np. w jednej z moich ulubionych „Pan Samochodzik i złota rękawica”, kiedy przenosimy się na jeziora - w okolicę Hawy czy do Malborka w „Panu Samochodziku i templariuszach” - dodaje.

Poszukiwacz skarbów i ekolog
Książki o przygodach Pana Samochodzika w czasach PRL były wydawane w olbrzymich

nakładach. To poniekąd również za sprawą zaangażowania Zbigniewa Nienackiego w działalność nie tylko PZPR, ale też ORMO czy PRON. Poglądy autora znajdują też odzwierciedlenie w treści powieści. Gdy w „Księdze strachów” szuka pamiętnika niemieckiego zbrodniarza, nie unika krytyki NRF, wielokrotnie podkreśla też polskość Ziemi Odzyskanych. W jednej z książek kpi z Jamesa Bonda. Ale w „Panu Samochodziku i Winnetou” z poszukiwacza zaginionych skarbów zmienia się w ekologę protestującego przeciw zamianom mazurskich jezior w wielkie zabetonowane ośrodki wypoczynkowe. Z książek Nienackiego młody czytelnik czerpał też wiedzę o zakonie templariuszy, łowieniu ryb nad Jeziorakiem, francuskich zamkach nad Loarą czy życiu Kopernika w „Panu Samochodziku i zagadkach Fromborka”.

Pokaż pasje i marzenia

Nie na wakacje, ale na listopad Muzeum w Sosnowcu - Pałac Schoena zaplanowało wernisaż wystawy o Panu Samochodziku. - Będzie to pierwsza w Polsce wystawa na ten temat na taką skalę - mówi Katarzyna Sobota z sosnowieckiego Muzeum. - Będzie to wystawa o pasji, marzeniach i archeologii. Nie przygotowujemy jej tylko dla osób po 30. czy 40., ale i dla dzisiejszej młodzieży, bo „Pan Samochodzik i templariusze” to dziś lektura w VI klasie szkoły podstawowej - dodaje.

Sosnowieckie muzeum zamierza pokazać wszystkie odsłony Pana Samochodzika - nie tylko tę literacką, ale też filmową i serialową. Poszukiwane są jeszcze pamiętki związane z ekranizacjami tych książek. Na wernisażu obecni mają być aktorzy, którzy brali udział w filmowych odsłonach powieści Nienackiego. Zobaczyć też będzie można różne skarby, także te wykopane spod ziemi. To nic dziwnego, bo przygotowująca wystawę Katarzyna Sobota jest archeologiem, a prywatnie też miłośniczką książek o Panu Samochodziku.

- Te książki też w jakiś sposób wiążą się z archeologią - podkreśla.

W przygotowaniu wystawy sosnowieckie muzeum współpracuje też z forami miłośników książek o Panu Samochodziku. Bo sympatia do tej postaci i jego przygód wcale nie minęła wraz z upływem lat od wydania kolejnych książek Nienackiego. ©©

KRĘCENIE LODÓW

Felieton

Pierwsze lody na świecie, ze śniegu i owoców, robili starożytni Chińczycy 5 tys. lat temu. Przysmak stał się wtedy filozoficznym symbolem przemijania, bo w ustach smakosza lody zmieniały stan skupienia. Starożytni Grecy i Rzymianie ok. 2500 lat temu udoskonalali smak lodów, dodając wino i miód, a lekarze zalecali ich jedzenie dla lepszego samopoczucia w upały. Prawdziwego przełomu w produkowaniu lodów dokonali Włosi ok. 500 lat temu. Dotąd bowiem robiono lody na bazie śniegu i kruszonego lodu. Były w zasadzie dzisiejszym sorbetem. Lody o współczesnym wyglądzie wymyślili Włosi, poprzez stopniowe wzbogacanie lodów wodnych jajkami, śmietaną czy mlekiem. Później roznieśli ten wynalazek po całej Europie. I teraz rozumiemy, dlaczego we Włoszech są najlepsze lody. Natomiast pewien Amerykanin, włoskiego pochodzenia, dokonał w sprawach lodów kolejnego przełomu. W swojej cukierni w Nowym Jorku zaczął w 1896 sprzedawać lody na wynos w waflach. To sprawiło, że ludzie przestali jeść je łyżeczką i zaczęli lizać. Pomysł się przyjął jako bardzo praktyczny, tani i chrupiący. I tak 123 lata temu zaczęło się wielkie lizanie! W śląskich domach zaś lody pojawiły się około 1900 r. W upalne dni między familokami jeździli lodziarze na specjalnych rowerach z termosem. Czasami dzwoniem informowali o przybyciu. Babcia opowiadała ze szczegółami, że w jej dzieciństwie, około sto lat temu, lody robiło się w domu. W najchłodniejszym i ciemnym kącie piwnicy stała drewniana skrzynia, zimą zwożono się tu na sankach wielkie bryły lodu ze stawu. Lód przekładano słomą i w takim terenie wytrzymywał przynajmniej do lipca. By zrobić lody, trzeba było tego lodu nakruszyć i wrzucić do lodziarki. Było to proste urządzenie składające się z dwóch naczyń. Większe przypominało drewniane wiadro. Mniejsze było metalowe i wkładało się je do tego większego. Pomiędzy ścianki naczyń wysypywało się pokruszone bryły lodu i posypywało je solą. Wtedy lód intensywnie topniał i „odbierał ciepło” z wnętrza metalowego naczyń. Tak następowało mrożenie. W metalowym naczyń było słodka śmietana z cukrem pudrem i kawałkami owoców. Podczas mrożenia „płynne lody” należało cały czas „kręcić”, czyli mieszać. Kręciło się je przynajmniej przez godzinę, a jadło znacznie krócej... ©©

Marek Szoltysek
redakcja@dz.com.pl



Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Obyczaj

To miał być lekki, letni tekst o plażach dla nudystów: o tym, co komu wolno i gdzie. Ale nie będzie.

Tylko żadnych nazwisk, żadnych adresów - zastrzega Marcin z Torunia. Jako pierwszy odpowiedział na moją prośbę w mediach społecznościowych o wskazanie ulubionych miejsc dla naturystów w Kujawsko-Pomorskiem. „Nie sądzę, żeby ktoś oficjalnie to napisał” - komentuje Anna. Posypały się za to prywatne wiadomości, a wszystko wyglądało jak uczestnictwo w konspiracji.

Maciej: „Polacy to dzicz! Znam dobre miejsce w okolicach Bydży (tu pada adres)”. Mariusz szczegółowo opisuje, jak dojechać na plażę pod miastem, mówi, że jest kameralna. „Najlepiej iść ze znajomym” - dodaje (tu pada zaproszenie do grona wirtualnych przyjaciół).

„Gołębaczku, zapraszam do siebie na pole” - pisze z kolei właściciel stodoły. Marcin zaś bada grunt: „A po co ci to wiedzieć? A nie sypniesz mnie przed znajomymi, jak cię zaprowadzę? Wiesz, najlepiej to się wtopić w tłum. Weź ręcznik, coś na głowę, strój, jeśli musisz” - radzi.

Debiut naturystyczny

Środek tygodnia, upalne przedpołudnie. - Podglądacze w pracy, więc to idealna pora na opalanie nago - przekonuje Marcin. Spotykamy się na drodze prowadzącej nad rzekę. Z miejsca zobowiązuje mnie do złożenia przysięgi: nie wspię go przed znajomymi, a plażowe faux pas wyjaśnię tym, że jako naturystka występuję pierwszy raz.

Do morza brzegiem rzeki jest stąd ok. 160 km. Nam do piaszczystego brzegu zostało tylko kilkaset metrów. Przez gęste zarośla przedzieramy się już we trójkę (jeszcze wszyscy ubrani): na skarpie dołączają do nas Andrzej.

Przyjeżdża tu o osiem lat. Z roku na rok spotyka coraz mniej naturystów. Kilka dni temu pierwszy raz go zaatakowano. Wróg między nogami miał rower, w ręku kij.

- Zaskoczył mnie - opowiada Andrzej i pokazuje ranę na udzie. - Na plaży jakaś para tekstylnych się opalała, zaczął krzyczeć do nich, że jestem zbrojeńcem, że ich podglądam, groził, że zadzwoni po straż miejską. I dźgnął mnie kijem. Czasy się zrobiły niepewne, to i ludzie niepewni.

Mundurowych jest pewien - nie czepiają się.



Chorwacja była pierwszym krajem, który zalegalizował plaże dla nudystów. Nad polskim morzem mamy ich kilka, m.in. w Łebie

Wszyscy mile widziani, ale całkiem rozebrani

Andrzej może mieć jakieś 50 lat. Przystojny, wysportowany. Równomiernie opalony. Jak tylko znaleźliśmy się w miejscu dość szczelnie osłoniętym drzewami, a pod stopami poczuliśmy gorący, skrzypiący piasek, zgrabnym ruchem zsunął spodnie i wystawił twarz ku słońcu. Teraz do opisu wyglądu muszę dodać kolejny punkt: niewielki tatuaż tuż nad pośladkiem.

- Jak człowiek ma 20 czy 30 lat, nie ogląda się za siebie - mówi. - Ja pierwszy raz spojrziałem w tył po 40., kiedy włosy zaczęły siwieć, kondycja spadała. Zastanowiłem się, ile już w życiu straciłem, czego nie przeżyłem przez to, że się bałem, wstydiłem, głowiłem, co ludzie powiedzą. Pytasz, od kiedy jestem naturystą? Od zawsze. Nagiego nie matka urodziła. Przełamałem się i odtąd ciuchy na plaży mi zwyczajnie przeszkadzają.

Ale Marcinowi i Andrzejowi, temu mężczyźnie, który rozłożył się na ręczniku obok, i tym trzem innym, którzy zaszyli się

na zakrzewionej wysepce z dala od piaszczystej plaży, najbardziej przeszkadza co innego: gdy obok nich opala się ktoś w stroju czy zakryty ręcznikiem. - Nigdy nie wiadomo, jakie taki „tekstylny” ma zamiary. Regularnie przychodzi tu taka para - on w bokserkach, ona w stroju. Patrzą, ale nas nie zaczepiają. Są tacy, którzy zaczynają się opalać w ubraniach, ale jak widzą nas nago, dołączają. Wstyd znika między swoimi - mówi Andrzej.

- Bo dla naturystów nagość jest asekualna - zapewnia Marcin. - Co innego, gdy jestem sam na sam w saunie z żoną, a co innego, gdy jestem nagi wśród innych nagich, obcych ludzi nad wodą. To na plażach dla tekstylnych ludzie mierzą cię wzrokiem, oceniają, czy ci fałdka spod stanika nie wypływa. Tu nikt, kto sam jest nagi, nie zatrzymuje na dłużej wzroku na innych nagich ciachach, bo i po co?

W kulturze zasłon

Kobiety mają łatwiej. Kiedy zdejmą stanik, nawet na plaży dla tekstylnych, nikt ich nie goni, nie podejrzewa o najgorsze zbrocenia.

- Samotny facet nago budzi strach, niepewność, bo albo to szukający przygód gej, albo wynaturzeniec - mówi Andrzej.

Najmniej podejrzane są pary. Nago opalają się ludzie

w każdym wieku, sporo tu seniorów. Rozmiar? Nie ma znaczenia, bo przecież ubrań i tak nikt nie ogląda. Ci płochliwi szukają dla siebie zacisznego miejsca w zaroślach. - Tam jest bezpieczniej, bo facet na rowerze cię nie dojrzy - podpowiada Andrzej. - Na lewo też możesz iść, ale nie za daleko, bo plażę od strony łąki zaanektowały dla siebie krowy i trzeba uważać, gdzie się kocyk kładzie.

- Jesteśmy od początku wychowywani w kulturze zasłon: od dziecka szczelnie ubierani, uczeni, że własnego ciała trzeba się wstydić, podobnie jak nagości innych. Pytanie, czy to właśnie jest normalne? Czy może raczej zdrowe jest wyzwalanie się ze stereotypów, łamanie tabu, pozbywanie się kompleksów? - pyta Marcin. Naturystą jest od dwóch lat. - Za pierwszym razem nie było łatwo, ale że zawsze chciałem spróbować, w końcu się przełamałem - opowiada. - Zamiast myśleć, co wypada i co spodoba się innym, zacząłem myśleć, że żyję dla siebie. Niech się wstydi ten, kto widzi.

Marcin zawsze stara się plażować ze znajomymi, wtedy łatwiej. Ale bez żony. - Ona nie wie. Nie zrozumiałaby. Szukowo jeżdżę po całym województwie, w bagażniku zawsze mam ręcznik i kiedy tylko mi się uda, wyskakuję na pół godziny na plażę. W ciągu dnia jest tu najspokojniej. Ludzi nie-

wielu. Przypadkowych gapiów prawie nie ma. Zawistników też nie. To, co przydarzyło się Andrzejowi, to wyjątek. Poza tym nie dochodziło tu do ataków. Raz tylko znajomemu pocięto opony w aucie.

Tu nagość jest legalna

Legalnych, publicznych plaż dla naturystów w regionie nie ma. Jest za to kilka gospodarstw agroturystycznych ze specjalną ofertą dla nudystów. Można się opalać nago, można się ochłodzić w stawie, a nawet wziąć kąpiel borowinową.

- Ludzie tu z całej Polski przyjeżdżają, ale najwięcej ich z centrum: Warszawa, Płock, Włocławek. Urywają się z blokowisk, szukają ciszy i spokoju - mówi Dariusz Więch, właściciel gospodarstwa agroturystycznego Naturystyka we wsi Kamień Kotowy w powiecie lipnowskim (Kujawsko-Pomorskie). - Do wyboru mają jeszcze dzikie plaże w pobliżu miast, ale wiadomo: kobiety obawiają się podglądaczy, mężczyźni, że ich ktoś za zboczeńca weźmie. Tu jest wioska zabita dechami. Kilkanaście hektarów pola, odgrodzonego od ciekawskich spojrzeń lasami. Do najbliższego sklepu mamy 5 km.

- A sąsiedzi wiedzą, jakie atrakcje oferuje pan gościom?

- Na początku tutejsi byli zainteresowani, oceniali, że jeśli ktoś jest nago, to musi upra-

wiać seks, a jak seks, to orgie, libacje, wiadomo. Konsekwentnie wybijałem to sąsiadom z głowy i zadziało. Niezdrowa ciekawość zniknęła. I nawet ksiądz po koledze przychodzi, pensjonat święci, 50 zł bierze.

- Mamy jedną zasadę: nie wpuszczamy tekstylnych - mówi Janusz Szydłowski, który z żoną prowadzi Ranczo Natura w miejscowości Turza Nowa (powiat lipnowski). Oboje zajmują się gośćmi nago. - Ci, którzy chcą spędzić urlop jak ich matka natura stworzyła, nie zabawią dłużej na jednej z tych kilku legalnych nadmorskich plaż dla naturystów. Przyjeżdżają do nas i opowiadają, że czują się tam, jak małpy w zoo, bo tekstylni zdjęcia cykają, dronami nad nudystami latają. Na plaży w Chorwacji to nie do pomyślenia, ale w Polsce to norma. Niektórzy tekstylni reagują agresją czy niezrozumieniem, z zawiści. W ciągu dnia wykrzykują, jakie to złe, a w nocy śnią, że sami leżą nago na plaży.

Jeszcze dwa lata temu do Biura Informacji Turystycznej w Łebie przychodzili na skargę turyści: że oni by chcieli sobie spokojnie, za parawanem odpocząć, a nie mogą, bo na kocyku obok jedna z drugim się „roznieglizowują”, no i co to będzie? Miasto problem rozwiązało raz, a dobrze. Częstsze patrole mundurowych? Bardziej restrykcyjne karanie (1500 zł grzywny za „nieobyczajny wybryk” w miejscu publicznym)? Nie, zamiast tego powstała 300-metrowa plaża, zarezerwowana dla nagich turystów. Odnowiono miejsce, które funkcjonowało tu 80 lat temu, i wykorzystano je do bezprudernej promocji miasta. Turyści mogą tu spokojnie opalać się i kąpać nago.

W sezonie dziennie rozbiera się tu ok. 50 osób. Nie ma szans, by kogoś zgorszyć: plaża jest dokładnie oznaczona.

Jest i regulamin: nie przyglądaj się ostantacyjnie innym; rozłóż ręcznik w pewnej odległości od pozostałych; nie rób zdjęć, nie kręć filmów; nie doprowadzaj do „situacji dwuznacznych erotycznie”; nie śmieć; szanuj prywatność innych i ubierz się, wychodząc z plaży.

Po dwóch latach miasto wyciąga jednak wnioski i plażę przenosi: - Ze względu na nieprzestrzeganie odcinka plaży dla naturystów i wychodzenie poza jej granice plaża ta będzie przeniesiona na wschodnią część miasta - informują urzędnicy z Łeby.

I jeszcze jeden (najważniejszy) punkt regulaminu, bezwzględnie obowiązującego na plaży naturystów: „Wszyscy mile widziani, ale rozebrani”. ©©

PS Dziękuję mojemu tajemniczemu przewodnikowi, który pokazał mi nagą prawdę o zwyczajach naturystów.

UWAGA! Długo oczekiwana substancja niwelująca problemy z erekcją wreszcie dostępna na rynku – efekt potwierdzony przez 34 237 mężczyzn

Specyfik z Oxfordu

ROZBUDZA POŻĄDANIE

O każdej porze dnia i nocy skutecznie wydłuża erekcję i pomaga zwiększyć grubość wzwodu o 25-30%

Nie ma żadnych medycznych przeciwwskazań, żeby mężczyzna mógł uprawiać udany i zadowalający go seks w wieku 70, 80 czy nawet 90 lat – uważa Alan Frampton odkrywca nowatorskiej metody zapobiegającej zaburzeniom erekcji. Odkryliśmy, że organizm każdego mężczyzny jest biologicznie zaprogramowany do uzyskiwania długiej, pełnej erekcji, dlatego z każdymi zaburzeniami wzwodu trzeba walczyć natychmiast.

Jak odmieniło się życie 34 237 mężczyzn?

Zespół ekspertów z Oxfordu na czele z Framptonem opracował nieznana wcześniej, naukową metodę, której działanie oparte jest na biostymulacji ciała jamistych prącia. Jest ona oparta na niezależnych testach amerykańskich autoritetów Roberta Furchotta, Louisa Ignarro i Ferida Murada, którzy odkryli organiczny związek tlenu azotu. **Znacznie przyspiesza on transport krwi do członka, reguluje krążenie i regeneruje gruczoł krokowy.**

Badania laboratoryjne preparatu opartego na bazie tlenu azotu wykazały jego skuteczność na czterech płaszczyznach:

- 1 4x BARDZIEJ UWRAŻLIWIA PRACIE NA BODŹCE**
znacznie intensywniejsze orgazmy
- 2 ROZSZERZA NACZYNIA KRWIONOŚNE**
4 x dłuższe (nawet o 25 minut) i silniejsze erekcje
- 3 ZWIĘKSZA WYTWARZANIE TESTOSTERONU W JĄDRACH**
apetyt na seks jak u 20-latk
- 4 3X ZWIĘKSZA ILOŚĆ HORMONU PROLAKTYNY**
członek jest grubszy o 30-35%

O jego fenomenalnym działaniu świadczą też relacje tysięcy zachwyconych mężczyzn. Zamiast krótkich, niepełnych erekcji w ciągu 24-48 godzin mogli oni osiągnąć pełny wzwód. Jedni wreszcie stanęli na wysokości zadania po latach impotencji, inni pokonali niedobór testosteronu i zbyt krótką erekcję. Kobiety twierdziły, że nie pamiętają, kiedy ostatnio seks z partnerem był tak udany i ekscytujący. **Niestety, do tej**

pory z ta rewolucyjna metoda dostępna była jedynie dla wybranych.

Jak cieszyć się udanym seksem bez trującej chemii?

Alan Frampton, twórca nowej metody: Do produkcji naszego środka użyliśmy jedynie naturalnych, roślinnych substancji, które dzięki aktywnej biostymulacji komórek pozwalają przywrócić erekcję, pobudzić libido i zwiększyć sprawność seksualną. Nasza metoda w przeciwieństwie do popularnych wspomagać potencji nie jest oparta na niebezpiecznych dla organizmu, trujących chemicznych substancjach, jej siła tkwi w naturze.

Twój penis może odzyskać dawną sztywność i sprawność już w ciągu doby. Jak pokazują wyniki przeprowadzonych testów:

Nawet Panowie, którzy nie uzyskali pełnej erekcji od wielu miesięcy, dzisiaj uprawiają seks 3, a nawet 4 razy w ciągu 1 dnia. Dzięki tej nowatorskiej metodzie sztywny, pełny wzwód i młodzieńcza sprawność seksualna jest możliwa nawet u 90-latków.

Dla prawidłowego działania naszego suplementu diety kluczowy jest bioaktywny ekstrakt *Ruscus Aculeatus L.* Wspomaga on produkowanie w penisie tlenu azotu, który rozszerza naczynia krwionośne i pozwala na dopływ krwi do penisa.

Skuteczność metody Framptona jest bezdyskusyjna. Niestety koszt produkcji był tak wysoki, że na jego zakup mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. Sytuacja uległa zmianie, gdy skończył się monopol na wytwarzanie bioaktywnego ekstraktu *Ruscus Aculeatus L.* w USA. Pozwoliło to na obniżenie kosztów walki z impotencją z 1000 do 100 dolarów miesięcznie!

Jednak 100 dolarów to dla Polaków wciąż zbyt wiele. Frampton postanowił więc ominąć pośredników i wielkie koncerny. Jeżeli mieszkasz w Polsce i urodziłeś się przed 1990 rokiem, już teraz masz szansę wypróbować metodę Framptona w wyjątkowo korzystnej promocyjnej cenie.

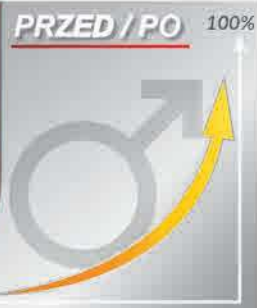
Twórca metody przestrzega

Jeżeli należysz do grupy aż 75% mężczyzn po 40-stce zmagającej się z problemami z erekcją – **nie wolno Ci tego ignorować!** Z początku będziesz uprawiać seks raz na miesiąc, potem parę razy w roku... Następnie Twoje życie seksualne całkowicie się skończy, a Ty będziesz

prowadził życie w przymuszonym celibacie. **Przestaniesz czuć się jak prawdziwy mężczyzna.** Być może doprowadzi Cię to do problemów zdrowotnych, a nawet psychicznych (np. przerost prostaty, nadciśnienie). W końcu Twoja żona będzie miała tego dość, najpierw znajdzie sobie kochanka, a potem Cię zostawi. **Czy tego właśnie chcesz?**

Jak wygrać z zaburzeniami wzwodu w 1 dobę?

Testy potwierdzają, że 9 na 10 osób stosujących metodę aktywnej biostymulacji ciała jamistych **cieszy się silnym stałym wzwodem** – bez konieczności wizyt u specjalistów.



Jeśli chcesz cieszyć się silną młodzieńczą erekcją jak kiedyś: nie płac z góry, nie zamawiaj drogich suplementów. Zadzwoń na **poniższy numer telefonu** (rozmowy są prywatne i nie są nagrywane), aby otrzymać specjalne dofinansowanie na preparat Framptona.

Przysługuje ono tylko pierwszym **150 osobom**, więc warto się pośpieszyć. A już za kilka dni nie będziesz mógł odpędzić się od małżonki, która będzie tak niebowlowicie Twoją sprawnością seksualną, że nie będzie chciała wypuścić Cię z łóżka przez wiele godzin.



„Moje małżeństwo odżyło!”

Przez ostatnie kilka lat mój seks był kompletną porażką! Każda próba kończyła się tylko upokorzeniami i rozczarowaniem. Kiedyś kochaliśmy się z żoną 3-4 razy w tygodniu, a później ona wolała odwrócić się do mnie plecami i iść spać, bo wiedziała, że i tak nic z tego nie będzie. Postanowiłem zacząć działać, bałem się, że ją stracę. Gdy trafiłem na tę nową metodę, działałem natychmiast. We wtorek zamówiłem, w czwartek dostałem paczkę, a w piątek rano miałem najlepszy seks w życiu. Serdecznie polecam!

Krzysztof K. (56 l.), Bytom



„Już nie unikam intymnych sytuacji!”

Po kilku latach od śmierci mojej żony, poznałem cudowną kobietę. Nasz związek rozwijał się w dobrym kierunku, jednak miałem pewien problem: obawiałem się zbliżeń. Nasz pierwszy raz był dla mnie wielkim upokorzeniem. Emilia jest kobietą, której wielu pożąda, a ja zwyczajnie nie stanąłem na wysokości zadania. Niepełna erekcja bardzo mnie kępowała. Pewnego dnia znajomy polecił mi nowy preparat. Na drugi dzień po jego zażyciu, w końcu się przełamałem. Tak niezmiernych doznań nie doświadczyłem od 20 lat. W końcu mogłem zobaczyć rozkosz na twarzy mojej kobiety.

Mirosław S. (45 l.), Zakopane

SPECJALNA PROMOCJA! -70%

Zniżka dla **150 pierwszych osób!**
By otrzymać oryginalny środek na potencję z rabatem **-70%**, zadzwoń:

61 300 34 25

Od pon. do niedz. 8:00-20:00
(Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Promocja trwa do 5 SIERPNIA 2019 r. więc należy się spieszyć!

Tylko teraz!

97 zł

327 zł



Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctm.com

[illegible]

Słownik: kaban luksus maniók

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Hezjoda.

ROZWIĄZANIE: NA BŁĘDACH CZŁOWIEK UCZY SIĘ ROZUMU.

kryzysowa: ... ale nie z trampolin; **wirówka panoramiczna**: Ryszard Rykowski; **kryzysowa z hasłem**: Dasz spokój, masz spokój! **jolka**: walnia; **szyfr**: Szkoła przetłumania; **logograf**: Biuro notarialne; **kryzówka A-Z**: szampanka; **szyfrogram**: Ubrany jak pan, a głupi jak baran.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26				

REKLAMA

008412818

Kablowa telewizja na Śląsku

dla ciebie.tv

**POSZUKUJEMY
PRODUCENTÓW VIDEO**

napisz : redakcja@dlaCiebie.tv

Program w sieciach kablowych na Śląsku
UPC TOYA JAMBOX NETIA

REKLAMA

048905521

FEST

festival 23-24.8.19
Park Śląski.Chorzów

**ALAN WALKER
DISCLOSURE
JADEN SMITH
WU-TANG CLAN**

I WIYNCYJ...

KUP BILET NA:
www.festfestival.pl

FOLLOWTHESTEP Coca-Cola Śląskie.

REKLAMA

009223240

Wyślij SMS o treści
CYPIS pod numer 7412
i pobierz tapetę (koszt 4,92 zł z VAT)

Małego Cypisa znaleźliśmy tam, gdzie trafiają niechciane, zaniedbane, chore konie. U handlarza zawsze znajdzie się dla takiego miejsce. Nieważny tu wiek, zdrowie, charakter, ważne, że da się zarobić, odwołując zbędne zwierzę do ubojni. Gdy z hukiem opada trap i jak po sznurku wchodzi na rzeźniczy samochód kolejne konie, nikt już o nich nie pamięta. Nie liczą się dawne zasługi, ani to, że jeszcze chwilę temu były nazywane przyjaciółmi. Dla swoich byłych właścicieli są kłopotem, którego należało się pozbyć, a dla handlarza – jeszcze żywym mięsem. Niczym więcej. I tylko rozpaczliwe rżenie i uderzenia kopyt o blaszany trap są ostatnim głosem niechcianych koni.

Cypis, młody jeszcze koń, a obraz nędzy i rozpaczy. Powyginane nogi, zdeformowane kopyta, chrapy ściśnięte bólem. Sukces człowieka.

Gdy podchodzimy, Cypisek nie odwraca w naszą stronę głowy. Stara wcale się nie ruszać, bo każdy krok okupiony jest cierpieniem. Wraz z rosnącymi, sprawiającymi ból kopytami, uszła z niego radość życia, zniknął dawny błysk w oku. Dziś została tylko niema prośba, by umieranie nie bolało. Ale tu, gdzie trafił Cypisek, próśb koni nikt nie słucha. Nie mają one prawa głosu. Dla niechcianych i zbędnych Cypisków w ofercie jest już tylko śmierć poprzedzona absolutnym, niczym niezmaconym bólem.

Cypis jest koniem, któremu piekło zgotował człowiek, a teraz odebrał mu prawo do życia. A przecież ochwat, na jaki cierpi, da się wyleczyć i Cypisek może być jeszcze zdrowym, pełnym energii koniem z błyskiem w oku.

Handlarz chce za Cypiska 1750 zł i zgadza się poczekać na spłatę do 25 sierpnia. Potrzebne są też środki na transport do naszego ośrodka.

Cypis będzie żył, jeśli Ty mu pomożesz. Dziś dla Cypisa ważna jest każda, również ta najmniejsza wpłata – bo ratuje mu życie.

Prosimy, nie odmawiaj mu pomocy. Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem CYPIS na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław, tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>

RZECZ O JĘZYKU

Muzyka z ładną dziewczyną

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

P ełen pasji list otrzymałem od Pani K.S. z Lubka. Korespondentka prosi mnie o wskazanie przyczyn tak powszechnego błędnego akcentowania przedostatnich sylab w wyrazach typu muzyka, matematyka, fizyka, logika, gramatyka, informatyka, taktyka oraz równie często spotykanych rżących artykulacji samogłoski nosowej „ą” w takich postaciach jak „z ładną dziewczyną” albo „z ładną dziewczyną”, „idom”, „chodzą”, „robiom” lub „idou”, „chodzą”, „robiom”.

Nietrudno takie przyczyny wskazać - odpowiem od razu. Jeśli w danym systemie gramatycznym jakieś formy funkcjonują na zasadzie wyjątku, ich linia rozwojowa musi być recesywna, a nie progresywna. Jeśli więc np. w celowniku liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego zapanała już prawie jako wyłączone końcówka „-owi” - Jan-kowi, Nowakowi, stołowi, dachowi, świerkowi, tygrysowi, kogutowi, długopisowi, regałowi, piórnikowi,

domowi, zamkowi, pałacowi, to wyjątki typu panu, bratu, księdzu, lwu, kotu, psu muszą sprawiać kłopot w codziennej komunikacji, a najlepszym tego potwierdzeniem są zachowania fleksyjne dzieci i cudzoziemców przyswajających sobie nasz język. Odnosi się to w całej rozciągłości do narzędnika liczby mnogiej wyłącznie niemal obsługiwanej przez końcówkę „-ami” - chłopami, mężczyznami, kobietami, dziewczynami, szafami, kanapami, oknami, działkami, jeziorami, morzami - z jakże nielicznymi i dlatego sprawiającymi kłopot wyjątkami przyjaciółmi, braćmi, księżmi, gośćmi, końmi.

Skoro po fazie akcentu swobodnego i ruchomego, czyli padającego na różne sylaby w wyrazach i przemieszczającego się w obrębie odmienianego słowa (ma go do dziś np. język rosyjski), i akcentu padającego na pierwsze sylaby wyrazowe (jak w językach czeskim i słowackim) ostatecznie utrwalili się w polszczyźnie akcent paroksytoniczny, padający na przedostatnie sylaby wyrazowe - ko-BIE-ta, męż-CYZ-na, dziewcz-CY-na, Sta-ra-cho-WI-ce, War-SZA-wa, ma-LI-na, po-ZIOM-ka, kar-TO-fel, trus-KAW-ka, skar-PET-ka, no-GAW-ka,

spód-NI-ca itd., itd., to jest rzeczą jasną, że wyjątki z akcentem padającym na trzecią sylabę od końca - MU-zyka, ma-te-MA-ty-ka, FI-zyka, LO-gi-ka, gra-MA-tyka, TECH-ni-ka, in-for-MA-tyka, cy-ber-NE-ty-ka, RYT-mi-ka, TAK-ty-ka, wi-DZIE-li-śmy, wi-DZIE-li-ście, śpie-WA-li-śmy, śpie-WA-li-ście, PRZY-szedł-bym, PRZY-szedł-byś, PRZY-szli-by-śmy, PRZY-szli-by-ście (w dwóch ostatnich przykładach - na czwartą sylabę od końca) - coraz częściej przegrywają z akcentem na przedostatniej sylabie, obejmującym swym zasięgiem wszystkie wyrazy codziennego językowego obcowania.

A teraz o samogłoskach nosowych „ę” i „ą”. Znów

Pani z Lubka poprosiła mnie o wskazanie przyczyn powszechnego błędu w akcentowaniu przedostatnich sylab w wyrazach typu: muzyka, matematyka, fizyka, logika, gramatyka, informatyka i taktyka

zaczne od ogólnej prawidłowości: jeśli w danej rodzinie językowej jakieś zjawisko ma charakter enklawy, spotykanej tylko w jednym z języków tej grupy, jego linia rozwojowa także musi być zstępująca, regresywna. Skoro więc odziedziczone z epoki prasłowiańskiej samogłoski nosowe „ę” i „ą” zniknęły ze wszystkich słowiańskich języków, zamienione na dźwięki ustne, a zachowały się tylko w polszczyźnie, to i w zachowaniach fonetycznych wielu użytkowników tego języka są one dalekie od artykulacyjnych ideałów, czego najczęstszym przejawem są, między innymi, postacie tak denerwujące Korespondentkę z Lubka, czyli „z ładną dziewczyną”, „z ładną dziewczyną”, „idom”, „chodzą”, „robiom”, „idou”, „chodzą”, „robiom” - zamiast poprawnych: z ładną dziewczyną, chodzą, robią, idą - z nosowym „ą” na końcu słów.

Na koniec proszę o zrozumienie: tak samo jak Panią K.S. opisane dziś zachowania fonetyczne mnie drażnią, nie mogłem jednak nie wskazać obiektywnych przyczyn ich rozpowszechnienia, skoro Korespondentka z Lubka mnie o to poprosiła.

© P



FOT. PIXABAY

Kuchnia

Dżem jabłkowo-marchewkowy

Składniki

1kg słodkiej marchwi
1kg kwaśnych jabłek
750g cukru
skórka otarta z dwóch cytryn
skórka otarta z pomarańczy
sok z 1 cytryny
sok z 1 pomarańczy
3cm świeżego imbiru
1szklanka wody
2galaretki pomarańczowe

Jabłka i marchew obrać i zetrzeć na tarce z dużymi oczkami. Wymieszać z cukrem, podlać wodą i dusić na wolnym ogniu do miękkości marchwi. Następnie zmiksować blenderem. Obrane imbir oraz skórki z cytryn i pomarańczy ze-

trzeć, a następnie wycisnąć sok z owoców i całość dodać do przygotowanego dżemu. Wsypać także galaretki. Wymieszać i gotować ponownie jeszcze ok. 10 minut.

Przełożyć do wyparzonych, osuszonych słoiczek i pasteryzować na sucho w piekarniku 40 minut w temperaturze 120 stopni.

**PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ
JOANNA TOKARZ Z PTASZKOWEJ**

Konfitura z rabarbaru

Składniki

1kg rabarbaru
300g cukru

Rabarbar umyć i pokroić na małe kawałki (nie obierać go ze skórki). Zasypać cukrem i odstawić na kilka godzin, żeby puścił sok. Następnie rabarbar usmażyć na bardzo małym ogniu, do czasu osiągnięcia požądanej konsystencji. Należy pamiętać o częstym mieszaniu, aby konfitura podczas smażenia się nie przypaliła. Gorącą konfiturę przełożyć do słoiczek i odstawić do góry dnem.

**PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ
ANNA LOSKA Z KRAKOWA**

Gruszki w syropie z rozmarynem

Składniki

2kg średniej wielkości twardych gruszek
400ml wody
1kg cukru
1łyżeczka gorczycy
10goździków
1laska cynamonu
5gałązek rozmarynu
600ml octu winnego

Gruszki umyć i obrać. Każdą przekroić wzdłuż na połowę. Łyżeczką wydrążyć gniazda nasienne. Wodę zagotować z cukrem. Dodać gorczycę, goździki, cynamon i rozmaryn. Gotować 2-3 minuty. Wlać ocet winny, włożyć gruszki. Gotować około 20 minut na małym ogniu. Gruszki i gałązki rozmarynu umieścić w słoikach. Zalać gorącym syropem. Słoiki dokładnie zakręcić. Wstawić je do garnka wyścielonego ściereczką. Zalać gorącą wodą, tak aby sięgała mniej więcej do 3/4 wysokości słoików. Zagotować, a potem pasteryzować około 20 minut.

**PRZEPISEM PODZIELIŁY SIĘ PANIE
Z KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH
Z KONASZÓWKI (MAD)**

PRZEDSIĘBIORSTWO
„HYDROMEL” S.A. z siedzibą
główną w Siemianowicach Śląskich
poszukuje pracowników na
stanowisko SPAWACZ/MONTER
z doświadczeniem na stanowisku
min. 1 rok. Wymagane aktualne
uprawnienia spawalnicze.
Kontakt pod numerem tel.: (+48)
32 73 59 106/167 lub mail: kadry@
ppupumar.pl

STUDENTÓW zatrudni Studio
Kwiatowe Gliwice, 665-242-364

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIMY osoby do sprzątnia
klubu fitness przy ul. Pułaskiego
w Katowicach. Zatrudniamy
również studentów i uczniów. Praca
zmianowa, stawka 11 zł/h netto.
Kontakt pon. - pt. w godz. 8-15,
tel. 601 156 466

ZATRUDNIMY: mechanika maszyn
budowlanych/pojazdów ciężarowych,
operatora żurawi samojezdnych,
kierowcę C+E, tel. 502-223-814,
501-080-545

ZMYWACZKA kuchenna, umowa
o pracę, Restauracja "Centaur"
Katowice, 32-202-93-54

ZRB ABUD zatrudni mechanika
sprzętu ciężkiego, operatora
ładowarki, spycharki, koparki,
kierowcę kat. C, C+E. Tel. kont.
730 905 594

009238721

**SPRAWDZONE MIEJSCA PRACY
DLA OPIEKUNEK OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH!**
**ATRAKCYJNE ZAROBKI, BEZPŁATNY
TRANSPORT, PROSTA UMOWA, SKŁADKI ZUS.
MOŻLIWOŚĆ WYJAZDU RÓWNIĘŻ
NA WARUNKACH NIEMIECKICH!**
ZADZWON DO NAS 501 409 214, 512 602 006
WWW.SENTIUM.PL

SZUKAM PRACY

KSIĘGOWA, tel. 32/203-43-87

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odrucia (przez
lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

GINEKOLOGIA

A - Z 501385552 dr Ginekolog

A - Z 515401755 Farm ginekolog.

STOMATOLOGIA

**NFZ - kompleksowe usługi
stomatologiczne i protetyczne.
DENTAL Katowice,
ul. 3 Maja 33, tel. 32/253-97-36**

PROTEZY ZĘBOWE
na NFZ bez kolejki. Katowice,
Jagiellońska 24, tel. 503 33 77 18

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ. Pensjonat Sanato
Wczasy dla zdrowia. Zadzwoń
i zarezerwuj 41/378-19-48
www.sanato.com.pl

OPIEKA

**Opieka Dla Seniorów na Jurze
Krakowsko-Częstochowskiej
Krótko i długoterminowa Zakład
Pielęgnacyjno Rehabilitacyjny
Kocikowa 42 A, / Pillica
Tel: 32/670-03-08, 600-975-870
www.opiekaalasota.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy,
roboty: kafelkowanie, murowanie,
hydraulika, elektryka, dekarstwo,
drenaże, izolacja, docieplenia.
Doświadczenie, renoma 30 letnia.
Tel.: 732 930 965.

BUDOWA domów od podstaw-
brygada górali, tel. 608 729 122

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie
CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

**Dachy - docieplanie
stropodachów, krycie papa
termozgrzewalną, rynny, kominy
obróbki blacharskie. 24 lata na
rynku. 32/206-71-55, 501-404-612
www.termo-dach.pl**

DACHY kompleksowo, obróbki, papy
termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DACHY, papa termo. rynny 888160673

**Elewacje - impregnacja, mycie,
malowanie 322067155, 501404612**

MALOWANIE dachów, elewacji,
papowanie. Tanio, solidnie,
602 694 042

MALOWANIE mieszkań 608 858 558

MALOWANIE, gładź 792-267-316

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien 32/384-91-98

Remont malow/tapety 508286313

REMONTY, instalacje, 514-373-577

TYNKI, wylewki: styrobeton, cement,
anhydryt. Tel. 880 857 303

USŁUGI stolarskie, remontowe,
porządkowe (np. gruz) kafelkowanie,
zrywanie podłóg, linoleum, znoszenie
węgla, układanie paneli, montaż półek,
obrazów, sprzątanie 603-588-404

WIERCENIE od fi 30 do 160,
605422408

BIUROWO - PROJEKTOWE

AUDYTy, świad. energ. el.: 606307123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew-frez pni 698-803-477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin,
tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa 504709047

EKIPA taniusko. Tel. 601-292-699

PRZEPROWADZĘ, dojazd gratis.
Ttel. 605-109-517

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery.
(32)258-18-00, 601-452-916

INNE

**WYCENA NIERUCHOMOŚCI -
RZECZOZNAWCA MAJĄTKOWY,
www.wycenawlodarczyk.pl,
tel.690-010-645**

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej.
Domowe jedzonko + 7 noclegów
- 560 zł. Zapraszamy !!!
Tel. 74/813-92-94,
www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKID ŻYWIECKI, wczasy, pokoje
z TV, 30 zł, ogród, blisko las, rzeka,
basen, w zaciszu, 501-023-496

BESKIDY 8 dni od 500zł dla emer/ rent
z 50% dofin. Unijny Progam-Spownliij
Starzenie, eko żywienie. Możliwość
dowozu, tel. 501 642 492

**Beskidy 8 dni od 500zł dla emer/
rent z 50% dofi Unijny Prog.
Spownliij Starzenie, eko żywienie
338703050**

JELEŚNIA, pokoje z łaz., 25 zł. OBIADY,
531-014-919

JELEŚNIA-BESKID Żywiecki-
zapraszamy na słoneczne wakacje
w górach! Polsko-holend. pensjonat
Villa Martin: pok. z łaz., tv, podwójne
łóżka, wi-fi, z wyżyw. U nas: basen
kryty, ogród, grill, leżaki, altana.
Rowery, nordic walking.
Na spacer, na szlaki. Idealne miejsce
dla rodzin, par, seniorów. Blisko
aquapark, kosmetyka, spa- rabaty
od nas! Komfort w atrakcyjnej cenie.
33 86 36 835, 506 483 483,
www.villamartin.pl

KRYNICA Zdrój - Promocyjne Wczasy
dla osób 50+ od 845 zł/os, posiłki,
7 nocy, basen,10 zabiegów:798696579

MILÓWKA, pokoje, 33/863-73-30

PIENINY - widok na Tatry i Gorce,
bl. jezioro, atrakcje wodne, spływ
Dunajcem, szlaki turyst., pok. z tv
i łaz., aneks kuch., ogród,
CENA 30 zł/os., (18)275-08-06,
728-104-551 Mizerna

PIENINY SROMOWCE NIŻNE, - pod
Trzema Koronami, spływ Dunajcem,
kładka na Słowację, zapora.
Tel. 18/262-99-94

SZCZYRK - Promocyjne Turnusy
Sanatoryjne od 1320 zł/os,14 nocy,3
posiłki, 30 do 50 zabiegów. 503492612

USTROŃ - Promocyjne wczasy
zdrowotne od 682 zł/os, 7 dni, posiłki,
zabiegi. Tel. 33/853 01 10

USTROŃ, pokoje. Tel. 660-322-672

WISŁA Malinka! Pobyty wczasowe,
długie weekendy, wycieczki, zielone
szkoły, kolonie, zimowiska.
www.usmiech.com.pl 509745096

WISŁA-USTROŃ blisko centrum.
Wczasy dla emerytów i rencistów
od 300 zł do 320 zł (5 dni z wyżyw.),
pobyty weekendowe (masaż,
borowina). Zielone szkoły, ferie. Tel.
33/812 35 67, a po 15 - 603 636 533

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek
"Jelonek", domki, jezioro, las.
61/283-06-42, 603-364-367,
www.jelonek.eu

**MAZURY - wczasy nad jeziorem,
Ośrodek Wypoczynkowy
"Świerkowa Skarpa" k/Giżycka,
od 685 zł/7 dni z wyżywieniem.
Tel. 87/421-70-15, kom. 511-769-
837, www.swierkowaskarpa.pl**

KRAJ - MORZE

BĄŁTYK. Wczasy - ośrodki wczasowe,
wyżywienie, 9 nocl., autokar, od 1330
zł. Lipiec, sierpień, wrzesień. Tramp-
Tour, 33/822-10-17

DZWIRZYNOMORZE.PL - 605 905 969

DŹWIRZYNO pokoje z łazienkami
150m do morza 604-215-186

GAŚKI pokoje z łaz. 609-046-677

GRZYBOWO k./Kołobrzegu,
www.ambergrybowo.pl 943581482

JASTARNIA KARWIA,tanio!
604 970 818.

ŁEBA - pokoje z łaz. i tv, grill, kuchnia
504 683 469

ŁEBA pokoje z łazienkami,
502-152-219, www.diuna.e-leba.info

ŁEBA pokoje z łazienkami,
607-427-615

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

ŁEBA- Tanie pokoje z łazienkami,
kuchnia, TV. Wrzesień - Tanio!
Tel. (59)866-24-98, 603-471-715

MIĘDZYZDROJE p.łaz.TV 609967390

**Oferta specjalna dla seniorów!
Zniżki dla dzieci! Wczasy
lecnicze i wypoczynkowe.
Turnusy rehabilitacyjne PPRON!
DŹWIRZYNO k/Kołobrzegu.
www.osrodek.opole.pl
tel. 77/4418002, 77/4536801**

REWAL- 50m morze. Wczasy.
502-550-864 www.tedi.pl

USTKA, pokoje tanio ! Tel. 505 603 685

USTRONIE MORSKIE pok.
z łazienkami VIII- IX PROMOCJA!!!
503-936-581

USTRONIE Morskie, pensjonat
DANA, tanie wczasy z wyżywieniem
94/351-54-86, 601-585-510
danaustronie.pl

KRAJ - INNE

CIECHOCINEK, pokoje. 664 196 597.

ŻARKI LETNISKO, "U Basi", wczasy,
domek, pokoje, eholiday,
798-811-502.

Zwierzęta

LECZNICE



**Ares mimo wielu złych chwil w życiu
jest wesoły, przyjacielski i bardzo
potrzebuje człowieka. Liczymy,
że już nikt go nie zawiedzie,
tel. 509 471 357**



**Janek 9 lat, idealnie wpasuje się
w domową kanapę. Uwielbia
spacerować oraz towarzyszyć ludzi,
tel. 509 471 357**

INNE

601-416-905 Rottweilery sprzedam.



**Bigi - cudowny 2 i pół miesięczny
szczeniak szuka kochającego domu.
Magda: 606-673-781.**



**Lacy - 2 i pół miesięczny szczeniak,
który szuka człowieka, któremu
będzie mógł zaufać
Magda: 606-673-781.**

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym.
502 363 127

WDOWA, 64 lata, pozna uczciwego,
sympatycznego Pana,
tel. 504085469

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie,
znaczk, medale, zegarki, rogi, płyty.
Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ-LAMPA lecznica BIOPTRON
ZEPTER, naczynia ZEPTER.
Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

WITRAŻ (jeleri) wym. 94cmx70cm,
obramowany- sprzedam,
730-785-830

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 602 811 423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE



**Polecamy odchowane kolorowe
kurki nioski. Hanusek,
Słowiańska 2. Trasa 11,
Tarnowskie Góry-Lubliniec,
tel. 609664811, 601524437,
32/2847882. Sprzedaj tylko o godz.
9.00 lub 18.00**

SKUP macior, knurów, płatność
gotówka i przelewem.
Tel. 784424344

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9,
MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona,
500-669-621

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów
601-447-504.

008683325

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

008799085

**Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT**
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankęgo 68
ul. Sienkiewicza 45

tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81.
Nagrobki - piwnice, 32/254-39-09,
602-474-287

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, blaty.
Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe. Producent,
najtaniej, cena już od 2000 brutto.
Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45,
tel. 501 743 129, (32)291 50 00,
sto2.com/hades

Q600792344A

DZIENNIK ZACHODNI

NEKROLOGI

Zamieść nekrolog, kondolencje,
wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli,
w Dzienniku Zachodnim
lub w postaci anonsu na stronie
nekrologi.net

009246712

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca



Pani
Barbarze Dziuk
Postance na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
oraz
Rodzinie

składają

*Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego S.A.
w Bytomiu*

eprasa.pl ddbae1a872

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiol



PROMOCJA W KOLORZE BLUE

Męski Punkt Widzenia

Promocja miasta. Takim wytrychem Ruch Chorzów próbuje otworzyć skarbiec w ratuszu, by przetwać jeszcze kilka tygodni. A miasto, jak oficjalnie poinformowało, uważnie się nad tym wnioskiem pochyliło.

Nikt najwyraźniej nie zadał sobie trudu, by zwrócić uwagę na to, co jest w tym wszystkim najważniejsze. A więc na samo znaczenie słowa „promocja”. Oczywiście, że cały ten konkurs, który mógł wygrać tylko Ruch, stanowił formalną przykrywkę dla przekazania klubowi pieniędzy. Mam jednak przekonanie, że gdzieś powinny istnieć granice absurdu dotyczącego wydawania przez urzędników publicznych setek tysięcy, a może milionów złotych. I czuję podskórną, że właśnie w Chorzowie ta bariera została osiągnięta.

Słownik Języka Polskiego definiuje promocję jako „działania zmierzające do zwiększenia popularności jakiegoś produktu lub przedsięwzięcia”. Zadajmy więc proste pytanie: w jaki sposób możemy to zastosować w kontekście Ruchu? Aby uniknąć podejrzenia o subiektywizm przeprowadziłem szybki test wśród znajomych w całej Polsce. Wyniki były jednoznaczne: klub piłkarski z Chorzowa, grający na szczeblu trzeciej ligi, do której obsunął

się z Ekstraklasy w ekspresowym tempie, w żaden sposób popularności miasta nie zwiększa. Ba, jest właściwie odwrotnie. Bo Chorzów widziany przez niebieskie szkiełko jest obecnie - czas spojrzeć prawdzie w oczy - kojarzony fatalnie. Z zamykanymi gangami kiboli, porachunkami tych, którzy jeszcze chodzą na wolności, zabazgranymi murami, stadionem przynoszącym wstyd, sportowym krachem i właśnie bezmyślnym topieniem pieniędzy podatników.

Ruch, w ramach promocyjnej umowy miał nakręcić 200 spotów reklamowych i przeprowadzić 200 akcji. Miasto wyceniło taką usługę na 4 miliony złotych. Teraz zastanawia się, jaki procent klub już wykonał, i w związku z tym jaki procent kwoty docelowej już mu się należy. Tu też nikt nie zadał prostego pytania: czy ktoś z Was widział jakikolwiek filmik? A może słyszał coś o akcji, której popularność wykroczyła poza chorzowski wyremontowany Rynek?

W całej sprawie ciekawy jest także element stanowiący w tej wieloletniej rozgrywce absolutną nowość: znacząca większość kibiców już nie chce, by miasto wykładało kolejne pieniądze, które i tak niczego nie zmieniają w sensie długoterminowym! A jednak to miasto nad sprawą się pochyla...

Trudno uciec od wrażenia, że chodzi tylko o to, by po całkowitym upadku klubu w jego obecnym kształcie, nie zaczęto zadawać pytań sięgających w przeszłość: dlaczego tak długo z magistratu w różny sposób finansowano prywatny klub i za publiczne pieniądze uparcie przeciągano go od jednej do kolejnej katastrofy? ©©

Tour de Pologne z Majką, bez Kwiatkowskiego

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl



Kolarstwo

Od 3 do 9 sierpnia odbędzie się 76. wyścig Tour de Pologne. Impreza należy do prestiżowego cyklu UCI World Tour 2019. Rywalizacja zacznie się w Krakowie, a zakończy w Bukowinie Tatrzańskiej.

W tegorocznym Tour de Pologne wezmą udział 22 ekipy: 18 drużyn należących do UCI WorldTeams, w tym polski CCC Team oraz cztery z „dziką kartą”, w tym reprezentacja Polski. Dyrektor wyścigu Czesław Lang bardzo cieszył się, że w naszym narodowym wyścigu wystąpią Rafał Majka (Bora-Hansgrohe) i Michał Kwiatkowski (Team Ineos). Jednak „Kwiatko” ogłosił we wtorek, że tym razem nie pojedzie w TdP, który wygrał w ubiegłym roku. Oswe decyzji poinformował poprzez media społecznościowe.

To bardzo trudna decyzja

„Nie jestem kimś, kto lubi zmieniać plany, ale to jest właśnie ten moment. Pomimo tego, że uwielbiam Tour de Pologne, a wspomnienia z ubiegłego roku są wciąż żywe, to w tej edycji niestety nie wystąpię. Teraz już wiem, świeżo po przejechaniu Tour de France, że odpoczynek i regeneracja to coś, czego mój organizm domagał się od dawna. Jak dotąd to nie był wymarzony sezon i to chyba dobry moment na refleksję i trochę przemyśleń dotyczących przygotowań do sezonu - chociażby bardzo intensywnego wyścigowo 2018 roku i próby zbudowania na tym tegorocznej formy. Wierzę, że wkrótce znów będę się cieszył rowerem, a wtedy na pewno łatwiej będzie walczyć o kolejne zwycięstwa” - m.in. napisał Kwiatkowski. Na liście startowej jego grupy w TdP jest natomiast Michał Gołaś.

- W pełni rozumiemy i szanujemy decyzję Michała (...). Michał, zapraszamy cię na tegoroczny wyścig w roli gościa - odpowiedział Czesław Lang.



FOT. ANNA KACZMAREK

Rafał Majka triumfował w Tour de Pologne w 2014 r. W poprzedniej edycji wygrał Michał Kwiatkowski

Rafał Majka wygrał Tour de Pologne w 2014 roku, nie wystartował w tegorocznym Tour de France, co było zaplanowane już przed sezonem. Oprócz niego w grupie Bora-Hansgrohe w Polsce zobaczymy Macieja Bodnara, Pawła Poljańskiego, Niemców Pascala Ackermanna i Rudigera Seliga oraz Włochów Davide Formolo, Cesare Benedetti.

Lang liczy na emocje w górach

- Dwa lata temu Majka zajął drugie miejsce, a w 2014 roku wygrał Tour de Pologne. Jestem przekonany, że także w tym roku dostarczy kibicom wielkich emocji, przede wszystkim w górach - ocenił dyrektor Lang, cytowany przez portal naszoscie.pl. - Na polskich etapach z dobrej strony będzie chciał się pokazać Pascal Ackermann. Świetny niemiecki sprinter, który w tym sezonie wygrał dwa etapy Giro d'Italia i klasyfikację punktową tego wyścigu, a przed rokiem zwyciężył na dwóch etapach Tour de Pologne. Cieszę się również, że wystartuje Cesare Benedetti, który w tym sezonie ma na kon-

cie etapowe zwycięstwo w Giro d'Italia. Polska jest mu bardzo bliska, stąd pochodzi jego żona, a on sam doskonale mówi po polsku. Nie zapominajmy również o Davide Formolo - nowym mistrzu Włoch, który w 2016 roku był czwartym w klasyfikacji generalnej TdP.

Kto może wygrać TdP 2019?

Silny skład wystawiła Astana Pro Team. Miguel Angel Lopez będzie jednym z liderów tej grupy. Dla kolumbijskiego kolarza to pierwszy start w Polsce. W tym roku Lopez wygrał klasyfikację młodzieżową Giro d'Italia, a w 2018 był trzeci w klasyfikacji generalnej tego wyścigu, a także Vuelta a Espana. Oprócz niego na liście startowej Astana Pro Team znalazł się też Hiszpan Ion Izaguirre, który wygrał Tour de Pologne w 2015 roku, a w 2013 i 2014 był drugi.

Wśród faworytów do zwycięstwa w tegorocznym TdP, oprócz Majki oraz wspomnianych Formolo, Lopeza i Izaguirre, wymieniani są: Luksemburczyk Bob Jungels (Deceuninck-Quick

Step), Rosjanin Paweł Siwakow (Team Ineos), Słoweniec Matej Mohorič (Bahrain-Merida), Kolumbijski Sergio Higuita (Team EF Education First), Włoch Diego Ulissi (UAE Team Emirates), Belg Bjorg Lambrecht (Lotto-Soudal), Australijczyk Ben O'Connor (Team Dimension Data) i Rosjanin Aleksandr Własow (Gazprom-RusVelo).

W narodowym wyścigu będą chcieli się pokazać kolarze reprezentacji Polski: Marek Rutkiewicz, Maciej Paterski, Paweł Cieślak, Paweł Franczak, Adrian Kurek, Jakub Kaczmarek i Szymon Rekieta. ©©

76. Tour de Pologne

1. etap (3.08) Kraków - Kraków (132 km), **2. etap (4.08)** Tarnowskie Góry - Katowice (153 km), **3. etap (5.08)** Stadion Śląski Chorzów - Zabrze (150,5 km), **4. etap (6.08)** Jaworzno - Kocierz (173 km), **5. etap (7.08)** Kopalnia Soli „Wieliczka” - Bielsko-Biała (154 km), **6. etap (8.08)** Zakopane - Kościelisko (160 km), **7. etap (9.08)** Bukovina Resort - Bukowina Tatrzańska (153 km).

*** O organizacyjnych aspektach etapów TdP w naszym regionie piszemy na str. 8**

Mini Tour, wielkie emocje

Kolarstwo

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Kinder+Sport Mini Tour de Pologne to największe w kraju wydarzenie kolarskie dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat.

Cykl został w tym roku podzielony na dwie części. Pierwszą z nich jest Parada Rowerowa Kinder+ Sport Mini Tour de Pologne, która będzie się odbywała w miastach etapowych przed przyjazdem kolarzy na metę, za wyjątkiem Jaworzna,

gdzie zostanie ona zorganizowana przed startem peletonu. Wezmą w niej udział dzieci od 7 do 12 roku życia, a do przejechania będzie od jednego do ośmiu kilometrów.

Kinder+ Sport Mini Tour de Pologne Cup to z kolei wyścigi dla licencjonowanych zawodniczek i zawodniczek ze szkółek kolarskich, w wieku od 11 do 14 lat (kategorie żak i młodzik) na dystansie 15 i 20 km. Aby znaleźć się w klasyfikacji generalnej trzeba wystartować w co najmniej czterech etapach. ©©

REKLAMA

029235559

ORGANIZATOR

LANGTEAM

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Sportu i Turystyki

SPONSOR TYTULARNY

Kinder+SPORT
Joy of moving

Kinder+SPORT

mini Tour de Pologne
03-08.08.2019

DOŁĄCZ DO NAS

WWW.MINITOURDEPOLOGNE.PL

JAWORZNO, 06.08

NIEMIECZKA - NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WYGRA!

BATE już nie gra o Ligę Mistrzów

Pilka nożna

Rafał Musiol
r.musiol@dz.com.pl

Białoruski zespół, który wyeliminował Piast w I rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów, w II odpadł w dwumeczu z Rosenborgiem Trondheim.

BATE Borysów na własnym stadionie pokonało Rosenborg Trondheim 2:1. W rewanżu w Norwegii goście zagrali bardzo podobnie jak w Gliwicach, skupili się na przeszkadzaniu rywalom i nie mieli wielu okazji, by przesądzić losy rywalizacji.

Tyle, że nie doczekali się szczęśliwego zakończenia. Wynik 0:0 utrzymywał się przez 73 minuty, ale w końcówce Rosenborg nie poszedł w ślady Piasta i po kolejnej akcji Pal Andre Helland pewnie wykorzystał rzut karny podyktowany za faul... Norwega Emila

Jonassena, o zmuszając ekipę BATE do rozpaczliwego poszukiwania swojej szansy. Norweska drużyna nie musiała długo czekać na zadanie decydującego trafienia i w 85 minucie wynik podwyższył Alexander Soederlund, co oznaczało koniec emocji.

BATE spadło w ten sposób do III rundy kwalifikacji Ligi Europy, gdzie zmierzy się z FK Sarajewo, a Rosenborg wciąż może mieć nadzieję na grę w Champions League.

Pary III rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów: Crvena Zvezda Belgrad - FC Kopenhaga, FC Basel - Linzer ASK, Club Brugge - Dynamo Kijów, NK Maribor - Rosenborg Trondheim, PAOK Saloniki - Ajax Amsterdam, Istanbul Basaksehir - Olympiakos Pireus, FK Krasnodar - FC Porto, CFR Cluj - Celtic Glasgow, APOEL Nikozja - Karabach Agdam, Dinamo Zagrzeb - Ferencvarosi TC. ©P



Wielka radość w Gliwicach była ostatnim - jak się okazało - takim momentem BATE w kwalifikacjach Ligi Mistrzów

REKLAMA

029196537

FORTUNA

zakłady bukmacherskie

Kursy na spotkania



Piast Gliwice

2.42

VS



Pogoń Szczecin

3.1

Remis

3.36



GKS Jastrzębie

2.52

VS



GKS Tychy

2.96

Remis

3.15

* Kursy mogą ulec zmianie

Fortuna posiada zezwolenie na urządzanie zakładów wzajemnych. Udział w nielegalnych grach hazardowych może stanowić naruszenie przepisów. Hazard związany jest z ryzykiem.

Damian Osk
sport@dz.com.pl

Pilka nożna

Piast Gliwice po dwóch meczach ma tylko jeden punkt. Sprawdźmy, kto z mistrzów najdłużej czekał na pierwsze zwycięstwo w kolejnym sezonie.

W XXI wieku mistrz bez wygranej w co najmniej dwóch spotkaniach zdarzył się pięciokrotnie. Aż trzy razy taki falstart zaliczyła Legia Warszawa, przy czym od jednego punktu na sześć możliwych wystartowała tylko Legia Warszawa w sezonie 2017/18. Dobrą wróżbą dla Piasta może być fakt, że karta dla stołecznego klubu odwróciła się wtedy już kolejce numer 3, kiedy to Wojskowi ograli w Warszawie Sandecję Nowy Sącz 2:0, a na mecie obronili trofeum. Najgorsze otwarcie tego stulecia, także w wykonaniu Legii, miało jednak miejsce w rozgrywkach 2002/2003. Wtedy mistrzowie Polski na dzień dobry zremisowali trzy mecze, wygrywając dopiero w Zabrzu z Górnikiem (3:2).

Na Śląsku niechlubną pozycję lidera podobnej statystyki dzięży Ruch Chorzów, a sprawa dotyczy poprzedniego stulecia. W sezonie 1979/80 Niebiescy nie potrafili znaleźć skutecznej recepty na swoich rywali aż w 5 pierwszych spotkaniach sezonu (2 remisy i 3 porażki). Punktem przełomowym dla chorzowian stał się wyjazd na Dolny Śląsk, gdzie wreszcie wygrał ze Śląskiem. Już do końca jednak Niebiescy grali w kratkę i zajęli na mecie dopiero 11. miejsce.

Takiej serii nigdy nie miał Górnik Zabrze. W sezonie 1971/72 zaczął jak Piast obecnie, ale po dwóch meczach bez wygranej pokonał 1:0 Stal Rzeszów i ruszył po obronę trofeum.

Piast, który w czwartek rozegrał rewanż w Rydze (wynik znajdziecie Państwo na dziennikzachodni.pl) ma więc jeszcze wszystko przed sobą, ale niedzielne spotkanie z Pogonią Szczecin ma już całkiem dużą wagę.

- Wierzę w to, że przyjdzie mecz, że wyjdziemy i zrobimy swoje, czyli o gry dostosujemy też wynik - zapowiada od początku rundy jesiennej Waldemar Fornalik.

Czy w niedzielę jego wiara zostanie spełniona? ©P

Pilka nożna

Piast Gliwice po dwóch meczach ma tylko jeden punkt. Sprawdźmy, kto z mistrzów najdłużej czekał na pierwsze zwycięstwo w kolejnym sezonie.

W XXI wieku mistrz bez wygranej w co najmniej dwóch spotkaniach zdarzył się pięciokrotnie. Aż trzy razy taki falstart zaliczyła Legia Warszawa, przy czym od jednego punktu na sześć możliwych wystartowała tylko Legia Warszawa w sezonie 2017/18. Dobrą wróżbą dla Piasta może być fakt, że karta dla stołecznego klubu odwróciła się wtedy już kolejce numer 3, kiedy to Wojskowi ograli w Warszawie Sandecję Nowy Sącz 2:0, a na mecie obronili trofeum. Najgorsze otwarcie tego stulecia, także w wykonaniu Legii, miało jednak miejsce w rozgrywkach 2002/2003. Wtedy mistrzowie Polski na dzień dobry zremisowali trzy mecze, wygrywając dopiero w Zabrzu z Górnikiem (3:2).

Na Śląsku niechlubną pozycję lidera podobnej statystyki dzięży Ruch Chorzów, a sprawa dotyczy poprzedniego stulecia. W sezonie 1979/80 Niebiescy nie potrafili znaleźć skutecznej recepty na swoich rywali aż w 5 pierwszych spotkaniach sezonu (2 remisy i 3 porażki). Punktem przełomowym dla chorzowian stał się wyjazd na Dolny Śląsk, gdzie wreszcie wygrał ze Śląskiem. Już do końca jednak Niebiescy grali w kratkę i zajęli na mecie dopiero 11. miejsce.

Takiej serii nigdy nie miał Górnik Zabrze. W sezonie 1971/72 zaczął jak Piast obecnie, ale po dwóch meczach bez wygranej pokonał 1:0 Stal Rzeszów i ruszył po obronę trofeum.

Piast, który w czwartek rozegrał rewanż w Rydze (wynik znajdziecie Państwo na dziennikzachodni.pl) ma więc jeszcze wszystko przed sobą, ale niedzielne spotkanie z Pogonią Szczecin ma już całkiem dużą wagę.

- Wierzę w to, że przyjdzie mecz, że wyjdziemy i zrobimy swoje, czyli o gry dostosujemy też wynik - zapowiada od początku rundy jesiennej Waldemar Fornalik.

Czy w niedzielę jego wiara zostanie spełniona? ©P

Do trzech razy sztuka? Piast czeka na punt zwrotny



W poprzedniej kolejce Piast Gliwice przegrał we Wrocławiu tracąc gole w ostatnich minutach

NIEZBEDNIK KIBICA

PKO Ekstraklasa, 3. kolejka

*** Raków Częstochowa - Cracovia (sob. 17.30, w Belchatowie, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Korona 0:1 (dom), Jagiellonia 1:0 (wyjazd)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:1, Jan Furtok 1:1, Edward Socha 1:1, Mariusz Śrutwa 1:0, Jan Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 2:1

*** Piast Gliwice - Pogoń Szczecin (niedz. 17.30, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Lech 1:1 (dom), Śląsk 1:2 (wyjazd)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:1, Jan Furtok 1:1, Edward Socha 1:2, Mariusz Śrutwa 2:0, Jan Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 2:2

*** Wisła Kraków - Górnik Zabrze (pon. 18, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Wisła Płock 1:1 (wyjazd), Zagłębie 1:0 (dom)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:2, Jan Furtok 1:1, Edward Socha 1:2, Mariusz Śrutwa 3:1, Jan Żurek 0:1, Dział Sportowy DZ 3:2

Pozostałe mecze
PIĄTEK Arka Gdynia - Korona Kielce (18, Canal+ Sport),
Zagłębie Lubin - Jagiellonia - Białystok (20.30, Canal+ Sport)
SOBOTA ŁKS Łódź - Lech Poznań (20, Canal+ Sport)
NIEDZIELA Wisła Płock - Lechia Gdańsk (15, Canal+ Sport);
Legia Warszawa - Śląsk Wrocław (17.30, Canal+ Sport).

1. Pogoń Szczecin	2	6	4:1
2. Śląsk Wrocław	2	6	3:1
3. Lech Poznań	2	4	5:1
4. Górnik Zabrze	2	4	2:1
ŁKS Łódź	2	4	2:1
6. Jagiellonia Białystok	2	3	3:1
7. Legia Warszawa	2	3	3:3
8. Korona Kielce	2	3	2:2
9. Raków Częstochowa	2	3	1:1
10. Lechia Gdańsk	2	2	0:0
11. Cracovia	2	1	2:3
Piast Gliwice	2	1	2:3
13. Zagłębie Lubin	2	1	1:2
14. Wisła Kraków	2	1	0:1
15. Wisła Płock	2	1	1:5
16. Arka Gdynia	2	0	0:5

Fortuna 1. liga, 2. kolejka

*** Zagłębie Sosnowiec - Olimpia Grudziądz (sob. 18)**

Ostatni mecz Podbeskidzie 1:1 (dom)
Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:1, Jan Furtok 1:1, Edward Socha 2:0, Mariusz Śrutwa 1:1, Jan Żurek 1:3, Dział Sportowy DZ 2:0

*** GKS 1962 Jastrzębie - GKS Tychy (sob. 20, Polsat Sport Extra)**
Ostatni mecz Jastrzębie Puszcz 0:0 (wyjazd)

Ostatni mecz Tychy Radom 1:2 (wyjazd)
Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 2:1, Jan Furtok 1:2, Edward Socha 2:1, Mariusz Śrutwa 1:1, Jan Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 1:0

*** Chojniczanka Chojnice - Podbeskidzie Bielsko-Biala (niedz. 17.45, Polsat Sport Extra)**

Ostatni mecz Zagłębie Sosnowiec 1:1 (wyjazd)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:1, Jan Furtok 1:1, Edward Socha 0:0, Mariusz Śrutwa 2:0, Jan Żurek 0:1, Dział Sportowy DZ 1:0

Pozostałe mecze
PIĄTEK Chrobry Głogów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (19), Sandecja Nowy Sącz - Miedź Legnica (19.10), Stal Mielec - Wigry Suwałki (19.39),
Odra Opole - Puszcza Niepołomice (19.45);
SOBOTA Warta Poznań - GKS Belchatów (17), Radomsk Radom - Stomil Olsztyn (18);

1. Olimpia Grudziądz	1	3	5:0
2. GKS Belchatów	1	3	3:0
Termalica Nieciecza	1	3	3:0
4. Radomsk Radom	1	3	2:1
Stal Mielec	1	3	2:1
6. Chojniczanka	1	1	1:1
Podbeskidzie	1	1	1:1
Wigry Suwałki	1	1	1:1
Zagłębie Sosnowiec	1	1	1:1
10. GKS Jastrzębie	1	1	0:0
Miedź Legnica	1	1	0:0
Odra Opole	1	1	0:0
Puszcz Niepołomice	1	1	0:0
14. GKS Tychy	1	0	1:2
Warta Poznań	1	0	1:2
16. Sandecja Nowy Sącz	1	0	0:3
Stomil Olsztyn	1	0	0:3
18. Chrobry Głogów	1	0	0:5

Superekspert DZ

1. Magdalena Figura-Łyżwa - 9 pkt,
2. Edward Socha 8 pkt,
3. Mariusz Śrutwa, Jan Żurek po 4 pkt,
5. Jan Furtok 3 pkt,
6. Dział Sportowy DZ - 1 pkt.

Anna Stasiewicz
anna.stasiewicz@pomorska.pl



Sport

Wyjdzie w pierwszej szóstce? Zaśpiewa polski hymn? Jak wypadnie debiut w reprezentacji „naszego” Kubańczyka? Już znamy odpowiedzi na te pytania, bo Wilfredo Leon wreszcie zagrał dla Biał-Czerwonych.

Dziękuję Wam za wszystkie pozytywne wiadomości! W końcu jest dzień, na który czekałem. Mam nadzieję, że za równy rok będę walczył razem z Polską na moich pierwszych, wymarzonych Igrzyskach Olimpijskich. Trzymajcie kciuki!!!” - napisał na Facebooku Wilfredo Leon, od 24 lipca oficjalny reprezentant Polski w siatkówce.

31 lipca Wilfredo Leon skończył 26 lat, więc lepszego momentu na debiut w polskiej reprezentacji nie mógł sobie wymarzyć. Po dwuletniej karencji założył biało-czerwoną koszulkę.

Skromna gwiazda

Urodził się w 1993 roku na Kubie. Ojciec był zapaśnikiem, mama siatkarką. Na zapaśnika był jednak za wysoki, zaczął więc trenować siatkówkę.

Polacy pokochali Leona. Może dlatego, że jest wielką gwiazdą, niektórzy wręcz mówią o nim „najlepszy siatkarz świata”, a zachowuje skromność. Ma na koncie długą listę sukcesów. Już jako siedemnastolatek zdobył z dorosłą reprezentacją Kuby wicemistrzostwo świata. Dwa lata później opuścił jednak wyspę i przyjechał do Europy.

Miłość i nienawiść

Po debiucie w polskiej reprezentacji większość kibiców nastawiona była euforycznie. Wpisy w internecie były w większości pozytywne: „W końcu nadszedł ten dzień”. „Witamy na parkietach siatkarskich oficjalnie w barwach Polski”, „Nareszcie! Teraz nikt już nas nie zatrzyma”, „Witamy w rodzinie. Do zobaczenia w Tokio, mam już bilet na finał i planuję Wam kibicować!”

Ale wiadomo: od miłości bliska droga do nienawiści. Właśnie dlatego Wilfredo Leon był pytany przez dziennikarzy, czy kiedykolwiek spotkał się w Pol-



FOT. SYLVIA DĄBROWA

O akceptację polskich kibiców Wilfredo Leon nie musi się martwić. Teraz pozostaje pokazanie swoich możliwości na boisku

Leon gra w kadrze i widzi Tokio na horyzoncie. A kibice zacierają ręce

sce z atakami rasistowskimi. A on przyznał, że się zdarzyło. W jednej z restauracji gość zapytał przy nim kelnera: - A co ten czarny tu robi?

Żona z Torunia

Większość naszych rodaków uznała jednak już Leona za „swojego”. Przecież ma polską żonę Małgorzatę, pochodzącą z Torunia, a języka - tak trudnego podobno dla cudzoziemców - nauczył się w imponująco szybkim tempie.

Po raz pierwszy Leona zobaczyliśmy na boisku w sobotę i niedzielę w Opolu, gdzie Polska rozegrała towarzyskie mecze z Holandią. Teraz zalicza przystanek Kraków i Memoriał Huberta Jerzego Wagnera (wynik meczu z Serbią znajdziecie na dziennikzachodni.pl). Od 9 sierpnia Leon z kolegami będą już w Gdańsku, by walczyć o olimpijską przepustkę do Tokio.

Sam niczego nie wygra

Wielu kibiców widzi już naszych siatkarzy ze złotymi medalami igrzysk na szyjach. Kluczem do sukcesu ma być właśnie Leon. Jednak część komentatorów studzi te zapędy, przypominając, że sam Leon niczego nie wygra.

Po medale mistrzostw świata sięgaliśmy jednak bez niego, dodawał im otuchy tylko na odległość. Więc może nie będzie kluczem, ale tylko wartością dodaną?

Leon plus Vital

Leon w aklimatyzacji nie jest odosobniony. Kiedy po sukcesie z 2014 roku (zdobyliśmy wtedy tytuł mistrzów świata) z drużyną Stephana Antigiego odeszło wielu czołowych graczy, wydawało się, że o sukcesach męskiej siatkówki musimy zapomnieć na lata. Tym bardziej że dwa lata później nasz udział w igrzyskach w Rio de

Janeiro (już wtedy z Bartoszem Kurkiem) zakończyliśmy na ćwierćfinale i do Polski wróciliśmy bez medali, a sam Antiga za to rozczarowanie zapłacił stanowiskiem.

Wtedy rozpętała się dyskusja: a może wreszcie czas na Polaka? Przed Antigą naszą drużynę prowadzili cudzoziemcy: Argentyńczycy - Raul Lozano i Daniel Castellani oraz Włoch Andrea Anastasi. Ale PZPS znowu zdecydował się na cudzoziemca i zatrudnił kolejnego Włocha - Ferdinando Di Giorgiego. „Fefe” na trenerskiej ławce miejsca nie zagrał, bo aktualni wtedy mistrzowie świata (choć bez wielu mistrzów) zaliczyli nieudany występ w mistrzostwach świata.

I wtedy los na drodze naszych zawodników postawił Vitala Heynena. Przez kibiców był pamiętany z meczu Polski z Niemcami, których prowadził

właśnie ten belgijski szkoleniowiec. Biał-Czerwoni awansowali wtedy do igrzysk w Rio, a niemieccy musieli przełknąć gorycz porażki. Szalony Vital Heynen był podczas tamtego meczu bohaterem drugiego, a może nawet pierwszego, planu.

Kiedy w lutym 2018 roku pojawił się jako selekcjoner polskiej reprezentacji, już było wiadomo, że takiego trenera męska siatkówka jeszcze nie miała. Podobnie jak „transferu” zawodnika klasy Leona. Obaj otwierają przed najlepszą przecież drużyną świata całkowicie nowe możliwości.

Kto jest najlepszy?

Heynen o swojego nowego zawodnika został zapytany wprost po debiucie polskiego Kubańczyka w kadrze.

- Czy to obecnie najlepszy siatkarz świata? - zapytano selekcjonera.

- Najlepszy wciąż jest Bartosz Kurek, bo uznano go za takiego na ostatnich mistrzostwach świata. Od tamtej pory nie odbyła się nowa elekcja - uciął temat Belg. - Wilfredo z pewnością jest najbardziej znanym siatkarzem. Bardzo dobrym oczywiście tak, wręcz wielkim, ale nie potrafię ocenić, czy najlepszym.

Heynen podkreśla za to pracowitość Leona.

- Skupia się na siatkówce, chce cały czas pracować. Właśnie takich potrzebujemy, żeby narodziła się wielka drużyna - podkreślał szkoleniowiec.

Na przekór sztampe

Pracowitość z pewnością łączy Heynena i Leona. Ale jest jeszcze jeden wspólny mianownik - zajęcia dalekie od sztampy. Zniestandardowych zachowań Heynen słynie zresztą od zawsze. Wszyscy chyba pamiętają, jak Jackowi Kasprzykowi, prezesowi PZPS, wręczył medal z belgijskiej czekolady, obiecując, że z igrzysk z Tokio przywiezie prawdziwy.

Jego metody treningowe wywarły na Leonie spore wrażenie. I trudno się temu dziwić, skoro siatkarze na zajęciach np. grają „w cukierka”, czyli muszą trafić piłką w bardzo mały przedmiot. Zdarza się też, że każe im odbijać piłkę krzesłkami, narzuca na siatkę plan-dekę, by zawodnicy nie widzieli ruchów swoich kolegów po drugiej stronie, albo przywieź na trening wózki sklepowe, do których trzeba trafić serwisem. Zawodnicy odbijali też piłkę w bramkarskich rękawicach....

Kto jest najlepszy?

Atmosfera przypomina trochę tę sprzed mistrzostw świata w 2018 roku, gdy kadrę traktowano jako jeden wielki eksperyment. Do drużyny dołączył co prawda Bartosz Kurek, ale Heynen zabrał również do Bułgarii i Włoch wielu młodych zawodników. Wielu dziennikarzy mówiło, że pierwsza szóstka będzie sukcesem, a tymczasem ekipa wróciła ze złotem!

Przed nami teraz kolejne emocje, już z bezpośrednim udziałem Leona. Cel jest jasny: awans na igrzyska. A potem? Umowa Vitala Heynena wygasa w momencie, kiedy Polacy rozegrają swój ostatni mecz w Tokio. Leon takiego limitu nie ma. Można jednak się zakładać, że zrobi wszystko, aby szkoleniowiec miał argumenty do podpisania nowego kontraktu. ©©

Współpraca: Rafał Musiol

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

www.naszemiasto.pl

REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,

41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, faks 32 634 21 06,

redakcja@dz.com.pl

Redaktor naczelny Marek Twaróg;

tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,

j.szymonik@dz.com.pl

Redakcja internetowa Marcin Twaróg,

tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl

Regiony Anna Ładuniuk,

tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl

Publicystyka i magazyny

Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,

d.niecko@dz.com.pl

Poradniki i łączność z Czytelnikami

Jadwiga Jenczewska, tel. 32 634 21 50,

j.jenczewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,

k.trojok@dz.com.pl

Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:

Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,

faks 32 634 24 94,

Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19,

tel. 33 813 78 30,

Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,

Gilwice, ul. Zwycięstwa 14,

tel. 32 634 24 87,

Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,

Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,

tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak

sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00

Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,

tel. 32 634 24 14

Marketing Krzysztof Gronowicz,

marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96

Kolportaż Tomasz Osoliński,

t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70

Dział wydawniczy Piotr Piersiak,

p.piersiak@dz.com.pl, 32 634 22 30

Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05

Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.

Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORKI PROWADZĄCE WYDANIE

Dorota Niecko, Katarzyna Pachelska

Polskie Badania Czytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

ROZKŁAD LITERY I CYFRAŁ

ROZKŁAD LITERY I CYFRAŁ

ROZKŁAD LITERY I CYFRAŁ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,

tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fajara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, s.lawomir.nowak@polskappress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskappress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,

joanna.pazio@polskappress.pl

Gwidon Miklaszewski na dobry humor

Proszę się nie topić !!!



GWIDON MIKLASZEWSKI

► Karolu, nie mów się z pełnymi ustami!



► Bez komentarza!



► Niech pan przestanie wrzeszczeć, bo pana wyciągnę i zbiję na kwaśne jabłko!!!



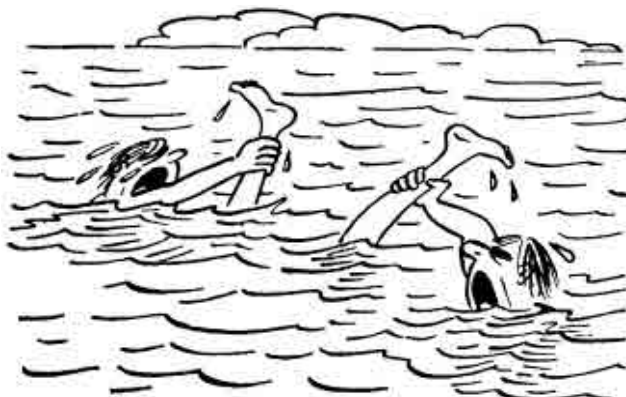
► Panie Janku, pan już wychodzi?



► Ależ ja nic nie mówię Jóźeczku! Kocham cię takim, jakim jesteś!



► Ona dopiero teraz jest w niebezpieczeństwie...



► Ja ją pierwszy zobaczyłem!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Mimo pełni lata Twoje emocje będą niczym drzewa w czasie jesiennej burzy. Horoskop dzienny wróży, że w „ruch” wprowadzają osoby, za którymi nie przepadasz.

**Ryby (19.02-20.03)**

Dzień przyniesie Ci małą stabilizację. Horoskop na dziś zapowiada, że zrealizujesz wszystkie zaplanowane zadania i dotrzymasz złożonych obietnic. Pełna „profeska”...

**Baran (21.03-19.04)**

Przekonasz się dzisiaj, że Twoje potrzeby nie zawsze są zbieżne z oczekiwaniami innych. Horoskop dzienny na piątek sugeruje uwzględnić postronne opinie.

**Byk (20.04-20.05)**

W Twoim otoczeniu może pojawić się osoba, która będzie próbowała wpływać na to, co robisz. Horoskop dzienny widzi w tym zagrożenie dla powziętych planów.

**Bliznięta (21.05-21.06)**

Jeśli nie masz w planach urlopu, spróbuj dzisiaj zorganizować sobie trochę czasu na odpoczynek w czasie weekendu. Horoskop na dziś dostrzega taką potrzebę.

**Rak (22.06-22.07)**

Pierwszy sierpniowy weekend postaraj się przeznaczyć dla bliskich. Horoskop dzienny wskazuje, że wolniejsze tempo na łonie natury przyda się także Tobie...

**Lew (23.07-22.08)**

Dzień przyniesie Ci sporo miłych chwil i sympatycznych rozmów. Horoskop na dziś przyniesie Ci momentami wrażenie, że żyjesz w krainie łagodności. Sielanka...

**Panna (23.08-22.09)**

Twoja stanowczość w podejmowaniu decyzji sprawi, że sporo zyskasz w oczach otaczających Cię osób - również przełożonych. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać.

**Waga (23.09-22.10)**

Ktoś z Twojego bliskiego otoczenia może popaść w małe tarapaty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że stanie się tak niemal na własne życzenie tej osoby.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Musisz sobie jakoś wytłumaczyć, że nie wszyscy mogą postawić znak równości między początkiem weekendu a odpoczynkiem. Horoskop dzienny zapowiada dodatkowe obowiązki.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Nieoczekiwane spotkania i zaskakujące propozycje, które potrafią zważyć z nóg. Horoskop na dziś wróży, że to będzie Twój chleb powszedni niemal przez cały dzień.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Możesz dzisiaj błysnąć talentem, o którym mało kto do tej pory wiedział. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że zaskoczenie wielu osób będzie bardzo duże...

AUTOPROMOCJA

308802812

Pomidorowy zawrót głowy

Przepisy na pyszne i zdrowe dania z pomidorów

DZIENNIK
ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

Już
jutro